ABC
NOWINY CODZIENNE

Nr. 205 A Rok XIV
WARSZAWA
NIEDZIELA 16 LIPCA 1939 R.
Cena 10 Gr.
W

Olbrzymia afera szpiegowska zatacza coraz szersze kręgi

Plany akcji niemieckiej

w całym Imperium Brytyjskim wykryła policja francuska

LONDYN, 15. 7. „Daily Express" donosi, że urzędnicy kontrwywiadu francuskiego przybyli do Londynu celem współdziałania z kontrwywiadem angielskim przy zwalczaniu propagandy narodowo - socjalistycznej. Francuzi przywieźli ze sobą **wykryte plany akcji propagandowej na terenie całego Imperium brytyjskiego.**

Dziennik donosi równocześnie o zdemaskowaniu przez angielskie władze bezpieczeństwa agentów niemieckich, działających w stowarzyszeniach religijnych.

Stwierdzono również, że wysyłane są z Niemiec do Anglii młode agentki propagandowe, których zadaniem jest przenikanie do sfer towarzyskich.

W Surrey policja stwierdziła, iż na zebraniach młodych Niemek, urządzanych pod pretekstem nauki kroju, przygotowywana była akcja propagandowa.

Władze brytyjskie zwróciły poza tym uwagę na licznie przybywających do Anglii specjalnych wysłanników pism niemieckich, przybywających na krótki okres czasu. Okazało się, iż **zadaniem ich jest zdobywanie zgóry wyznaczonych informacji.**

Afera szpiegowska we Francji zatacza coraz szersze kręgi. Dotychczas przeprowadzono w Paryżu i miastach prowincjonalnych ponad 300 rewizji, które dały bardzo poważny materiał obciążający. Inspektor Bony, który prowadzi śledztwo w całej aferze **przesłuchał wczoraj kilku wybitnych polityków, podejrzanych rzekomo o współudział, być może bezwiedny, w propagandzie niemieckiej.** Poza tym aresztowano dwóch dalszych dziennikarzy: jeden z nich jest współpracownikiem dziennika, drugi zaś tygodnika.

Ze skonfiskowanych podczas rewizji dokumentów wynika że **Niemcy zamierzali drogą korupcji i zamaskowanej propagandy doprowadzić do moralnego rozbrojenia narodu francuskiego, rzucając na to miliony marek.** Ponadto wykryto wspomniane już plany akcji propagandowej na terenie całego imperium brytyjskiego.

Podobno rewizje i aresztowania w tej sprawie, które zaskoczyły nie tylko opinię francuską, lecz również agentów hitlerowskich zostały zarządzone przez samego premiera Daladiera na wyraźne życzenie naczelnego wodza gen. Gamelin.

Obok szpiegów, usiłujących wykraść ważne tajemnice państwowe, a zwłaszcza wojskowe, działała cała armia drobniejszych agentów, często zupełnie nie podejrzewanych o jakąkolwiek działalność antypaństwową. To też należy przypuszczać, że akcja rozpoczęta przedwczoraj, nie prędko się skończy, ze względu na rozmiary afery i ilość zamieszanych w niej osobistości.

„TAM, GDZIE POCZUCIE OBOWIĄZKU UTKWIŁO W SERCU NARODU, JEST ONO ŻYWĄ ROŚLINĄ, KTÓRA CZERPIE WŁASNE SOKI I ROZWIJA SIĘ NIEZALEŻNIE OD TEGO, KTÓRY ZAINICJOWAŁ I WSKAZAŁ JAKĄŚ DROGĘ LEPSZĄ".

Stanisław Szczepanowski.

Rumunia nie chce

wprowadzić w życie układu z Niemcami?

BUKARESZT, 15. 7. Ogłoszono tu rozporządzenie królewskie, na mocy którego obrady obu izb parlamentu zostały odroczone do jesieni. W związku z tym w tutejszych kołach politycznych przypuszczają, że dalsze rozmowy gospodarcze niemiecko - rumuńskie zostaną zawieszone, rząd rumuński bowiem uważa, że pewne części układu niemiecko - rumuńskiego muszą być zatwierdzone przez parlament. Ponieważ układ rumuńsko - niemiecki stanowi nierozdzielną całość i nie może być wprowadzony w życie częściowo, uważają tu, że w tych warunkach nie wejdzie on w życie przed końcem bieżącego roku.

Sąd oddalił

Sensacyjne powództwo o 800.000 zł.

W wydziale I cywilnym Sądu Okręgowego w Warszawie ogłoszony został wyrok, w toczącej się od trzech lat sprawie przeciwko Skarbowi Państwa o prowizję za pośrednictwo przy doprowadzeniu do skutku pożyczki amerykańskiej w r. 1927.

Sąd Okręgowy oddalił powództwo wdowy po pośredniku Fatersonie, która domagała się prowizji w wys. 800 tys. złotych. W czasie sprawy przesłuchano szereg wybitnych świadków i przeprowadzono liczne ekspertyzy.

Fetersonowa zapowiedziała apelację od wyroku Sądu Okręgowego.

Benesz

przybył do Anglii

LONDYN, 15. 7. Były prezydent Benesz przybył z Ameryki do Londynu. W rozmowie z przedstawicielem agencji Reutera Benesz oświadczył, że zamierza pozostać w Anglii przez jakiś czas.

Wrzenie wśród chłopów tyrolskich

WIEDEŃ, 15. 7. Według doniesień z Bolzano i Meranu, panuje wśród tamtejszych chłopów niemieckich, którzy już otrzymali nakazy przesiedleńcze do Niemiec, wielkie wzburzenie. Chłopi tyrolscy oświadczają, że nikt nie ma prawa wydalać ich z własnej ojczyzny. W okolicach Meranu wrzenie wśród chłopów tyrolskich przybrało tak wielkie rozmiary, że władze włoskie obawiając się zaburzeń wysłały w te okolice wzmocnione oddziały milicji i karabinierów.

Ciepło

Przewidywany przebieg pogody w dniu 16 b. m.:

Dość pogodnie i ciepło przy słabych wiatrach z kierunków południowych. Na zachodzie kraju skłonność do burz.

KONGRES RZEMIOSŁA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO



W dniach 16 i 17 lipca b. r. odbyła się pod hasłem „Rzemiosło a obronie kraju" ogólnopolski kongres rzemiosła chrześcijańskiego. W ramach uroczystości jasnogórskich nastąpi poświęcenie i złożenie votum rzemiosła chrześcijańskiego przed Cudownym Obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Na zdjęciu reprodukujemy votum, które ma być złożone przed Cudownym Obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej

Od pierwszego dnia ujawniły się

Różnice zdań między Tokio i Londynem

TOKIO, 15. 7. Po zakończeniu rozmowy z ambasadorem W. Brytanii sir Robertem Craigie, min. Arita zwołał konferencję wyższych urzędników ministerstwa spraw zagranicznych, w celu omówienia przebiegu odbytej wymiany zdań. Na konferencji tej — jak podaje agencja Domei omówione zostały linin wytyczne, które będą przestrzegane podczas rozmów brytyjsko - japońskich w Tokio.

Agencja Havasa dowiaduje się ze źródeł japońskich, że podczas dzisiejszej rannej rozmowy ministra spraw zagranicznych Japonii Arity z ambasadorem W. Brytanii Robertem Craigie, zarysowała się pewna różnica zdań.

Min. Arita pragnął, by były poruszone kwestie dotyczące stanowiska Anglii w stosunku do nowego porządku na Dalekim Wschodzie. Min. Arita zaznaczył przytem, że zagadnienia lokalne jak blokada Tientsinu, nie sprawią trudności w razie, gdyby obie strony doszły do porozumienia w sprawie nowej orientacji ich stosunków. Robert Craigie miał odpowiedzieć, że instrukcje jakie dotychczas otrzymał od swego rządu nie pozwalają mu na poruszenie ogólnego zagadnienia stosunków anglo - japońskich, lecz zalecają mu jedynie załatwienie sprawy Tientsinu. Ambasador zaznaczył, że załatwienie tej sprawy niewątpliwie spowoduje polepszenie stosunków anglo - japońskich i pozwoli w następstwie załatwić problemy bardziej ogólne, które nie mogłyby być załatwione, dopóki blokada koncesji brytyjskiej w Tientsinie nie zostanie zniesiona na skutek porozumienia w sprawie lokalnej.

Odznaczenie ambasadora tureckiego

orderem „Orła Białego"

Pan Prezydent R. P. nadał ambasadorowi tureckiemu w Warszawie p. Ferid Tek, który po 7-letnim pobycie w Polsce został przeniesiony na stanowisko ambasadora w Tokio, wielką wstęgę orderu Orła Białego.

Insygnia orderu zostały doręczone p. ambasadorowi we czwartek przez min. spraw zagr. Becka.

Ambasador Ferid Tek jest jednym z najwybitniejszych mężów stanu Turcji współczesnej i bliskim współpracownikiem zmarłego prezydenta Kemala Atatürka.

Był on ministrem spraw wewnętrznych, robót publicznych i skarbu, oraz przedstawicielem dyplomatycznym rządu narodowego w Paryżu. Następnie po uznaniu rządu Kemala przez mocarstwa p. Ferid Tek był przez lat 7 ambasadorem w Londynie skąd został przeniesiony do Warszawy.

Małżonka ambasadora p. Mufide Ferid Tek jest dziekanką Pań Korpusu Dyplomatycznego w Warszawie. Pani Ferid Tek jest znaną autorką, której dzieła były przetłumaczone na szereg języków cudzoziemskich oraz bojowniczką o prawa kobiece w Turcji.

Ambasador Ferid Tek był wicedziekanem korpusu dyplomatycznego w Warszawie.

Nowym ambasadorem tureckim w Warszawie będzie dotychczasowy poseł w Brukseli p. Dżemal Hüsnü Teray.

Sensacyjne zniknięcie

b. generała sowieckiego w Ameryce

zwolennika marsz. Tuchaczewskiego

NOWY JORK, 15. 7. (tel. wł.) Olbrzymią sensację wywołało tu tajemnicze zniknięcie b. sowieckiego generała W. Krywickiego, który będąc zwolennikiem rozstrzelanego marszałka Tuchaczewskiego, wyrzekł się służby sowieckiej i wyemigrował w r. 1937 do Paryża. Następnie udało mu się uzyskać wizę wjazdową do Stanów Zjednoczonych. Po wygaśnięciu wizy starał się on o jej przedłużenie, które uzyskał za kaucją. Obecnie wygasał drugi termin pobytu Krywickiego w Stanach Zjednoczonych, nie zgłosił się on jednak do urzędu imigracyjnego. Natychmiast zarządzone poszukiwania nie dały żadnych rezultatów.

Należy zaznaczyć, że gen. Krywicki oznajmił, jak zresztą wszyscy niemal dowódcy armii czerwonej, usunięci z niej lub rozstrzelani do zwolenników współpracy z Niemcami. Zajmując wysokie stanowiska w armii sowieckiej miał on możność zapoznania się z tajemnicami wojskowymi Sowietów.

Anglia przeszła do przeciwnatarcia

na wszystkich frontach

LONDYN, 15. 7. Tutejsze koła polityczne przywiązują wielką wagę do zapowiedzianej na przyszły tydzień nieoficjalnej wizyty regenta jugosłowiańskiego księcia Pawła i jego małżonki, którzy będą gośćmi angielskiej pary królewskiej.

Przypuszczają tu, że mimo nieoficjalnego charakteru odwiedzin, zetknięcie się ks. Pawła z przedstawicielami rządu brytyjskiego da możność omówienia ogólnej sytuacji europejskiej i przygotowania ściślejszej współpracy Jugosławii z Anglią, Francją i Polską.

W tutejszych kołach finansowych panuje przekonanie, że zarówno Jugosławia, jak i Bułgaria otrzymają z Anglii kredyt eksportowy, co wydaje się bardzo prawdopodobne, zarówno ze względu na obecne tendencje polityki zagranicznej tych państw, jak i zwiększoną ekspansję gospodarczą Anglii w Europie południowo - wschodniej.

Ubiegły tydzień przyniósł dalsze dowody, że Anglia przeszła do energicznej kontrofensywy zarówno politycznej, jak gospodarczej. Po stanowczych oświadczeniach czołowych polityków angielskich w sprawie Gdańska, przyszły postanowienia rządu brytyjskiego o udzieleniu kredytów zbrojeniowych państwom sprzymierzonym. Ponadto skarb państwa wniósł do parlamentu preliminarze dodatkowe budżetu zbrojeniowego na sumę 150 mil. funtów.

Tym posunięciom politycznym i finansowym towarzyszyły zarządzenia natury militarnej, świadczące o całkowitej gotowości Anglii. Tak więc cała flota wojenna została zmobilizowana na sierpień i wrzesień, a raidem do Francji lotnictwo brytyjskie rozpoczęło szereg lotów ćwiczebnych do Francji lotnictwo brytyjskie rozpoczęło szereg lotów ćwiczebnych do krajów sprzymierzonych, a m. in. i do Polski. Wreszcie z dniem jutrzejszym rozpoczyna półroczną służbę pierwsza grupa milicjantów rekrutów, powołanych do armii na podstawie ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej. W związku z tym do szeregów armii regularnej powołanych będzie 30 tys. ludzi.

„Action Française" odwołała błędy

uzyskując zniesienie prohibicji

CITTA DEL VATICANO, 15. 7. Kongregacja Świętego Officium odwołała dekret z 29-go grudnia 1926, na mocy którego dziennik „Action Francaise" został umieszczony na indeksie. Umieszczenie tego dziennika na indeksie motywowane było tym, że dziennik ten występował przeciwko Stolicy Apostolskiej i przeciwko władzy suwerennej Papieża.

W liście, skierowanym dnia 20-go listopada 1938 do Papieża, redaktor naczelny „Action Francaise" wyraził skruchę i zwrócił się z prośbą o zniesienie prohibicji. Przytym komitet redakcyjny w sposób otwarty wyraził swoje oddanie Stolicy Apostol. odwołał błędy i dał gwarancję, że będzie szanował władzę kościelną.

Wojna będzie trwała

10 – 15 lat

BERLIN, 15. 7. Na zamkniętym zebraniu u jednego z arystokratów, wybitny generał niemiecki w okolicznościowym przemówieniu przestrzegał zebranych, by nie wierzyli w legendę o „błyskawicznej wojnie". Jeżeli dojdzie do wybuchu europejskiej wojny, będzie ona trwała może nawet 10 albo 15 lat. Pierwszy zaś okres „współczesnej wojny technicznej" skończy się prawdopodobnie już po upływie roku albo 2 lat bez ostatecznego rezultatu. W 2-gim okresie po zniszczeniu przemysłu wojennego, dalsze walki będą podobne do wojen z przed lat 50-ciu i trwać mogą nawet lat 15-cie, zanim, skończą się całkowitą klęską jednej ze stron.

Propagandowe znaczenie
reprezentacyjnego sportu jeździeckiego

Na całym niemal świecie do sukcesów sportowych odniesionych w zawodach międzynarodowych przywiązuje się wielkie znaczenie. Jest to pogląd nie tylko ludzi ze sportem związanych czy zainteresowanych, ale równie dobrze znany i wykorzystany przez czynniki polityczne.

Jeżeli chodzi o znaczenie propagandowe sportu jeździeckiego, to korzyści, jakie możemy osiągnąć, są niewątpliwie większe i poważniejsze, aniżeli w jakimkolwiek innym sporcie.

ZNACZENIE ZWYCIĘSTW

We wszystkich rodzajach sportu czynnikiem decydującym o zwycięstwie jest zawodnik, który przez odniesiony sukces propaguje znakomicie barwy reprezentowanego przez siebie państwa. Zwycięstwa w konkurencji międzynarodowej są nie tylko świadectwem tężyzny fizycznej i żywotności narodu, ale przyczyniają się w dużym stopniu do wzajemnego poznania się narodów. Wiele sukcesów sportowych, zwłaszcza dla mniejszych państw, służyło jako odskocznia dla celów politycznych i gospodarczych.

W sporcie jeździeckim obok zawodnika, jako czynnik równorzędny występuje koń. Podnosi to niewątpliwie w bardzo dużym stopniu znaczenie wyników osiągniętych na płaszczyźnie międzynarodowej. Zwycięstwa odniesione przez polskich jeźdźców na polskich koniach — to już nie tylko sukces moralny i zaspokojenie ambicji narodowej.

Ustabilizowanie opinii o wartości polskiego konia w międzynarodowym środowisku sportowym może być źródłem dużych korzyści gospodarczych.

Eksport koni, propagowany z dużym wysiłkiem przez sfery zainteresowane, może osiągnąć sukces, jeżeli przez współzawodnictwo w sporcie jeździeckim ustalimy powszechne przekonanie o wyższości polskiego konia sportowego.

EKSPORT KONI SPORTOWYCH

Eksport koni sportowych nie będzie zbytem za granicę półfabrykatów, za które otrzymuje się ceny minimalne i niewielkie osiąga korzyści. Sądzę, że bez przesady porównać można sprzedaż końskiego materiału sportowego, do eksportu maszyn i narzędzi precyzyjnych, których wartość na rynku międzynarodowym jest wielka, gdyż nie każdy może je wyprodukować.

To jest może najbardziej istotna cecha stanowiąca o znaczeniu sportu reprezentacyjnego w jeździectwie.

Twierdzenie powyższe nie jest oczywiście żadnym wynalazkiem. Sfery rolnicze i hodowlane zdają sobie z tego sprawę od dawna i dlatego sport jeździecki popierają w miarę możności.

Jeżeli jednak postawimy sobie pytanie, czy postęp w tym kierunku rozwija się w należytym tempie, to nie jest pewne, czy można dać twierdzącą odpowiedź.

Podstawowym czynnikiem, który może służyć jako propaganda naszego konia za granicą, będą sukcesy międzynarodowe naszych jeźdźców w sporcie hippicznym.

CZY UPADEK SPORTU JEŹDZIECKIEGO?

Wydaje się, że dookoła tego zagadnienia wytworzyła się niewłaściwa atmosfera i dyskusja nad nim prowadzona była w faszywym kierunku. Najczęściej powodem do polemiki prasowej na ten temat były większe lub mniejsze niepowodzenia naszej reprezentacji w zawodach sportowych.

Wtedy jedni podnosili gwałt, biadając nad upadkiem sportu jeździeckiego, ciskali gromy na dyletantyzm naszych jeźdźców, odsądzali od czci i wiary nasz system jazdy. Inni znowu twierdzili, że wszystko jest w porządku, że osiągnięte rezultaty raczej można uważać za sukces itp.

W dalszym ciągu, opinie wychodzące z tych czy innych źródeł, a stwierdzające brak koni odpowiednich do sportu, dotknęły hodowców. Hodowcy ze swej strony przyjęli to w niektórych wypadkach jako obrazę, jako zarzut, że nie potrafią wyprodukować takich koni, jakie do sportu są potrzebne. Z wielu stron odezwały się głosy, że konie są doskonałe, tylko jeźdźcy są do niczego.

Oczywiście w takich warunkach trudno się było porozumieć. A przy wszechstronnym i rzeczowym przedstawieniu sprawy, można było niewątpliwie dojść do wniosku, że prawda, jak to często bywa, znajdowała się po środku.

Na szczęście w ostatnim okresie nastąpiło pod tym względem pewne uspokojenie. Ułatwi to niewątpliwie warunki rozwoju zaprawy jeździeckiej i ustalenie kierunku pracy w produkcji konia sportowego, tych dwóch czynników decydujących o osiągnięciu celu, do którego dążymy.

Jeżeli chodzi o przygotowanie naszych jeźdźców, to praca w tym kierunku przybrała już formy realne w postaci utworzenia Grupy Sportu Konnego. Fachowe kierownictwo, a przede wszystkim systematyczna i konsekwentna robota dają gwarancję dobrego rozwoju.

PRODUKCJA KONI SPORTOWYCH

Jest to zagadnienie niewątpliwie znacznie trudniejsze, a jednocześnie decydujące jeżeli chodzi o wyniki. Widzieliśmy wszyscy przeciętnych jeźdźców odnoszących sukcesy sportowe na wybitnych koniach; natomiast nie jest możliwe, w dzisiejszej konkurencji międzynarodowej, odniesienie zwycięstwa na koniu przeciętnym.

Nie ulega wątpliwości, że produkcja konia wierzchowego uczyniła u nas ogromne postępy. Remont jaki otrzymuje nasza kawaleria niewątpliwie należy określić jako bardzo dobry. Jeeżli jednak chcemy pozyskać rynki zagraniczne, aby w ten sposób podnieść dochodowość naszej hodowli — musimy zrobić coś więcej. Muszą się znaleźć ludzie dysponujący odpowiednią wiedzą i kapitałem, którzy poświęcą się dla sprawy wyprodukowania konia wierzchowego extra - klasy. Dopiero spośród tych koni łatwiej będzie wyszukać wybitne jednostki, które powiększą szczupły na razie zastęp naszych koni reprezentacyjnych.

Mamy wielu wybitnych i doświadczonych hodowców. Jeżeli potrafimy uzgodnić wymagania naszych jeźdźców z możliwościami i umiejętnością naszych hodowców musimy osiągnąć pożądany rezultat.

Pamiętajmy przy tym, że zdobywając rynki zagraniczne dla koni naszej produkcji — odnosimy wielki sukces hodowlany. Nie ulega wątpliwości, że dochód osiągnięty z eksportu, przyczyni się do rozwoju chowu koni nie tylko pod względem jakości, ale i pod względem ilości dobrych koni w kraju.

A nie ma państwa na świecie, które by miało nadmiar koni na wypadek wojny.

LIPIEC 16 NIEDZIELA	SŁOŃCE Wschód	SŁOŃCE Zachód
	3—35	19—48
	KSIĘŻYC Wschód	KSIĘŻYC Zachód
	3—15	19— 3
	Dł. dnia	Ubyło
	16—13	0—32

Dziś: MB. Szkapl.
Jutro: św. Aleksego

TEATRY

WIELKI: Nieczynny.
NARODOWY: „Święty Gaj".
NOWY: Nieczynny.
POLSKI: Sztuka Stefana Krzywoszewskiego „Koleżanki" z Andryczówną.
LETNI: O godz. 8-ej „Zgorszenie publiczne".
MAŁY: „Ostrożnie świeżo malowane" R. Fauchois.
MAŁE QUI PRO QUO: Nieczynny.
KAMERALNY: „Exposé pani ministrowej".
MALICKIEJ: Nieczynny.
„8.15": „Baron Kimmel" operetka Waltera Kelle.
ATENEUM: Komedia „Szczęśliwe dni".
BUFFO (Mokotowska 73): Teatr nieczynny.
INSTYTUT REDUTY: O godz. 8 w. „Haneczka i duch" — St. Janowskiego

KINA

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży tel. 7.11-25.
HOLLYWOOD: „Dama z portretu" i rewia.
ITALIA: „Moskiewskie noce".
JURATA: nieczynne.
LOT: „W ogniu policsków" i „Prawdziwy przyjaciel".
„KOMETA" „Wielki dzień".
MARS: „Modelka" i dodatki.
MIEJSKIE: „Student z Oxfordu".
NAPOLEON: „Wielka wygrana".
OLZA: „Młody las" i „Pieśń skazańców".
KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA: „Dzisiejsze czasy".
PARAFII ŚW. AUGUSTYNA: Nieczynne
PANORAMA II (Nowy Świat 27): Grecja i Groty podziemne w Eyzies.
PRAGA: „Szalony chłopak" i „Dziesięciu z Pawiaka".
PRASKIE OKO: Nieczynne.
ROMA: „Katarzynka".
SOKÓŁ: „Za nawiasem życia" i „Szczęśliwa trzynastka".
STUDIO: nieczynne.
ŚWIAT: „Jastrząb" i dodatki.

Polskie Zakłady Philips S.A. na F.O.N.

W dniu 6 lipca b. r. odbyło się w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych symboliczne wręczenie Panu Marszałkowi Śmigłemu - Rydzowi daru firmy P. Z. Philips oraz jej pracowników umysłowych i fizycznych, w postaci sprzętu radiowego, wartości zł. 100.000.

Dar ten złożono dla armii do dyspozycji Pana Marszałka.

Z ramienia Rady Nadzorczej P. Z. Philips S. A. obecny był senator T. Karszo - Siedlewski, a z ramienia Zarządu i Dyrekcji — Naczelny Dyrektor F. W. Walterscheid, Dyrektor T. Regulski, Dyrektor Techniczny L. Custers. Pracownicy Firmy byli reprezentowani przez pp. Witkowskiego, Wyszyńskiego, Czółnowskiego i Tomaszowskiego.

Wręczając dar Panu Marszałkowi, p. Dyrektor Walterscheid oraz przedstawiciele pracowników umysłowych i fizycznych w przemówieniach swych złożyli hołd, zapewniając Pana Marszałka, że w razie potrzeby zarówno zakłady jak i wszyscy pracownicy Polskich Zakładów Philips, spełnią swój obowiązek w myśl Jego wskazań.

11 ukraińców na ławie oskarżonych
za działalność wywrotową

Przed sądem Okręgowym w Łucku stanęło 11 młodych Ukraińców ze wsi Boguszówki pow. łuckiego oskarżonych o działalność wywrotową i przynależność do OUN. Oskarżeni odbywali musztry w lasach, zbierali datki na OUN oraz propagowali jej hasła.

W wyniku rozprawy podsądni skazani zostali na karę od 2 — 4 lat więzienia i pozbawienia praw obywatelskich na przeciąg 6-ciu lat.

600 tys. zł. strat poniosła Wileńszczyzna
na skutek burz gradowych

Według prowizorycznych obliczeń wydziałów powiatowych oszmiańskiego, święciańskiego, brasławskiego i postawskiego rolnicy tych powiatów ponieśli wskutek ostatnich burz i gradobicia straty w sumie około 600 tysięcy złotych.

Bilans Banku Polskiego
za I dekadę lipca r. b.

W pierwszej dekadzie lipca zapas złota powiększył się o 0.1 mln. zł. do 443.9 mln. zł.; stan pieniędzy zagranicznych i dewiz zmniejszył się o 2.5 mln. zł. do 12.5 mln. zł.

Portfel weksli, warrantów, czeków i kuponów zwiększył się o 1,5 mln. zł. do 530.8 mln. zł. Stan pożyczek i kredytów zabezpieczonych zastawami obniżył się o 10.2 mln. zł. do 130.6 mln. zł. Portfel biletów skarbowych zmniejszył się o 0.1 mln. zł. do 153.5 mln. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu obniżył się o 10.3 mln. zł. do 27.8 mln. zł.

Pozycje „inne aktywa" i „inne pasywa" uległy wzrostowi, pierwsza o 3.0 mln. zł. do 202.3 mln. zł., druga zaś o 3.5 mln. zł. do 154.2 mln. zł.

Suma biletów bankowych w obiegu zmniejszyła się o 4.5 mln. zł. do 1.843.3 mln. zł.

Stopa dyskontowa 4 i pół proc., stopa od pożyczek zabezpieczonych zastawami 5 proc.

Likwidacja
szkoły niemieckiej

W Przyszowicach wojew. Śląskim została zlikwidowana szkoła mniejszościowa z językiem wykładowym niemieckim spowodu nikłej liczby zgłoszeń i ogólnego braku uczniów.

Skazanie Ukraińca
za napad na członka T. S. L.

LWÓW, 15. 7. Przed sądem okręgowym we Lwowie stanął Paweł Kobryń, wiceprezes ukraińskiego „Sokoła" w Lesienicach, oskarżony o udział w napadzie na członka Towarzystwa Szkoły Ludowej — Olszewskiego. Sąd skazał oskarżonego na 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem.

Na 10 tys. zł. skazano żydów
Za przestępstwo dewizowe

KRAKÓW, 15. 7. Sąd krakowski rozpatrywał ciekawą sprawę o przestępstwo dewizowe. Na ławie oskarżonych zasiadł 76-letni Wilhelm Kautz, b. major lekarz armii austriackiej i jego żona Serafina. Odpowiadali oni za usiłowanie wysłania w zwykłym liście 700 zł. córce, przebywającej we Włoszech.

Córka uciekła z Wiednia w czasie wystąpień antyżydowskich i obecnie przebywa w Nicei. Nie mogąc przesyłać jej pieniędzy w drodze legalnej, rodzice użyli podstępu. Wykryta korespondencja wykazała, że córka ciągle pisała o przysłaniu jej „fotosów" rozmiaru 100, względnie 500. Jak następnie wskazał prokurator, chodziło tu o banknoty 100, lub 500-złotowe. Przypadkiem władze odkryły w dwóch listach Kantzów, wysłanych z Krakowa, banknoty — 500-złotowy i dwa stuzłotowe. Oboje pociągnięto do odpowiedzialności.

Kantzowie są b. zamożni i, jak wykazało dochodzenie sądowe, mają 2000 zł. miesięcznego dochodu.

Córka ich otrzymywała pieniądze nie tylko od rodziców z Krakowa, ale i od krewnych z Paryża, Meksyku i t. d.

W listach do rodziców nie skarżyła się na biedę, lecz tylko wspominała... o bridżu, kawiarniach itp.

W wyniku rozprawy sąd skazał Kantzów na pół roku więzienia z zawieszeniem i łączną grzywnę w wysokości 10.000 zł.

Wycieczka robotnicza
we Lwowie

We Lwowie bawiła wycieczka 400 pracowników koncernu śląskiego „Wspólnota Interesów". Wycieczka, która odbywa się pod hasłem „poznaj polskie wody" zwiedziła dotąd Gdynię, Warszawę, jeziora Augustowskie, jezioro Narocz, Wilno, Zułów i Pińsk.

Uczestnicy wycieczki złożyli wieniec na cmentarzu Obrońców Ojczyzny, poczym zwiedzili osobliwości miasta. Ze Lwowa wycieczka udała się do Rożnowa, skąd wraca do Katowic.

Poszukiwanie pracy

Nauczycielka, ukończone seminarium, dwuletnia praktyka, referencje, poszukuje posady.

Oferty: „ABC" Aleje Jerozolimskie 121 lub „Nauczycielka".

Nasze „ABC":

Niemcy i Włochy

Ostatnio coraz więcej pisze się o podporządkowaniu Włoch Niemcom. W opinii przeciętnego czytelnika powstaje obraz Włoch całkowicie uzależnionych od Rzeszy, zalanych masami turystów niemieckich, zapełnionych niemieckimi oddziałami wojska. Trzeba dla stwierdzenia prawdy powiedzieć, że obraz ten jest mocno przesadzony.

Niemcy mają dziś niewątpliwie ogromny jeśli nie decydujący wpływ na politykę włoską, ze względu na solidarność osi Włochy wyrzekły się wielu korzystnych dla siebie możliwości, ale dziś stan zewnętrzny nie jest jeszcze tak tragiczny jak można sądzić ze szpalt prasy. Natomiast to związanie niemiecko - włoskie jest przede wszystkim przygotowaniem do wspólnej wojny. Projekty przesłania oddziałów niemieckich do Włoch istnieją rzeczywiście, dziś nie są jeszcze zrealizowane, ale to nie zmienia momentu zasadniczego zależności Włoch od Niemiec, jaka tymbardziej jest groźna, że Niemcy mają przewagę militarną.

Wobec państw osi probuje się prowadzić dwie zasadniczo różne polityki. Pierwsza to traktowanie państw osi jako monolitu, bloku związanego nietylko koniunkturą i interesem, ale scementowanego ideologią jakoby całkowicie wspólną. Nie chcemy w tej chwili wdawać się dyskusje, jak dalece Niemcy i Włochy tworzą blok ideologiczny, niewątpliwie dziś już wspólne cechy pod wpływem współpracy możnaby odnaleźć. Chodzi nam natomiast o stwierdzenie zasadniczego faktu: że polityka bloków jest narzędziem żydostwa. Żydom bowiem chodzi o sprowadzenie wszystkich ideologii narodowych do wspólnego mianownika hitleryzmu, **aby z jednej strony wykorzystać antyhitlerowskie nastawienie *całego społeczeństwa*** państw antyniemieckich, skierowując je przeciw wszystkim ruchom narodowym, z drugiej zaś strony żydzi boją się, aby po ewentualnej wojnie Włochy nie ostało się jako państwo narodowe, gdyż utrudniłoby im proces „demokratyzacji" Europy, konieczny dla odbudowy wpływów żydowskich.

Dlatego też polityka cementowania osi przez czynniki demokratyczne, nietylko stwarza militarne wzmocnienie Niemiec ale jest — trzeba to wyraźnie stwierdzić — grą żydowską, skierowaną przeciw czynnikom narodowym.

Druga linia polityczna dąży przeciwnie niż poprzednia do rozbicia państw osi. Jakkolwiek słuszna, jest ona prowadzona po fałszywej drodze. Istotą jej jest bowiem grożenie Włochom konsekwencjami wprost dla nich tragicznymi o ile nie zerwą z Niemcami. W wyniku taka metoda nie prowadzi do celu, a przeciwnie, wiąże jeszcze silniej państwa osi. Włochy bowiem przyjmują taki atak jako akt wrogi, przeciw sobie wymierzony i dlatego widzą jedyne wyjście w ściślejszym związku z Niemcami.

Stoimy na stanowisku, że dzisiejsze powiązanie włosko-niemieckie jest wyraźnie koniunkturalne. Nie oznacza to, abyśmy sądzili, że łatwo je przerwać. Bynajmniej, wspólne poczucie niebezpieczeństwa, chociaż tylko sugerowane, działa nieraz silniej od poczucia tradycji, ale za to działa chwilowo. Stwierdzamy, że ogniwo włosko-niemieckie jest obecnie mocne, ale zbudowane z nienaturalnego materiału.

Z tego stanowiska wypływa wyraźna wskazówka postępowania: zerwanie Włoch z Niemcami to możliwość uratowania pokoju, a z drugiej strony cios w politykę antynarodową. Dla Polski to oczyszczenie atmosfery, bo utrudni sugestie żydowskie i stwierdzi, że Hitler jest nic dlatego wrogiem Polski, że jest antysemitą, ale dlatego, że jest Niemcem. Dlatego konieczne jst odwołanie się do tradycji Włoch, która tak wyraźnie stwierdza sprzeczność interesów Włoch i Niemiec. Faszyzm pomimo błędów politycznych, jakie popełnił, zbyt jest związany z tradycją narodu włoskiego; opinia społeczeństwa, będąca wyrazem tej tradycji, nie może być zlekceważona.

Nie zapominamy o działaniu takich czynników, jak prestiż reżimu i trudność wycofania się czy też pohamowania rozbudzonych ambicji — ale spokojne i obiektywne traktowanie sytuacji włoskiej, przy wytknięciu popełnionych błędów, może odegrać dużą rolę — a dziś żadnego czynnika nie wolno zaniedbać.

W.

Leszek Procok

Wrota Korony Polskiej

Rola gospodarcza Gdańska w przeszłości

Artykułem tym rozpoczynamy cykl o Gdańsku.

Dogodne położenie geograficzne Gdańska; bliskość świetnej drogi komunikacyjnej — Wisły, oraz zacisze zatoki, przesłoniętej od wichrów i burz długim ramieniem mierzei helskiej, przeznaczyły go od zarania dziejów na czołowy port Słowiańszczyzny.

GYDDANYZE

Na setki lat przed powstaniem właściwego miasta znana była delta Wisły nawet odległym Rzymianom z drogocennego bursztynu, złota nadbałtyckiej ziemi.

W okresie formowania państwa polskiego powstała tu niewielka osada rybacka. Pierwsza historyczna o niej wzmianka to notatki kronikarza czeskiego Conapariusa Kosmasa. Dowiadujemy się z nich, że podstawą podróży Św. Wojciecha do Prus była osada „Gaddanyze".

Tak brzmiała pierwotna nazwa miasta. Zmieniała ona często swe brzmienie, stale była jednak zbliżona do obecnej polskiej; Kdanz, Gdanzc, Gdanzk, Gdańsk itp. Następnie pojawiła się łacińska — Gedanum, a wreszcie najpóźniej — niemiecka (w 1262) Danzek. Pochodzenie nazwy miasta jest przedmiotem licznych dociekań i hipotez ze strony etymologów i historyków. Najpopularniejsze jest bodaj dowodzenie, że nazwa pochodzi od starosłowiańskich wyrazów „ku dana" (ku wodzie).

KU BAŁTYKOWI

Szybki rozwój portu rozpoczął się w XIII w., a wzmógł się wydatnie po zwycięskim zakończeniu bezkrwawej walki z groźnym, bo na ważnych szlakach handlowych leżącym, konkurentem — Toruniem. Handel polski przesunął się ku Bałtykowi.

Z głębin Polski przybywały nad Mołtawę najróżnorodniejsze towary: drzewo, zboże, futra, ołów, miedź węgierska itp. Wywożono to na zachód wraz z bogactwami i wyrobami gdańskimi; bursztynem, rybą i piwem. Eksport kierował się głównie do Flandrii. Kraje zachodnie zaopatrywały Polskę w sukno i sól, sprowadzaną z odległej Francji.

Wkrótce jednak koniunkturę gospodarczą osłabiły wydarzenia polityczne. Rozbita na dzielnice Polska, nie mogła się przeciwstawić zakusom germańskim. W wyniku zaborczych knowań Brandeburgii i Zakonu Krzyżackiego dostał się Gdańsk, po pamiętnej, obfitującej w krwawe zdrady i rzezie, wojnie, 1308 r., na sto lat z górą pod ciężkie jarzmo niemieckie.

Mimo pełnej represji i grabieży „opieki" zakonu, bogactwa Polski przepływały nadal tą bramą na szeroki świat i utrzymywały miasto przy życiu.

Podstawą handlu pozostało nadal oczywiście polskie zboże, którym miasto niejednokrotnie ratowało, wygłodniałą w latach nieurodzaju Europę. W r. 1393 trzysta okrętów francuskich, angielskich i holenderskich przybyło do Gdańska po ratunek.

W związku z ożywionym obrotem poczyniono wówczas w porcie szereg inwestycji. Na jednej z wysp Mołtawy, powstało miasto pakownych śpichrzów noszących dziwne nieraz nazwy: Szara Gęś, Westa, Wieloryb, Włocławek, Polski Chłop. W XVI w. liczba ich doszła do 315.

Europejskie znaczenie Gdańska wzrosło znacznie od przystąpienia miasta do Związku Hauzeatyckiego (1366), gdzie przez długie lata odgrywał on kierowniczą rolę, a przy jej schyłku radził, by króla Polskiego protektorem jej obrać, gdyż tylko to może uratować znaczenie związku.

WALKA Z KRZYŻAKAMI

Tymczasem gnębione przez najeźdźców Pomorze wzrało, gotując się do odwetu. Powstał dla walki z zakonem „Związek Jaszczurczy", później w 1440 „Związek Pruski", w którym Gdańsk niepoślednią odgrywał rolę. Po 14 latach ożywionej działalności w związku, uroczysta delegacja dostojników miejskich udała się do Krakowa błagać Kazimierza Jagiellończyka o przyłączenie Pomorza do Polski. Nastąpiła 13-letnia wojna z Zakonem, zakończona pamiętnym pokojem toruńskim 1466. Bohaterstwo i ofiarność mieszczan zostały sowicie wynagrodzone licznymi przywilejami królewskimi. Rozpoczął się 300 lat z góra trwający „złoty okres rządów polskich". Absolutna prawie wolność i opieka monarchy stworzyły dla Gdańska wymarzone warunki rozwoju. Nazwane przez Kazimierza „Admirałem Polski" rosło i potężniało. Zrównało się wkrótce jako port z Amsterdamem, nie obawiało się wdawać w woiny z Danią i Szwecją. Było w XVI w. największym miastem Polski.

Zdarzały się co prawda konflikty między władzami miejskimi, a polskimi, niejednokrotnie „pogniewał się burmistrz gdański na króla polskiego", jednak podłożem sporów nie było nigdy dążenie do irredenty. Miasto rozumiało, że nawet kary królów polskich są łagodniejsze od nagród pruskich. Gdańsk starał się prowadzić swą własną politykę, co doprowadzało do tarć, ale uznawał, że ma ona rację bytu jedynie w oparciu o polski organizm polityczny. Zresztą po Unii Lubelskiej, po trwałym zespoleniu wszystkich ziem polskich spory te zanikły.

OKRES ŚWIETNOŚCI

Na wiek XVII przypada okres największego rozwoju miasta. Ludność licząca za Batorego 40 tys. doszła za panowania Władysława IV do 75.000. Jest zatym Gdańsk większy od Hamburga i Norymbergi. W swych podróżach handlowych zapuszczają się mieszczanie na coraz odleglejsze wody, docierają nawet do Brazylii. Rozwija się znacznie wymiana towarów z krajami skandynawskimi, zwłaszcza ze Szwecją. Za ryby (przeważnie śledzie) futra i żelazo, wysyłano na północ piwo, sól, owoce i wyroby przemysłowe. Ożywił się obrót z dostarczającymi lnu krajami bałtyckimi. Z polskich miast w najżywszych stosunkach z Gdańskiem były oprócz miast mazowieckich, Kraków i Nowy Sącz.

Podstawą bogactwa portu pozostało nadal zboże, którego eksport z 20 tys. łasztów rocznie (łaszt = 30 korców) wzrósł w 1619 do 103 tys. łasztów, a później nawet do 120. Drugim podstawowym artykułem było drzewo, wysyłane w wielkich ilościach do Anglii i Niderlandów. Eksportowano również znaczne ilości popiołu, potażu i smoły. Na przywóz składały się nadal główne artykuły wymienione już poprzednio.

Z bander na pierwszym miejscu stała holenderska, potem angielska i gdańska (w XVI w. posiadało miasto ok. 200 okrętów). Ruch w porcie wahał się zależnie od położenia politycznego.

1474 r. — 400 okrętów.
1490 r. — 720 okrętów
1583 r. — 2220 okrętów
1615 r. — 1660 okrętów
1628 r. — 172 (morska blokada Szwecji).

BOGACTWO

Pomyślny rozwój handlu wzbogacił mieszczaństwo i zmienił wygląd miasta. Powstają w tym czasie wspaniałe budowle, jak; Kościół Najśw. Marii Panny (ukończony 1502), Ratusz, Dwór Artusa, Wysoka Brama oraz szereg wspaniałych patrycjuszowskich domów, pełnych zbytku i wykwintnych dzieł sztuki, osławionych gdańskich mebli itp. Dochodziło do tego, że Sebastian Klonowicz i Jan Dantyszek ganili w swych utworach nadmierne bogactwo Gdańszczan. Znać też było na każdym kroku wdzięczność miasta dla dobroczynnych królów polskich. Majestatycznie z iglicy ratuszowej panuje nad miastem złocona figura ostatniego z Jagiellonów. Spoglądają na nas ze ścian Astushafu mądre wejrzenia Wazów. W ornamentacjach powtarza się niezmiennie motyw Orła Białego.

Długoletni dobrobyt stworzył z Gdańska diament, roztaczający blask wokoło, z którego cała Rzeczpospolita mogła być dumna. Niestety, w XVII cały kraj począł się chylić ku upadkowi, co pociągnęło za sobą zubożenie Gdańska. Jednocześnie królowie pruscy wyciągają chciwą dłoń po bogaty port. W maltretowaniu miasta i jego obywateli nie cofają się przed niczym. W chytrości zaś i okrucieństwie przeszedł ich wszystkich Fryderyk Wielki, którego działalność patriotka gdańska Joanna Schopenhauer scharakteryzowała następująco: „napadł jak wampir na moje nieszczęsne miasto rodzinne i wyssał z niego soki żywotne przez lata całe, aż do zupełnego wyczerpania". Jednak wierności Gdańszczan nie mogła zdławić brutalność pruskiego żołdactwa. Do końca pozostał wierny swej prawej ojczyźnie z którą Bóg zespolił go nierozerwalnie naturalnymi więzami.

OKNO NA ŚWIAT

Mimo licznych wysiłków mieszczan i ich wysłanników na dworach europejskich, Gdańska nie przyłączono do Księstwa Warszawskiego, a prowizoryczne „Wolne Miasto" po upadku Napoleona broniąc krwawo strzępów niezależności znalazło się znów pod pruskim butem.

Wiek XIX to okres wegetacji i powolnego zamierania „Admirała Polski". Ludność spadła do 30 tys. Zniszczono twórczy element mieszczański zalewając Gdańsk falami sprowadzanych z Niemiec urzędników — germanizatorów. Skromne, powiatowe, przez długi czas pozbawione linii kolejowej na korzyść innych nadbałtyckich konkurentów miasto stanowiło bolesny kontrast z dumnymi latami wolności i świetności. Okazała się wtedy najwyraźniej przynależność Gdańska do polskiego zaplecza „lebensraumu". Był Gdańsk Polsce potrzebny jako prawdziwe „Okno na Świat" była i ona jemu do rozwoju niezbędna.

Niewiele się pod tym względem do dnia dzisiejszego zmieniło gdyż;

„płynie Wisła jak płynęła
Nad nią leży Gdańsk nasz stary
Że do Polski nie należy
Temu Kaszub nie da wiary".



Ofiara na F.O.N.

Pani Madejska Zofia złożyła w kantorze naszego pisma 7 rubli w srebrze na FON.

DZIEŃ W POLITYCE

Z DYPLOMACJI

Min. Beck przyjął wczoraj posła łotewskiego, dr. Ekis'a, który mu przedstawił nowego attache wojskowego łotewskiego płk. J. Kikkulsa. Wicemin. Szembek przyjął posła węgierskiego A. de Hory, oraz radcę poselstwa argentyńskiego, p. A. N. Calvo, który złożył wizytę pożegnalną.

DR. PAPEE U MIN. ŚWIĘTOSŁAWSKIEGO

Minister W. R. i O. P. p. prof. Świętosławski przyjął nowomianowanego ambasadora R. P. przy Stolicy Apostolskiej p. dr. Kazimierza Papee i odbył z nim dłuższą konferencję.

BOJKO I STAPIŃSKI PISZĄ HISTORIĘ RUCHU LUDOWEGO

W tych dniach nastąpiło pierwsze po 26 latach spotkanie dwóch starych działaczy ludowych: Bojki i Stapińskiego. Obaj pisali od dłuższego czasu pamiętniki.

Obecnie obaj działacze przystąpią do wspólnych prac, mających na celu wydanie obszernej publikacji „Dzieje ruchu ludowego w Polsce".

„LE RIRE" PRZYWRÓCONY W POLSCE

Głośny tygodnik paryski „Le Rire" wraca do Polski po półtorarocznej utracie debitu. Czas proskrypcji już minął.

PRZYJEMNOŚCI LATA



W termosie zimna kawa „Naszej Babuni"; za chwilę zaparzymy na maszynce herbatę „Turystyczną"; nawet na wycieczce korzystamy z usług PLUTONA T. i M. Tarasiewiczów S. A.

W rocznicę Grunwaldu

Polska musi silnie uchwycić brzegi morza Bałtyckiego

(j. w.). W rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem wszystkie myśli zwróciły się samorzutnie bez żadnej propagandy ku polom Tannenberga i Grunwaldu, symbolizującym złamanie germańskiej nawały przez reprezentującą świat słowiański Polskę.

„Polska Zbrojna" omawiając znaczenie bitwy pod Grunwaldem przypomina, że wówczas już istniało hasło „Lebensraumu", że przed pięciuset laty propaganda niemiecka szukała tak jak dzisiaj, fałszywego uzasadnienia swych pretensyj:

Hasło „Lebensraumu" nie jest wynalazkiem współczesnych niemieckich mężów stanu. Nie są również wynalazkiem opowiadanka o „korytarzach" czy polityce „okrążenia". Zawsze tak było — najprzód w Malborgu, a potem w Berlinie, że „korytarzem" nazywało się ziemie rdzennie polskie, że uznając „święte prawa Teutonów" do nieograniczonego własnego „Lebensraumu", pozbawiało się inne narody prawa do znacznie skromniejszych „Lebensraumów", że okrążając i osaczając swą prowadzoną wszystkimi środkami i metodami, ekspansję, wołało się obłudnie o „okrążeniu", że dążąc do wojny, reklamowało się „pokojowe" zamiary. Zawsze tak było!

Jak wyglądają wobec tych pewników, twierdzenia żydowskie, że dzisiejsze dążenia niemieckie to tylko wynik hitleryzmu, a Niemcy bez Hitlera to same baranki.

„Czas" również nawiązuje na tle tradycji grunwaldzkiej do dzisiejszej sytuacji.

Trzeba przypomnieć więc często powtarzaną maksymę: „gdy się walczy o życie, nie wolno bać się śmierci". Śmierć polskiego obywatela nie może nie wydać nowego życia. Jak się ono ukształtuje, pokaże przyszłość, w każdym razie o ile uda się złamać potęgę Niemców, pragnących narzucić swoje panowanie Europie wschodniej, to pewne, że przyszłe pokolenia na długie lata staną się godnymi potomkami Polski z epoki jej mocarstwowego rozkwitu.

Dzisiaj symbol Grunwaldu jest tylko symbolem, teraźniejszość jest dla nas i bliższa i ważniejsza, rozstrzygnięcie zależy od siły, którą przedstawiamy i która z dniem każdym będziemy zwiększać. Wiara w słuszność sprawy, konieczność utrzymania obecnego stanu pozwala nam na spokojne patrzenie w przyszłość, która należy do nas.

Aby jednak ta przyszłość w rzeczywistości a nietylko w marzeniach należała do nas musimy sobie zapewnić i zabezpieczyć całkowity i pełny dostęp do morza. Zwraca na to uwagę w rocznicę lipcową „KURIER POZNAŃSKI":

W zmaganiach, które Polska prowadziła z awangardą świata germańskiego, Zakonem Krzyżackim, przebijał jeden główny zasadniczy cel polityczny: posiadanie morza, wolnego doń dostępu, silnego uchwytu o brzegi Bałtyku.

Na północ, ku morzu szliśmy w walce z niemczyzną. Walki tej Grunwald jest nie tylko świetnym wspomnieniem historycznym, ale i symbolem i nauką dziejową.

Z tej nauki dziejowej płynie niezbita pewność, że brzegi Bałtyku, które należały do Polski, muszą być znowu polskie.

W godzinę hołdu

W niektórych kościołach po dziś dzień przetrwał zwyczaj bicia w dzwony na intencję zmarłych w bitwie pod Grunwaldem.

Czy nie należałoby obecnie wznowić tego starego zwyczaju, będącego przypomnieniem wielkiego triumfu oręża polskiego nad odwiecznym wrogiem'

Nagi murzyn kupuje samochód...

Francuskie metody kolonizacyjne

Przeciętny businesman kolonialny narodowości niemieckiej uważa francuskie metody kolonizacyjne za zbyt... ludzkie, przyznając jednak, że dzięki ich stosowaniu Francja „zdobyła dusze" tubylców. Pisze o tym na łamach „Paris Soir" publicysta francuski Maurice Martin du Gard w swych korespondencjach z Kamerunu.

PILOCI NIEMIECCY W KAMERUNIE

Kiedy w roku 1926 Rzesza przystąpiła do Ligi Narodów, automatycznie zaczęła korzystać z wszystkich przywilejów, przysługujących państwom ligowym na terenie koncesyj mandatowych. Szczególnie przychylnego przyjęcia doznali Niemcy w Kamerunie Brytyjskim. Obecnie znajduje się tam trzystu niemieckich plantatorów. Utworzyli oni nawet małą eskadrę „pilotów amatorów", którzy oczywiście nie omieszkują przelatywać do kolonii sąsiedniej na rekonesans terenów francuskich.

W Kamerunie francuskim Niemcy zadowolili się zainstalowaniem kilku domów handlowych, w których stanowiska dyrektorów powierzono byłym urzędnikom i oficerom marynarki. Ponieważ jednak większość ich nie znalazła się na wysokości nowego, dość prozaicznego zadania, trzeba ich było odesłać z powrotem do Niemiec. Ale reszta pozostała i pełni funkcje nie tylko handlowe, ale i wywiadowcze.

STATUT MANDATOWY

Po opuszczeniu Ligi Narodów, Niemcy powinny były w zasadzie stracić wszelkie prawa do równości gospodarczej w krajach mandatowych. Ale, jak pisze korespondent francuski, „Francja — to dobra dziewczyna i można z nią dojść do porozumienia". Kiedy więc W. Brytania włączyła swe niemieckie mandaty do własnego obszaru kolonialnego, Francja skrupulatnie w dalszym ciągu zachowała statut mandatowy Kamerunu.

A przecież niejednokrotnie nastręczyła się sposobność uczynienia z Kamerunu kolonii autonomicznej, wcielenia go do Afryki Równikowej lub wreszcie przyłączenia go do jej części, która w tym wypadku należałoby oddzielić dla stworzenia tej nowej jednostki kolonialnej. Genewa, która tylko zatwierdziła decyzje Konferencji, przyznającej w roku 1919 mandaty, nie odmówiłaby i na to swej zgody i Kamerun stałby się całkowicie francuski.

MACHINACJE NIEMCÓW

Faktem jest, że obecnie kupcy niemieccy działają w Kamerunie i nie mają powodów do skarg. Ci spośród nich, którzy mieszkali tu przed rokiem 1914 i powrócili obecnie, nie mogą nie przyznać, że dopiero Francuzi stworzyli prawdziwą kolonię w Kamerunie.

Tubylcy wielu rzeczy nie mogą zrozumieć. Dlaczego — zapytał korespondenta jeden z nich — pozwalacie Niemcom tak kręcić się po kolonii? Czy powodem tego jest słabość, czy naiwność, czy wreszcie wspaniałomyślność? Czarni uważają to za pozbawione sensu. W roku 1934, kilku Niemców, w podzięce za gościnność, której doznali, usiłowało zdobyć podpisy tubylców na deklaracjach wydrukowanych... w Berlinie.

Było to przyrzeczenie treści następującej: **„Zobowiązuję się żyć i umrzeć dla mej ojczyzny niemieckiej. Tak nam dopomóż Bóg".** Ten dziwny plebiscyt trwał dość długo. Tubylcy przyjmowali podarunki, lecz niezwłocznie zawiadamiali o tym Francuzów, a o wodzicielach swych szybko zapominali. Obecnie zaś, jeżeli korzystają z usług niemieckich ciężarówek transportowych, po cenach uniemożliwiających wszelką konkurencję, to okoliczność ta wcale nie wpływa na wzmocnienie ich pamięci o Niemcach.

MUNDURY I „FÜHRER"

W roku ubiegłym, tubylcy Douala ze zdumieniem ujrzeli niemieckich leśniczych, spacerujących po osiedlu w mundurach. Stwierdzić należy, że misja ta musiała pośpiesznie zdjąć swe piękne uniformy wojskowe i olbrzymie kapelusze filcowe i wyruszyła do lasów i innych miejscowości, nawet pozbawionych drzew, któreby nie przedstawiały żadnego zainteresowania dla „zwykłych leśników — badaczy".

Anglicy często przyjmują bardzo dystyngowanego Niemca z Douala. Jest to człowiek o ujmującej powierzchowności, trochę nadskakujący, młody z wyglądu, pełniący funkcje przedstawiciela i kierownika starej niemieckiej firmy handlowej i zbrojeniowej Woermanna. Jest on marynarzem i byłym oficerem, a obecnie przewódcą Niemców w Kamerunie i z tego tytułu bacznie obserwuje Francuzów i jest przez nich obserwowany.

STRACONE NADZIEJE

Ale co tam! Kamerun jest olbrzymi i nie do zdobycia, nawet gdyby się dysponowało całym wybrzeżem. Cóż bowiem znaczy 250 km. wybrzeża dla zaplecza długości 1500 km.? Raid motorowy z Gwinei hiszpańskiej, gdzie pozwolono na koncetrację dużo większej ilości Niemców, niż tego wymaga eksploatacja kolonii, nie miałby widoków powodzenia. Las stanowi dużą przeszkodę dla szybkiego przemarszu, a dodajmy do tego klimat, trudności zaopatrzenia, a wreszcie posiłki, któreby Francuzi sprowadzili z Czadu, Gabonu, Kongo.

Oczywiście, na ulicy Cumberland, w nocy, kilku Niemców może śpiewać chórem i podtrzymywać swój zapał patriotyczny, bardzo godny szacunku. Wiedzą oni jednak, że kraj ten już do nich nie należy, a najrozumniejsi z nich zdają sobie sprawę, że właściwie nigdy do nich nie należał.

NAGI MURZYN — POSIADACZ 100.000 FRANKÓW.

Jeden z tych Niemców, sympatyczny i całkiem „brunatny" Aryjczyk, pewnego wieczora w rozmowie z korespondentem pozwolił sobie na otwartość. Rozmowę zaczął Francuz, zaznaczając, że duchowo tubylcy całkowicie należą do Francji. Do was, Niemców, należy, tu drobny handel, lampy, konserwy, wino reńskie, do was należą ciężarówki i kilka statków. Ale nic więcej].

Zgoda — odrzekł Niemiec — wy, Francuzi, macie dusze kolorowych, władacie terytoriami, którcie zbogacili. Mieliście odwagę zmienić nędznych anarchistów murzyńskich na właścicieli i posiadaczy. Widziałem jednego takiego w pewnej firmie handlowej — chciał kupić samochód. Był nagi i... miał sto tysięcy franków.

To hańba. Ale to przecież leży w waszym programie kolonialnym. Zgadzam się, że nie bylibyśmy w stanie zdobyć Kamerunu. Ale zapomina pan o jednej rzeczy, mianowicie, że rewindykacje nasze kolonialne upadłyby same przez się, gdyby... wszyscy Francuzi wiedzieli, gdzie leży Kamerun i co w nim zrobili pańscy ziomkowie.

J. K.

Kamienie żółciowe

ECHA ŚWIETA NARODOWEGO FRANCJI



W dniu Święta Narodowego Francji, 14 lipca, p. Nöel, ambasador Republiki Francuskiej, w Polsce otrzymał liczne życzenia i podarunki od stowarzyszeń i wybitnych osobistości z całej Polski. Na zdjęciu lalki „Marianne" i „Polska" z napisem „Polonais et Français de tout temps amis" — symbol odwiecznej przyjaźni polsko francuskiej, ofiarowane ambasadorowi w dniu Święta Narodowego Francji. Lalki wykonane zostały według projektu art. mal. Stefanii Łazarskiej

Wyższe Katolickie Studium Społeczne

Wśród szkół wyższych w Polsce zajmuje specjalne miejsce Wyższe Katolickie Studium Społeczne w Poznaniu. Ma ono mianowicie specjalne żądania: kształcenie i wychowywanie, w myśl katolickich ideałów, przede wszystkim tak potrzebnych naszym organizacjom, instytucjom i urzędom społecznym i przez nie poszukiwanych — fachowców wysokiej klasy. Oparta o wzory analogicznych szkół zagranicą, przedstawia uczelnia ta jednak typ w pewnej mierze odrębny, dostosowany do warunków polskich.

Prawne jej podstawy zaś mają swe źródło w ustawie z dnia 22.II. 1937 o prywatnych szkołach wyższych i rozporządzeniu Ministra W. R. i O. P. z dn. 22.6.1937.

Zainteresowani tego rodzaju szkołą wyższą, znajdą szczegółowe informacje w prospekcie, który wysyła Sekretariat W. K. St. Sp. w Poznaniu, ul. Podgórna 12-b, za nadesłaniem 1 zł.

Działalność Polskiego Inst. Współpracy z Zagranicą w roku 1938

Ukazało się drukiem sprawozdanie z działalności Polskiego Instytutu Współpracy z Zagranicą za rok 1938.

Akcja uświadamiania zagranicy o Polsce była prowadzona przez Instytut w roku ubiegłym za pomocą utrzymywania stałego kontaktu z opinią publiczną zagranicy, dostarczania materiału informacyjnego o Polsce, prostowania i uzupełniania danych o Polsce w publikacjach zagranicznych, nawiązywania kontaktów z cudzoziemcami przebywającymi do Polski, oraz pracy wydawniczej.

Odpowiednio do tych rodzajów akcji sprawozdanie rozpada się na 5 rozdziałów. Instytut utrzymywał kontakt ze wszystkimi ważniejszymi krajami Europy i Ameryki, przeprowadzając korespondencję z 516 korespondentami tych krajów. Nadto działał przez radio w formie krótkich pogadanek w języku angielskim w liczbie 20.

Na odcinku drugim Instytut wyposażył w wydawnictwa informacyjno - propagandowe własne i obce 20 różnych instytucyj, przeważnie angielskich i amerykańskich. Na ogół zaopatrzono w aktualne informacje o Polsce lub dostarczono literatury odpowiedniej w formie artykułów, książek i broszur 325 osób, w liczbie egzemplarzy 2.115. Kontakty z gośćmi cudzoziemskimi w Polsce, były w roku ubiegłym dość liczne, szczególnie z Amerykanami i Anglikami.

W dziale wydawniczym są do za notowania dwie pozycje: „Bibliografia dzieł o Polsce" — Leona Zieleniewskiego (na prawach rękopisu) i ilustrowana książka p. Józefa Statkowskiego p. t. „Poland Old an New", w wydaniu M. Arcta w Warszawie.

Akcja Instytutu na terenie kraju polegała na współpracy z instytucjami i organizacjami politycznymi, społecznymi i naukowymi w Polsce, organizowaniu zebrań dyskusyjnych i odczytów. zbieraniu materiałów informacyjnych i prowadzeniu kartek. Udzielono informacyj rozmaitego rodzaju organizacjom krajowym w 15 województwach i rozesłano broszur informacyjnych w liczbie 3.896 egzemplarzy. Zebrań dyskusyjnych i odczytów odbyło się razem 13, a uwzględnione były w nich kraje: Węgry, Arabia, Szwecja, Anglia, Włochy, Dania, Belgia, Francja, Stany Zjednoczone, Czechosłowacja, Łotwa i Finlandia.

Zbieranie materiałów informacyjnych obejmuje wycinki z prasy codziennej i periodycznej, komplatowanie biblioteki propagandowej, prowadzenie ewidencji kongresów międzynarodowych i kartotek korespondentów, współpracowników i instytucyj polityczno - społecznych i kulturalnych zagranicą. W dziale wydawniczym Instytut ma za sobą dotychczas 22 publikacje w różnych językach, w czym 5 dublowanych lub tłumaczonych.

Kronika kulturalna

Z I. P. S-U

W Instytucie Propagandy Sztuki trwa z niesłabnącym powodzeniem wystawa polskiego malarstwa batalistycznego. W niedzielę, 16 lipca, wstęp na tę ciekawą wystawę dla wszystkich bezpłatny.

Wystawa otwarta będzie od 10-ej do 18-ej. Specjalni przewodnicy udzielać będą zwiedzającym objaśnień.

LITEWSCY UCZENI W POLSCE

Ruch turystyczny z Litwy do Polski jest obecnie bardzo ożywiony. Wśród przybyłych znajduje się również kilku profesorów uniwersytetu kowieńskiego, a to sławiści Krevez Mickiewiczius i Basilis Sruoga oraz znany archeolog dr. Puzines.

OLE STEFANI 95)

DZIEWCZYNA, SAMOCHÓD i PIES

POWIEŚĆ

Przekład autoryzowany Eugeniusza Bałuckiego

Janet, moja najukochańsza Córeczko!

Zasyłam Ci te pozdrowienia przez Ojca, bo czuję, że już więcej Cię nie ujrzę. Życzę Ci dużo szczęścia i modlę się do Pana Boga, by Ci nie poskąpił Swej opieki. Wspominaj mnie czasem.

Twoja matka".

Foster spojrzał na sekretarza.

— I co z tego?... — wyjąkał Mac Norton.

— Czy ta kartka też była w papierach dyrektora Andersona? — zapytał inspektor.

Nie otrzymał odpowiedzi.

Upłynęło kilka chwil w naprężonym milczeniu. Nagle Foster nachylił się i szepnął odwracając kartkę: — Niech pan spojrzy, Mac Norton... Widzi pan, co jest na drugiej stronie?... Dokładnie to samo... — Wyprostował się i uderzył pięścią w stół. — No, co pan na to powie? Te same słowa, poczynając od „Janet, moja najukochańsza", a kończąc na „Twoja matka"! Jak pan to wytłumaczy, Mac Norton? Czy jest możliwe, że ktoś napisał zupełnie to samo na obu stronach kartki?

Znów nie otrzymał odpowiedzi.

— Pan nie chce mówić? — podjął Foster. — Dobrze! Więc ja będę mówił za pana! Niech pan popatrzy na papier: pierwsze dwie kartki pożółkły, czyli są stare, chyba to nie ulega wątpliwości. Natomiast ta trzecia kartka, jeśli się nie mylę, jest zupełnie biała, zupełnie nowa i... — podniósł papier i spojrzał pod światło... — nie wiem, może w ciągu jedenastu lat technika znaków wodnych poczyniła olbrzymie postępy... muszę się poradzić fachowca... ale jeśli pan zapyta mnie, Eliasza Fostera, urzędnika policji brytyjskiej, mężczyznę już nie pierwszej młodości, jednak mającego dość zdrowego rozsądku, by się zorientować w tych dziecinnych kawałach — to ja, inspektor Eliasz Foster, powiem panu, że ta trzecia kartka była napisana nie przed jedenastu laty, lecz znacznie później. Przed kilkoma dniami, a może nawet wczoraj w nocy. Jeśli pan zapyta następnie, kto ją napisał, to prawdopodobnie przypomnę sobie, że to musiał zrobić ten sam jegomość, w którego posiadaniu znalazły się wszystkie trzy kartki, a który przed czterema laty za taką samą sztuczkę został skazany na karę dwuletniego więzienia. Nie trzeba mieć nadzwyczajnej przenikliwości, by stwierdzić, że właśnie ten sam jegomość napisał trzecią kartkę. Być może, dwie noce nad nią ślęczał w pokoju hotelowym... chociaż przy swoich wyjątkowych zdolnościach mógł się wprawić podczas przebywania kanału La Manche. **W każdym razie tym jegomościem był** nie kto inny, jak mój dobry stary znajomy Michael Mac Norton.

Przy tych słowach oparł się dłońmi o stół, pochylił się naprzód i przywarł do sekretarza badawczym spojrzeniem wyłupiastych nieco oczu.

Mac Norton założył nogę na nogę, splótł ręce na kolanach i spod niedomkniętych powiek przyglądał się swoim paznokciom. **Długi czas siedział nieruchomo, wreszcie nie patrząc na Fostera, powiedział z zadziwiającym spokojem:**

— Bardzo dobrze, panie inspektorze, ale, niestety, nie nie rozumiem. W jakim celu ten Mac Norton ćwiczyłby się w naśladowaniu charakteru pisma pierwszej żony syndyka Gregory?! Przecież ona już dawno nie żyje.

Foster spojrzał na niego z chytrym, ledwo dostrzegalnym uśmieszkiem, uniósł wysoko brwi i zaczął mówić naiwnie i tajemniczo, jak gdyby opowiadał bajkę dziecku:

— Oh, Mike! Ach, Michaelu Mac Norton! I pan nie rozumie?... Szkoda! Wielka szkoda, bo dla mnie to jest jasne jak dzień! Wiem doskonale, w jakim celu!... — Sięgnął do górnej kieszonki kamizelki, wyjął mały płaski klucz i podsunął go pod nos sekretarzowi. — A to pan widzi, kochany chłopcze?... — szepnął. — Co to jest?

— Nie mam najmniejszego pojęcia, panie inspektorze! — odparł stanowczo Mac Norton, ale jego oczy, przesłonięte nieco rzęsami, zabiegały trwożnie.

dodatek ABC niedzielny

W rocznicę wiekopomnego zwycięstwa



Maria Konopnicka

Przed obrazem Matejki

Z drogi, z drogi tej przeszłości,
Co z zamierzchu i z nicości
Cała krwawa
Zmartwychwstawa,
Jak zwycięstwa duch!

Oto grzmiąc jak orkan, leci
Zawierucha tych stuleci,
Co pod zbroją
Wrzące stoją,
Śledząc mieczów ruch...

Uskrzydlona i pancerna,
Hasłom bratnim jak śmierć wierna
W pole klęski
Zastęp męski
Z różnych wiedzie dróg...

I nie zgadnie wróg krzyżacki,
Czy go miecz dosięże lacki,
Czy go złamie
Czecha ramię
U Litwina nóg.

Stal goreje, oszczep chrzęści,
Topór warczy w chrobrej pięści...
Tam pierś naga
Tchnieniem smaga,
Nim dłoń zmierzy cios...

Okrzyk walki w przestrzeń bucha;
Szum krwi w żyłach, wrzenie ducha
Rozmach ręki,
Zgrzyty, jęki
W jeden zlewa głos.

Hej!... zapłata to odmienna,
Niż Dobrzyńska ziemia pszenna!
Krzywdy stare
Poza miarę
Wykipiałe krwią.

Precz z drużyną stąd służalczą!
Nieśmiertelni tutaj walczą;
W szczęku, w pyle
Na tę chwilę
Kładą pieczęć lwią!

Któż prawnucze serce zmierzy
Z wielką piersią tych rycerzy,
Grzmiących w blasku,
W zgiełku, w trzasku,
Jako orłów ród?...

Kto dziś zdzierży takie boje,
Taką sławę, takie zbroje?
Drzewce stare,
Żywą wiarę?...
Kto dziś stworzy cud?...

Las zielony patrzy zdala,
Jak ta burza się przewala;
W krwi i dymie
Wielkie imię
Dzień ten daje mu...

Pył, co leci w błękit żywy,
Szum sztandarów, świst cięciwy
W dziejów karty
Niezatarty
Pomnik wpiszą chrztu.

Z drogi! Z drogi!... Któż dotrzyma
Rozpędowi sił olbrzyma,
Co w dniu chwały
Zbrojny cały
Pogromem się zwał?

Walczy — miecz się zrasta z dłonią...
Pędzi — żywą jest Pogonią...
On przez wieki
W świat daleki
Sławę niesie w cwał!

Stanisław Zieliński
(junior)

W obliczu nowego Grunwaldu

Polska „kluczem sklepienia Europy"

15 lipca jest rocznicą bitwy pod Grunwaldem. 529-ta rocznica, jaką w tym roku obchodzimy nie jest z rzędu tych uroczystych jakie się zwykło świętować. W tym jednak roku, w obliczu czekającej nas rozprawy z odrodzonym krzyżactwem rocznica Grunwaldu nabiera szczególniejszego znaczenia.

Znakomity historyk angielski R. Nisbete Bain powiada, że **„Bitwa pod Grunwaldem zadecydowała o losach świata. Polska stała się odtąd wielkim mocarstwem europejskim"**. Zwycięstwo na polach między Grunwaldem i Tanenbergiem otworzyło Polsce drogę ku wspaniałej epoce jagiellońskiej, stworzyło poczucie solidarności słowiańskiej, ocaliło od zupełnej zagłady Żmudzinów, których potomkowie cieszą się dziś niepodległym państwem.

Wraz padającymi sztandarami krzyżackich komturii upadły na długie lata marzenia germanów o pochodzie na Wschód. o narzuceniu jarzma niemieckiego ludom Europy Środkowo - Wschodniej. Napór krzyżacki na ziemie słowiańskie napotkał na swej drodze tamę, do usunięcia której nie miał sił i na której załamała się jego potęga. „Wielka wojna z Zakonem" roku 1410 nie była tylko starciem wojsk polskich z hufcami krzyżackimi, **było to walne zwycięstwo słowiańszczyzny nad światem germańskim.** I dlatego bezstronny historyk jakim jest R. N. Bain, może napisać, że zwycięstwo wojsk Jagiełły zadecydowało o losach świata. W pierwszym zaś rzędzie o losach narodów słowiańskich.

* * *

Przez pięćset przeszło lat, jakie nas dzielą od bitwy grunwaldzkiej, przewalały się nad naszym kontynentem groźne nawalnice, wojenne, zmieniali ludzie i epoki. ludzkość szła wielkimi krokami naprzód wydostając się z mroków średniowiecza na światło czasów nowożytnych. W mrokach średniowiecza pozostali jedynie Niemcy, Niemcy jako zbiorowość. Nie zmieniła się ich psychika i mentalność od czaasów starożytnych, kiedy pisał o nich Tacyt, że poto tylko prowadzą wojny, by móc bezkarnie rabować. W tym samym świetle widział swych współrodaków Goethe, największy człowiek jakiego dały światu Niemcy.

„Rzecz dziwaczna — pisał Goethe — **że wśród moich rodaków jest tylu ludzi godnych zupełnego szacunku, ale ci sami ludzie, razem wzięci tworzą zbiorowość godną najwyższej pogardy".**

Przypomniał te słowa Stresseman, przemawiając w roku 1928 podczas uroczystości swej korporacji w Berlinie.

Te cechy zbiorowości niemieckiej, które wywoływały u Goethe'go uczucie pogardy przetrwały do dnia dzisiejszego i nie uległy zmianie mimo surowych doświadczeń jakie przeżywały Niemcy, gdy porywali się do walki o władzę nad światem. I dlatego w 529 lat po Grunwaldzie a w dwadzieścia lat po Wielkiej Wojnie stajemy w obliczu nowego Grunwaldu. Niemcy z ducha pozostały takie same, jakimi były sześć wieków temu, gdy Zakon był awangardą germanizmu w naszej części Europy. Z tą tylko różnicą, że zamiast białych płaszczy z krzyżami, powiewają dziś na północy, zachodzie i południu czerwone sztandary ze swastyką.

Rocznica bitwy grunwaldzkiej pozwala przeprowadzić porównanie tych okresów, dzisiejszego i Polski jagiellońskiej, tak dalekich od siebie czasem, ale bliskich podobieństwem sytuacji politycznej.

Hitler budując w Niemczech powojennych nowy ład narodowo socjalistyczny, nie dopatrzył się w historii swego narodu nic godniejszego, nic bardziej odpowiadającego duchowi niemieckiemu, jak okres krzyżacki. Przyjął bez zastrzeżeń cele polityczne Zakonu i metody jakimi się Zakon posługiwał. Krzyżacy zachowywali jednak pozory rycerstwa chrześcijańskiego, zaś ideolodzy dzisiejszych Niemiec wypowiedzieli otwarcie walkę religii, szukając w neo-poganiźmie zastępczej wiary, pozostającej całkowicie na usługach państwa.

Krzyżacki „Drang nach Osten" — przyjął Hitler za kamień węgielny swej polityki zagranicznej. Na Wschodzie leży przyszłość Niemiec — pisał w „Mein Kampf" i ku temu Wschodowi dążył wytrwale, cynicznie oszukując otaczający go świat. Stąd też, tak jak w epoce Gruwaldu tak i dziś, jeśli najbliższa przyszłość przyniesie nam wojnę. będzie to wojna o Pomorze, w którym Niemcy widzą pomost wiodący ku wschodnim ziemiom i ich bogactwom.

Jagiełło podejmując walkę z Zakonem wypełniał zobowiązania przyjęte aktem w Krewie, że przywróci Polsce utracone ziemie a więc i Pomorze Nadwiślańskie. Bezpośrednią zaś przyczyną wojny był spór o Drezdenko pograniczną warownię nad Notecią, Usadowieni w Drezdenku Krzyżacy, podobnie jak i u ujścia Wisły, zmuszali kupców polskich dążących do Bałtyku do specjalnych opłat na rzecz Zakonu. Obrano wiedy drugi trakt handlowy przez Poznań, Pomorze Nadodrzańskie ku Szczecinowi, ale ujście Wisły, polska „przestrzeń życiowa" pozostawało nadal w rękach krzyżackich. O nie rozpoczął Jagiełło wojnę... Na wieść o zwycięstwie pod Grunwaldem wymordowali mieszczanie załogi krzyżackie w Elblągu i... Gdańsku, dając wyraz prawdziwym nastrojom ludności. Tak było w czasach krzyżackich.

Wspólne niebezpieczeństwo zagrażające całej Słowaczyźnie zjednoczyło w szeregach wojsko polskich Czechów, Litwinów, Morawian, Ślązaków, — te wszystkie ludy, których losy i sprzeczne dążenia postawiły na zawsze w antyniemieckim obozie. Podburzany przez posłów krzyżackich Witold zrywa więzy łączące go z Zakonem po tragicznej wyprawie, zakończonej bitwą nad Worska. i wspólnie z Jagiełłą układa w Brześciu plany „wielkiej wojny" rpzeciw Krzyżakom. Czyż w czasach dzisiejszych nie słyszelismy czegoś podobnego, że przyszłośc nasza leży nie na zachodzie i nad morzem, ale na Wschodzie?

Na wieść o wojnie polsko - krzyżackiej ściągały do kraju szeregi znakomitych rycerzy polskich, służących pod znakami obcymi. Powracali rycerze tej miary co Zawisza Czarny z Garbowa. brat jego Jan Farurej. Tomasz Kalski, Wojciech Malski Nałęcz, Dobiesław Puchała, Skarbek z Gór Habdank i wielu innych o imionach mniej sławnych. Powrót emigracji do szeregów narodowych, w okresie gdy na dworach zagranicznych panowało niepodzielnie przekonanie. że zwycięstwo przypadnie hufcom krzyżackim, porównać można śmiało z ofiarnością dzisiejszej emigracji, z patriotyzmem Polaków z Francji czy Ameryki, z zaciętą wytrwałością Polaków z Niemiec.

W wąwozie i na wzgórzach Tanenbergu starły się narody wschodniej Europy Polacy, Litwini, Rusini, Wołosi, Besarobowie, z Nadreńczykami, Niemcami, Francuzami, Anglikami i Szkotami. Historyk angielski W. R. Morfill pisze, że „Szeregi Krzyżaków składały się z kwiatu rycerstwa całej Europy. Środki materialne całego świata stały do ich dyspozycji a w dyplomacji byli oni równie straszni jak na wojnie". Dlaczego rycerze zagraniczni ciągnęli chętnie do szeregów krzyżackich. tłumaczy mimowoli kronikarz francuski z wieku XV Monstrelat notując w swej kronice parę zdań o bitwie pod Grunwaldem: „zginęli w tej bitwie rycerze francuscy Jean de Ferriere i du Bois d'Anuquiem walcząc z Saracenami". W takim świetle malowała nas na zachodzie dyplomacja i propaganda niemiecka. Kłamstwo i fałsz były środkami jakimi bez skupułów posługiwali się Krzyżacy—a dziś?? Podobne rzeczy słyszymy z ust propagandy hitlerowskiej...

Warto przypomnieć, słowa, które nic nie straciły na aktualności, że mimo wypowiedziane zostały sześć wieków temu. Groził Witold, że „Skoro żytko dojrzeje wyruszy ze Żmudzinami na Prusy i ogniem i mieczem nagoni Niemców na morze, by tam potonęli". Przytaczając te słowa Szajnocha dodaje od siebie taką uwagę: „Cała atmosfera tak przesiąkła oddawna wojną, że rycerska ochota w. Mistrza Ulryka spotkała się nadspodziewanie prędko z chęcią wzajemną, może nawet prędzej, niż sama chciała...".

Po latach 529 stoimy w przededniu decydujących rozstrzygnięć. Oczekujemy odpowiedzi na pytanie „pokój czy wojna" po żniwach. Jeśli nam przyszłość przyniesie wojnę, — pójdziemy w pole z myślą i wiarą, że zakończyć się ona może jedynie nowym Grunwaldem. **W tej przyszłej „wielkiej wojnie" walczyć będziemy o Wielką Polskę dla nas — dla świata całego w obronie kultury europejskiej.** I dlatego dziś „rycerze całego świata" stają po stronie Polski łącząc się do walki z odrodzonym barbarzyństwem germańskim. Po raz wtóry w dziejach zgodnie ze słowami Napoleona Polska staje się „kluczem sklepienia Europy".

Jeszcze jedna uwaga nasuwa się mimowoli w rocznicę bitwy grunwaldzkiej. Nie wystarczy zebrać środki techniczne i materialne potrzebne do walki. trzeba przed walną rozprawą przeprowadzić rachunek sumienia narodowego, trzeba „polepszyć i powiększyć dusze" nasze. Zapewne, że pierwszy dzień wojny zatrze wszelkie dzielące nas różnicy. ale o ileż wzrósłby nasz potencjał wojenny, gdyby dzielące nas bariery zniknęły już teraz, przed wojną.

Janusz Korczyński

Grunwald

Wśród ogólnego chaosu w Kościele i Cesarstwie pod koniec XIV i w początku XV wieku Zakon Krzyżacki był jedynym zwartym organizmem państwowym, niewątpliwie najświetniej administrowanym. Polska odcięta od Bałtyku, wpływy Zakonu obejmują całe wybrzeże od Odry aż po Zatokę Fińską, od Lubeki i Szczecina aż po Rygę i Dorpat. Książęta pomorscy posiłkują Zakon przeciw Polsce... Dumny Zakon ostrzy zęby na okoliczne ziemie: Kujawy, Mazowsze, Podlasie, Litwę, Ruś... Unia polsko-litewska utrudnia przeprowadzenie tych planów; kiedy wojna staje się mniej pewna, Zakon wysila podstęp i zdradę, aby poważnić świeżo zbratane narody: to budzi ambicje Witolda przeciw Jagielle, to przeciw Witoldowi wspiera Świdrygiełłę. Witold godzi się na odstąpienie Żmudzi Krzyżakom. Już Zakon czyni trudności Witoldowi w jego polityce ruskiej, już intryguje między książętami Mazowsza i Jagiełłą, już czyni zamach na pograniczny gród Wielkopolski — Drezdenko, już z Zygmuntem Luksemburczykiem układa plany grabieży Polski, gdy w maju 1409 roku wybucha powstanie na Żmudzi, Witold popiera powstanie dopiero obrażony przez posłów krzyżackich.

Teraz Krzyżacy ślą posłów do Polski, że Witold tylokrotnie Polaków **zdradzał, że Żmudź dobrowolnie Zakonowi odstąpił, że** teraz zdradza, że dla Polski to sprawa obojętna, że za neutralność Zakon poręczy **granice Polski**.. Polska z Litwą złączona była wówczas tylko osobą Jagiełły, były to dwa oddzielne państwa, oddzielne armie i własne plany polityki zagranicznej, oczywiście była zagwarantowana ścisła współpraca sztabów i wspólne wystąpienia na zewnątrz. **Ale ani akt krewski ani wileńsko - radomski nie nakładał wyraźnych obowiązków** na wypadek wojny (zupełnie samodzielne **wyprawy** i układy Witolda **z Tatarami i Rusią**). Tak wyglądał wówczas prawny stosunek obu narodów (podobnie i dziś). Sejm odbyty w lipcu tegoż roku postanawia wspomagać Litwę radą i siłą w pokoju i wojnie...

Posłowie polscy oświadczają Wielkiemu Mistrzowi, że uderzenie **Krzyżaków na Litwę wywoła** atak Polski na Prusy. Urlych von Jungingen odpowiada, że uderzy w głowę nie w członki, **w Polskę** nie **w Litwę. 6 sierpnia 1409** roku Krzyżacy oficjalnie **wypowiedzieli wojnę. Równocześnie niespodzianie uderzają na ziemię** Dobrzyńską i Mazowsze. 2 października **zawierają tajny układ** ze **Świdrygiełłą dla wywołania** wojny domowej na Litwie. **Spisek został odkryty**, spiskowcy pokarani **śmiercią** lub długoletnim więzieniem.

W Polsce na połowę września wyznaczono **pospolite ruszenie**, zdołano w pierwczych dniach października odzyskać Bydgoszcz. Tu stwierdzono niekompletność przygotowań ze strony **Polski**; na interwencję więc Wacława Luksemburczyka i za namową Witolda Jagiełło 8.X. 1409 zawiera zawieszenie broni do dnia **24.VI.**



Jan Matejko — Bitwa pod Grunwaldem (fragment).

1410. Czas ten świetnie został zużyty na przygotowania bojowe. 15 lutego 1410 roku Wacław, który ofiarował swe pośrednictwo, wydaje wyrok stronniczy, wojna staje się nieunikniona. Krzyżacy oczekują uderzenia na Pomorze, Jagiełło i Witold zaś nie chcąc za sobą mieć wroga postanawiają uderzyć na same Prusy.

Wówczas nieco inaczej wyglądały stosunki etniczne w Prusach: dzisiejsze Mazury Pruskie, okolice Malborgu i Elbląga zamieszkane były przez ludność Polską — Mazurów i Kaszubów, okolice Królewca i Tylży zajęte były przez plemiona litewskie. Zamki tylko (nie miasta — bo te miały ludność miejscową przeważnie) były obsadzone przez silne i liczne załogi niemieckie. Kraj ubogi, a musiał wyżywić takie chmary ściągniętych z całej Europy żołdaków. Ludność nie była zachwycona twardymi rządami Zakonu i czekała czasu dogodnego do odwetu.

9 lipca armia polska przekracza ówczesną granicę Mazowsza Prus 15 lipca 1940 roku następuje starcie całych sił po obu stronach. Major Laskowski w świetnej pracy p. t. „Grunwald" oblicza siły polskie na 49.000 — 54.000 a siły Krzyżackie na 45.000. Oczywiście Krzyżacy górowali o całe niebo artylerią i środkami technicznymi. **15 lipca 1410 roku — 529 lat temu — Zakon Krzyżacki padł zdruzgotany u stóp Polski.**

Przybył do Krakowa goniec królewski z wieścią o wspaniałym triumfie. **„Całe miasto z radością zabrzmiało po kościołach pieśniami na chwałę Boga, a przez całą noc błyszczały światła, okazując powszechną radość i pociechę. Huknął potem rozgłos tego zwycięstwa po wszystkich ziemiach polskich i w każdym mieście, w każdej wsi i miasteczku głoszono z uniesieniem i obchodzono ten świetny triumf, a w nim własną i powszechną kraju pomyślność".** Tak opisuje Długosz wrażenie o bitwie zwycięskiej.

Ale wojna nie skończona jeszcze, należy zebrać plon godny wielkiego trudu i pomyślnej chwili. Biskupi państwa Zakonnego składają hołd królowi polskiemu; miasta pruskie i pomorskie — Toruń (to miasto założone przez Krzyżaków rzeczywiście miało niemiecką ludność), Gdańsk, Elbląg a nawet Królewiec otwierają bramy dla wojsk polskich. Jedynie Malborg waha się, choć i w dumnej stolicy Zakonu trwoga... Lecz dajmy głos Długoszowi:

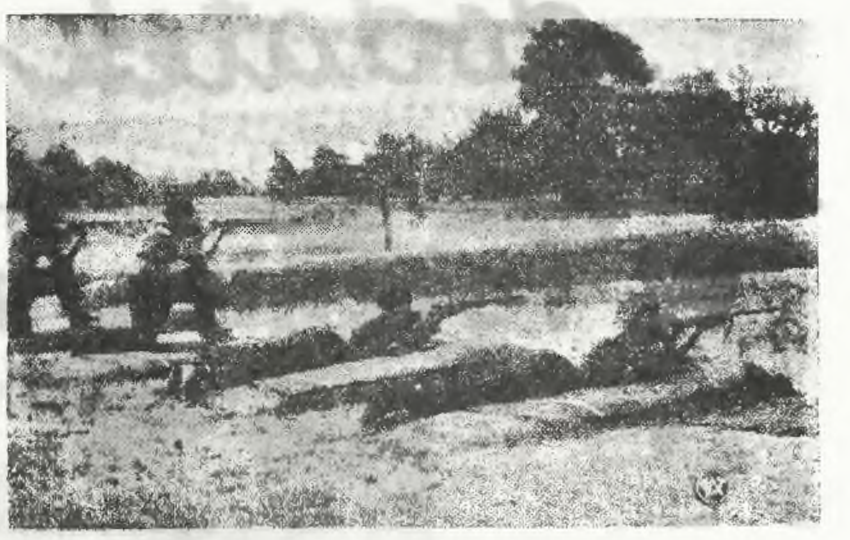
„Jakoż pokazało się, że król i jego rada nie umieli korzystać z zwycięstwa, by chwytać razem szczęście i sposobną porę. Gdyby bowiem król Władysław po zniesieniu wojsk krzyżackich natychmiast wojsko zwycięskie poprowadził był do oblężenia zamku Malborga, bez wątpienia byłoby to wiele przyłożyło się do jego pomyślności zjednało mu chwałę ukończonej całkowicie wojny. Ludzie biegli w sztuce wojennej za największy to błąd poczytywali królowi, że nie posłał wojska do opanowania zamku Malborga, co wówczas łatwą było rzeczą, gdy zamek ten, bezbronny i niemal pusty, stał dla zwycięzców otworem..." „Polacy upojeni szczęściem i radością woleli raczej zbierać łupy i sprowadzać brańców, aniżeli trudzić się dobywaniem zamków"...

Szczęśliwy moment przeminął. Gdy przystąpiono do oblegania Malborga, **przeminął już pierwszy** zapał u Polaków i Litwinów, a Krzyżacy zdołali nieco odnowić swe siły. Obleganie Malgorga szło opornie, miasta pruskie poczęły odpadać od Polski. Jeszcze Krzyżacy bali się dalszej wojny, jeszcze w sierpniu ofiarowano Polsce korzystny pokój z odstąpieniem Polsce ziemi Pomorskiej, Chełmińskiej i Michałowskiej, a Litwie Żmudzi. Król odrzuca propozycje — po zdobyciu Malborga będzie dysponował **całym państwem** Zakonu...

Oblężenie idzie opornie, wreszcie Witold zdradliwie odchodzi, po dwumiesięcznym oblężeniu wojska polskie odstępują od ostatniego grodu Krzyżackiego. Teraz niezwykle szybko całe Pomorze i Prusy odpadają od Polski. Mimo zwycięstwa pod Koronowem, pokój zawarty w Toruniu 1 lutego 1411 roku przekreślił cały wysiłek. Granice polsko - krzyżackie pozostały bez zmian, a Żmudź wracała do Litwy, lecz tylko do końca życia Witolda, po jego śmierci na zawsze miała wrócić do Zakonu.

Tak ogromny wysiłek, tak korzystne warunki zmarnowane — przez naszą lekkomyślność... Dziś, wobec nieuchronnego starcia, musimy pamiętać — nie wolno nam odnieść nowego Grunwaldu... Przynajmniej Gdańsk i całe Prusy muszą wrócić na stałe i bez zastrzeżeń do Polski! — wtedy można mówić o normalnym sąsiedztwie polsko - niemieckim. Ale wszyscy Polacy wiedzieć muszą, że **najbliższą wojnę stoczymy o Gdańsk i Prusy — co najmniej...**

KOBIETY W SŁUŻBIE OBRONY KRAJU



Przygotowanie kobiet do obrony kraju stało się zagadnieniem żywym i ważkim nie tylko w Polsce, ale i na szerokim świecie. **W ciągu ostatnich dni z programem pracy** i organizacją **P. W. K. w Polsce zaznajamiały się bawiące** w naszym kraju dziennikarki, angielska i **amerykańska, panie Rigby** i Daimann. — Przedstawicielki **prasy zagranicznej bawiły ostatnio w Spale**, gdzie odbywa się **kurs podinstruktorski oraz pogotowia społecznego** dla kierowniczek **powiatowych. — Na zdjęciu moment z ćwiczeń** w strzelaniu z karabinu

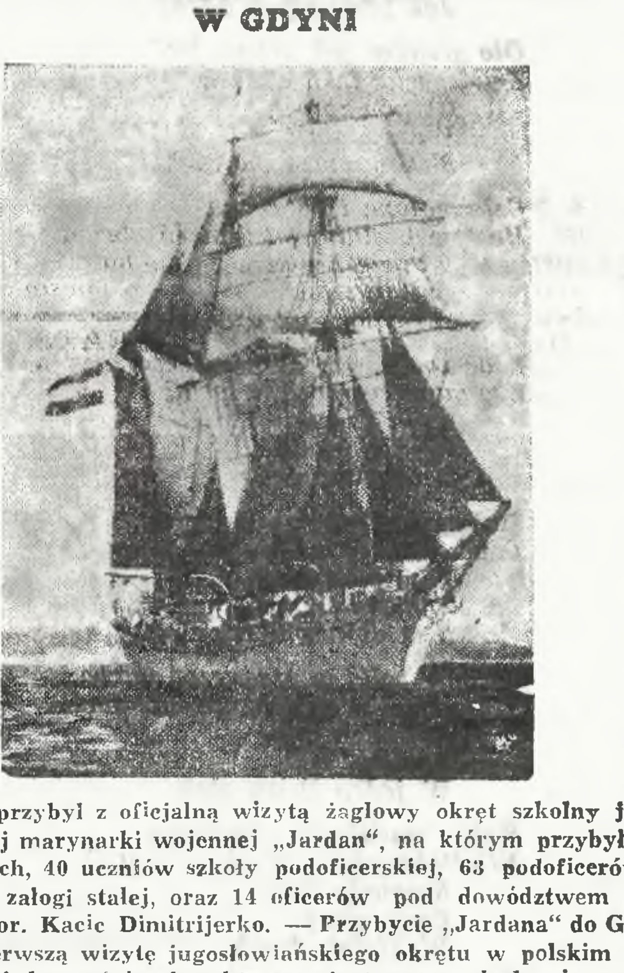
Starogermańskie tańce wojenne będą wskrzeszane w Niemczech

W związku z wydanym przez niemiecką Izbę Kultury zarządzeniem, że nie wolno publicznie popisywać się tańcami niezgodnymi z duchem kultury niemieckiej, wyłoniła się w miarodajnych kołach niemieckich myśl wskrzeszenia starogermańskich tańców wojennych.

Ministerstwo Propagandy i kierownictwo Izby Kultury wydało zarządzenie skierowane do badaczy pre - historii niemieckiej, by opracowali na podstawie istniejących dokumentów czy wiarogodnych opisów, starogermańskie tańce wojenne. O ile zarządzenie to zostanie dość wcześnie wykonane, to po raz pierwszy tańce wojenne byłyby zademonstrowane na tegorocznym święcie chłopskim.

Podobno na życzenie **najwyższych czynników Rzeszy muzyka** do tańców wojennych **byłaby wzorowana** na muzyce wagnerowskiej.

JUGOSŁOWIAŃSKI STATEK SZKOLNY W GDYNI



Do Gdyni przybył z oficjalną wizytą żaglowy okręt szkolny jugosłowiańskiej marynarki wojennej „Jardan", na którym przybyło 23 podchorążych, 40 uczniów szkoły podoficerskiej, 63 podoficerów i marynarzy załogi stałej, oraz 14 oficerów pod dowództwem komandora por. Kacic Dimitrijerko. — Przybycie „Jardana" do Gdyni stanowi pierwszą wizytę jugosłowiańskiego okrętu w polskim porcie, mając jednocześnie charakter rewizyty, w r. ub. bowiem okręt szkolny polskiej marynarki wojennej „Iskra" wizytował jugosłowiańską marynarkę wojenną w Dubrowniku.

Jak Ryga witała króla Stefana

W Rydze, przy ulicy **Wapiennej** Nr. 14 (Kalkmiela), między oknami I piętra widnieje przybita do muru stara podkowa. Na prawo, na szybie okna, wymalowana jest jej złota podobizna. Legenda głosi, że zgubił ją rumak dworzanina polskiego, towarzyszącego wjazdowi króla Stefana Batorego do Rygi. Stare to i ciekawe dzieje.

15 styczeń 1582 r. był dniem triumfu oręża polskiego oraz polityki Batorego i Jana Zambrzyskiego. W dniu tym bowiem w Jamie Zapolskim, niedaleko Pskowa, zawarty został pokój między Rzecząpospolitą a Moskwą. Iwan Groźny oddawał całe Inflanty oraz ziemię połocką we władanie Polski. Zakończony został pierwszy etap walki o „dominium maris Baltici", która i dziś jeszcze trwa, rozpoczętej jeszcze przed upadkiem zniedołężniałego Zakonu Niemieckiego.

Polska wychodziła z tej wojny bezapelacyjnie zwycięska, zagarniając lwią część obszarów nadbałtyckich. Atoli przebieg i wynik wojny dał jeszcze inne, o wiele donioślejsze rezultaty; wykazał naocznie, że Rzeczpospolita, kierowana wielkimi mężami stanu, stanowić może niezwyciężoną potęgę. To też zdecydowało, że Ryga, która od blisko 20 lat utrzymywała się na stopie samodzielnej, nie chcąc poddawać się ani Polsce ani Litwie, pożeranym naówczas ogniem niesnasek w czasie bezkrólewia, widząc stale pomyślne rezultaty toczącej się wojny moskiewskiej, zdecydowała przyjąć opiekę Polski.

W tym celu Rada miasta Rygi wyprawiła w r. 1581 do Polski delegację, która przedstawiła decydującym kierownikom ówczesnej polityki polskiej zbiór przywilejów miejskich do zatwierdzenia. Po rokowaniach, które dość długo się ciągnęły, Batory przywileje podpisał, poza kilkoma zastrzeżeniami, zwłaszcza natury wyznaniowej. Te ostatnie kwestie miał osobiście rozpatrzyć na miejscu w Rydze i o nich ostatecznie zdecydować.

Jakoż niezadługo po zawarciu pokoju, król Stefan, dla uporządkowania spraw inflanckich, w towarzystwie kikunastu senatorów, wyrusza z Wilna do Rygi, kierując się przez Kurlandię, oddaną w lenno księciu Gothardowi Ketlerowi. Książę Kurlandii spotkał swego suwerena na granicy i towarzyszył mu do Rygi.

Do miasta zbliżył się król rankiem 12 marca. Ryga, założona już w roku 1201, w murach swych nie gościła jeszcze koronowanej głowy. Batory więc miał być pierwszym monarchą, który przekroczy dumne progi owego hanzeatyckiego miasta. Toteż mieszkańcy jej od dawna przygotowywali się do tak niecodziennego przyjęcia. Kupcy zwozili wina, bakalie, żywność, odnawiano mury, poeci tworzyli ody etc. Gdy orszak królewski zbliżał się do Rygi, z miasta na spotkanie króla wyjechało konno 160 urzędników magistratu oraz mieszczan. Na czele ich, w saniach jechali burgrafia, burmistrz oraz syndyk. Po powitaniu starszyzna ofiarowała królowi olbrzymi puchar, a w nim 1000 złotych i prosiła aby monarcha raczył przejechać przez miasto. Batory tym razem jednakże odmówił i skierował się wprost do zamku, leżącego poza murami miasta. Utworzyła się osobliwa procesja.

Pochód otwierał oddział drabantów królewskich, ubranych w barwne szaty. Za nimi jazda księcia Ketlera w sile 200 ludzi pod dowództwem jego syna, Wilhelma, dalej w saniach podążał sam stary książę, następnie jechali konno ryżanie oraz sanie wiozące kierowników magistratu. Ostatnia przed królem podążała eskorta królewska z długimi włóczniami i proporczykami z herbem Batorych. Pochód zamykał król — senatorowie i dworzanie. Procesja skierowała się przez zamarzniętą rzekę Dźwinę obok miasta do zamku.

W czasie przejazdu z szańców i murów waliły ciężkie działa. Przez następne 3 tygodnie prowadzono rokowania z Rygą w celu odzyskania dla katolików niektórych kościołów. W wyniku ryżanie ustąpili kościoły św. Jakuba oraz św. M. Magdaleny, król zaś zrzekł się praw do kościoła katedralnego. Dopiero po tym odbył się 1 kwietnia uroczysty wjazd króla do miasta. U wylotu ulicy Wapiennej miasto wzniosło łuk triumfalny, na którego szczycie umieszczony był sztuczny orzeł, mający specjalnymi poruszeniami powitać zbliżającego się króla. Na arce też były umieszczone dwa nadpisy:

— „Pogromco Moskwy, nasza miłości i radości,
wróć nam za zmiłowaniem Boga złociste czasy"
— Zwyciężyłeś, królu Moskwę orężem,
mieszczan — prawem,
Czyż nie przywrócisz Twym poddanym złotych czasów?"

Prócz tego na rynku ustawiono machinę, która miała wyrzucać ogniste kule i ziać kolorowym ogniem. Jednakże impreza ta skończyła się częściowo niefortunnie. Gdy król z orszakiem znajdowali się jeszcze daleko, orzeł, zawieszony na arce rozpoczął powitalne ruchy. Za zbliżeniem się zaś króla stał już nieruchomy. Nie lepiej skończyło się z fajerwerkiem: nastąpił wybuch, który okropnie poparzył majstra oraz opodal stojących ludzi.

Orszak królewski posuwał się ulicą Wapienną, kierując się ku rynkowi. Przy łuku triumfalnym stał z muzykantami kantor, który odśpiewał skomponowaną na tę uroczystość odę. Gdy król przejeżdżał przez bramę anioł, stojący w niej ze złoconią koroną w ręku, trzy razy włożył ją na głowę królowi, wznosząc jednocześnie okrzyk: Salve Stephan Rex Poloniae! Król przyjął to z należną powagą. Na przedzie jechali senatorowie następnie kanclerz Jan Zamoyski, dalej król a za nim tłum dworzan i rycerzy. Król jechał na czarnym koniu, ubrany na czarno. Kto miał do niego jaką prośbę, ten stał z podaniem w ręku na brzegu trasy, którą król miał przejeżdżać. Monarcha osobiście odbierał te prośby i kładł je pod czapkę (!) Wkrótce jednakże, z powodu wielkiej ilości, musiał je kłaść w zanadrze. Wszystkie te prośby zostały szybko i sprawiedliwie załatwione. W czasie przejazdu bez ustanku grzmiały na murach działa.

Batory bawił jeszcze w Rydze (t. j. mieszkał w Zamku) przez miesiąc. Postanowił wtedy założyć na nowo biskupstwo inflanckie oraz badał zagadnienia ustrojowe tego kraju. Mianowawszy swym namiestnikiem na Inflantach Jerzego Radziwiłła, król Stefan opuścił 2 maja Rygę i, żegnany, według słów kronikarza „łzami wdów i sierót", wrócił do Wilna. A pozostała pamiątka — podkowa.

Albin Salcewicz



Plszkhowski

Parę dni temu byłem na t. zw. herbatce u aptekarzostwa S.

Rozmawiało się o tym i owym, wreszcie, nie pamiętam już z jakiego powodu, zaczęto mówić o Francuzach.

— To są nieuleczalni ignoranci — rzekł gospodarz. — Przeczytam państwu zaraz krótką anegdotkę, zamieszczoną w jednym z tygodników paryskich. Oto ona:

„Un journaliste célèbre otrzymał razu pewnego wiadomość, że silny wstrząs sejsmiczny vient d'être ressentie en Pologne, à Plszkhowski. Dziennikarz, nie mogąc sobie dać rady z trudną nazwą, wykrzyknął: — Czy możliwe, żeby to miasto nazywało się tak również przed trzęsieniem ziemi?"

— Nie chodzi, rzecz prosta, o treść anegdoty — ciągnął p. aptekarz. — Chodzi o jej autora, który miejscowości niby to polskiej, nadaje bzdurowatą nazwę „Plszkhowski". Przecież to śmieszne!

Wszyscy przytaknęli gorąco.



— Plszkhowski! Co za dziwoląg! — rzekł inżynier.

— Zupełna ignorancja.

— A mieli sposobność zapoznać się już trochę z nazwami naszych miast.

— Oni się nigdy nie nauczą geografii!

Nagle przemówił milczący dotąd radca B.

— Plszkhowski — rzekł. — Tak, to całkiem niemożliwa nazwa. Ale wiecie państwo, przyszło mi na myśl, że znalazłoby się w Polsce sporo miejscowości o nazwach równie nieprawdopodobnych, a mimo to prawdziwych. Na przykład Łapiguz. Albo Gudogaj.

— Nie! — zdziwiła się aptekarzowa — Pan żartuje, panie radco!

— Bynajmniej. Łapiguz leży na Podlasiu, a Gudogaj w wileńskim.

— Któż je ochrzcił tak cudacznie?

— Tego nie wiem, droga pani. Wiem natomiast, że koło Drui jest stacja kolejowa Jaja, a koło Janowa — Kolano.

— A mnie — rzekł inżynier — zdarzyło się kiedyś mieszkać przez dwa tygodnie w... Oborze. Stacja Obora leży, zdaje się, na linii Gniezno — Skoki.

Teraz i ja wymieniłem kilka dziwacznych nazw: Pępowo, Kiszkowo, Mordy, Gołonóg, Sadzawka.



Aptekarz znał inne: Męcikał, Koniec, Pupkowizna, Mońki, Kijaszkowo, Pluder. nadmienił przytem, że nie są to wcale nazwy wsi, lecz miasteczek i osad, posiadających własne stacje kolejowe.

Wreszcie i pani aptekarzowa przypomniała sobie, że jadąc z Poznania w stronę granicy, widziała ogromnie śmieszną stację.

Nazywała się ta stacja — Głuponie.

Przyniesiono mapę i dzięki niej stwierdziliśmy, iż wiele miejscowości mniejszych posiada nazwy jeszcze bardziej dziwaczne.

— Wracając do tego francuskiego humorysty — rzekł radca — czy nie uważacie państwo, że potraktowaliśmy go trochę zbyt surowo? Fikcyjna nazwa „Plszkhowski" nie jest znów taka okropna.

— Wcale nie jest okropna — zgodził się aptekarz. — Zwłaszcza w zestawieniu z pewnymi nazwami, istniejącymi na prawdę!

ODROWĄŻ

NA PRZYJĘCIU DYPLOMATYCZNYM



— Przepraszam pana, z jakiego kraju pochodzi ten piękny order?

— Podoba się panu? To jest order mojego pomysłu.

REKLAMA

Fabryka sztucznych pereł ogłasza w pismach reklamę swoich wyrobów:

„Ostryga produkuje perły według metod, których sekret jest nam nieznany, my zaś, produkujemy nasze perły według metod, nieznanych ostrydze.

TEŻ SPOSÓB

Pan Szyskon, nie mogąc sobie dać rady z interesami postanowił wyjechać zagranicę.

O postanowieniu tym dowiedział się pan Diznellsimmer i przy pierwszym spotkaniu napadł na Izyskona z wyrzutami:

— Ładny z pana patriotnik, panie Izyskon? Zupełnie jak uciekinier! Można powiedziec — wstydz się pan z tym natychmiast! Pan myślisz, że tam interesy pójdą. Zaraz iść na gęsim szmolcu ! Poczekał tatka latka!

Wszędzie jest dobrze tam, gdzie nas niema!

— Właśnie ja też tak sobie pomyślałem: wyjadę, to może... tutaj trochę się poprawi.

STRASZNA ZEMSTA

Szef firmy, nieprzytomny ze złości, do swego urzędnika:

— Posyłam pana do Rozbickiego, aby pan zainkasował weksel, a pan nietylko nie przynosi pieniędzy, ale pozwala się spoliczkować przez tego łotra i na dobitek zamknąć na całą noc w jego biurze. Obok pana jest telefon, a pan nawet nie dzwoni po policję.

Urzędnik, patrząc śmiało na szefa, mówi:

— Nie miałem czasu!

— Jakto, nie miał pan czasu, a co pan robił przez całą noc zamknięty w biurze?

— Mściłem się — odpowiada urzędnik. Przez całą noc rozmawiałem przez telefon Rozbickiego z Bueonos Ayres.

POMYŁKA



— Przepraszam panią, to pomyłka. Ten pan jest bowiem mężem tej oto pani.

OBRAZA WIELKOPOLANINA

W przedziale II klasy pociągu, zdążającego z Poznania do Warszawy, jechał p. Kon w towarzystwie pana o sarmackim wyrazie twarzy.

Gdy nawiązała się rozmowa, p. Kon starając się być jaknajbardziej wymuskanym patriotą i z wielką rewerencją względem Poznańczyków, zauważył:

— Poznań jest rzeczywiście bardzo piękne miasto... Z powodu swoich mieszkańców... Jedno, co mi się podoba, to ten zwyczaj antysemityzmu. Dlaczego oni tak nie lubią żydów?

— Pan jest w błędzie! — zauważył towarzysz podróży — Nie jest to bynajmniej antypatia, lecz poprostu obraza. Wielkopolanie są bardzo obrażeni na panów żydków...

Pan Kon aż podskoczył ze zdumienia.

— Jaka obraza? Co za obraza? Czem żydki mogli Poznańczyków obrazić?

— Czem? Postępowaniem swoim.

— Jakto — postępowaniem swoim?

— Zwyczajnie, bo gdy wyszli z Egiptu, to poszli do Palestyny, a dopiero teraz przypomnieli sobie o nas i pchają się do Wielkopolski... Trzeba było zrobić odwrotnie: wtedy przyjść do nas, a teraz pchać się do Palestyny, to byłoby wszystko w porządku i nie byłoby tej śmiertelnej obrazy, jaką odczuwają do was Poznaniacy.

— Przepraszam pana bardzo — zauważył p. Kon — co znaczy do was? Moja rodzina odrazu z Egiptu przyjechała do Warszawy.

NAIWNA

— Coby pani zrobiła, gdybym panią pocałował?

— Bo ja wiem. Jestem taka nie doświadczona... A coby mi pan poradził?

OSTATECZNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Nauczyciel: A teraz wyjaśniłem wam, co znaczy odpowiedzialność. Pawle, daj mi jakiś przykład.

Wszystkie guziki od moich spodni odpadły oprócz jednego. Obecnie ten ostatni guzik ponosi ostateczną odpowiedzialność.

ZROBI TO LEPIEJ



— Usta, brwi i rzęsy pozostawiam pani do malowania. Potrafi to pani lepiej odemniem.

ZŁODZIEJ I 365 OBIADÓW

Pewien rzezimieszek, obwiniony o kradzież produktów spożywczych na jednym z miejskich targów, zapytany przez sędziego odkąd kradnie, odpowiedział bez wahania, że od chwili, kiedy przeczytał „365 obiadów Lucyny Ćwierciakiewicz".

— Wytłumacz to jaśniej — odrzekł sędzia.

— A no... przecie w przepisach wyraźnie stoi: Wziąć masła, wziąć mięsa, wziąć sera... więc brałem wszystko, co w książce stojało...

AKADEMIA W BERLINIE

Baron Bifield, astronom, zgłosił swą kandydaturę na członka Akademii w Berlinie, motywując to swymi zasługami na polu naugi, a przede wszystkim odkryciem nowej komety, która w krótkim czasie miała zderzyć się z ziemią i zniszczyć ją doszczętnie.

Przewodniczący Akademii odpowiedział mu:

— Odkrycie pańskie jest niezmiernie doniosłe..., ale czyż panu warto na tak krótki czas zostać nieśmiertelnym?

ROUSSEAU

Rousseau został napadnięty w G. przez psa, który go dość boleśnie poturbował.

Kiedy właściciel zwierzęcia dowiedział się o tym, udał się natychmiast do poety, chcąc się usprawiedliwić i pytając go, co może dla niego uczynić.

Rousseau polecił odpowiedzieć mu:

— Uwiązać psa na łańcuchu.

ŚMIAŁY DWORAK

Poseł Henryka IV na dworze hiszpańskim, po powrocie do Francji opowiada swemu monarsze różne szczegóły ze swego pobytu w Madrycie.

— Wjeżdżam do miasta — opowiada — na najmniejszym mule, jaki był pod słońcem.

— Ach! — zawołał król, wybuchając śmiechem — toż był wspaniały widok: największy osioł, jadący na najmniejszym mule.

— Lecz ja tam byłem tylko przedstawicielem Waszej Królewskiej Mości. — skromnie odparł śmiały dworak.

UPRZEJMOŚĆ ROTSZYLDA

Pewnego razu w banku Rotszylda zjawił się hrabia de Morny.

Baron przyjął go dosyć niegrzecznie.

— Proszę wziąć krzesło — mruknął.

— Czy pan wie kto ja jestem? — zapytał urażony arystokrata. Mówi pan do hrabiego de Morny.

— W takim razie — odparł Rotszyld, chyląc głowę z szacunkiem — niech pan hrabia raczy wziąć dwa krzesła.

WSPOMNIENIA

— Na tej ławce zerwaliśmy nasze narzeczeństwo.

— Naprawdę? Czy to było bardzo dramatyczną chwilą?

— Nie... On nie przyszedł, poczekałam jeszcze godzinę i poszłam do domu.

PAMIĄTKI PO BURNSIE

Pewien Anglik, wielki zwolennik szkockiego poety, Roberta Borusa, odwiedził kiedyś wdowę po wieszczu, prosząc ją zarazem usilnie o obdarowaniu go jakąś pamiątką po mężu, choćby to był mały skrawek papieru, zapisany ręką poety.

Wdowa Burusa zaręczała solennie, że nie posiada już ani jednego przedmiotu po zgasłym małżonku, gdyż wszystko rozdała jego wielbicielom i znajomym. Pomimo tego zapewnienia, natrętny Anglik nie chciał ustąpić, tak, że wkońcu zniecierpliwiona staruszka powiedziała mu zgryźliwym tonem:

„Jeśli mnie samej nie zechce pan wziąć, to żadną inną pamiątką, pozostałą po mężu, absolutnie służyć nie mogę". Po tym oświadczeniu opuścił czym prędzej zbieracz osobliwości dom pani Burus.

NIEŚMIERTELNY



Do jednego z członków Akademii Francuskiej przybył agent proponując ubezpieczenie na życie.

— Niemożliwe — odpowiada — jestem przecież nieśmiertelny.

PIERWSZY LOTNIK

P. prof. Kształcikiewicz, dbając o swoich pupilów, wprowadził w wolnych godzinach pogadanki dokształcające.

Na pogadankach poruszał bardzo wiele różnych tematów, a po pewnym czasie egzaminował uczniów.

— Lotnicki — zapytał pewnego dnia — już z racji swego nazwiska powinieneś wiedzieć, kto był pierwszym lotnikiem na świecie.

— Pierwszy lotnikiem — zastanowił się bystry uczeń — już wiem, panie profesorze, pierwszym lotnikiem był Adam.

— Jaki Adam?

— Na ten, panie psorze... rajski Adam... ten mąż od pani Ewy, tej, pan profesor wie... Ewy, matki rodu ludzkiego.

— Co ci do głowy przychodzi? Dlaczego Adam miałby być pierwszym lotnikiem?

— A bo on, panie profesorze, pierwszy wyleciał z raju.

ODPOWIEDŹ

— Dlaczego na każde moje pytanie odpowiadasz pytaniem?

— Czy rzeczywiście tak robię?

PRÓBA WIERNOŚCI

— Dziś zrana przypadkowo widziałam, jak całował ciebie gazeciarz, Anno. Od jutra będę sama odbierać gazetę.

— Proszę bardzo, jestem ciekawa, czy będzie mi wierny.

WSTYD

Pomocnica domowa, Katarzyna, pożyczyła sobie bez wiedzy chlebodawczyni jej suknię balową i poszła z narzeczonym na zabawę.

— Jak Kasi nie wstyd — robi jej wyrzuty pani domu.

— E, wstyd to mi było — odpowiada skruszona Kasia. Suknia jest taka wycięta, że siedziałam cały czas na dekolcie.

WYMÓWKA



— Mógłby pan nosić zegarek na ręku...

Inż. A. Pauly

„Sztuczne płuca"

Aparat Dawisa

Zdarzające się, niestety często, wypadki zatonięć okrętów podwodnych, skierowują myśli wynalazków ku ratunkowi przynajmniej ich załóg, ginących przeważnie wraz z okrętem.

Ponieważ dzwon nurkarski może być stosowany tylko w wypadku gdy okręt podwodny osiadł na dnie: bez przechyłku, nie głębiej jak na 80 m. i przy dobrej pogodzie t. j., gdy na powierzchni morza nie ma zwykłych fal, inż. Dawis skonstruował aparat zwany „sztucznemi płucami", przy pomocy którego marynarze mogą usiłować ratować się indywidualnie.

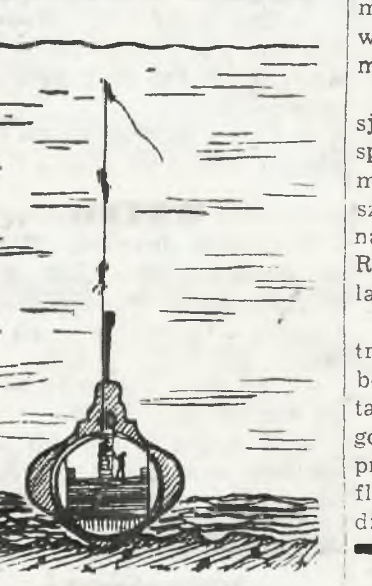


Śluzowanie w aparatach Devisa.

Użycie tego apratu wymaga urządzenia zawczasu na okręcie podwodnym śluzy wypustowej, którą w ostateczności może zastąpić wyrzutnia torpedowa, przedstawiająca poziomy próżny walec 9.00 x 0,60 m., przez który ratujący się musi po zalaniu go wodą przeczołgać się.

Aparat Davisa składa się z czterech zasadniczych części: z podwójnej gumowej kamizelki — z maski przylegającej szczelnie do twarzy — z rury gumowej, łączącej wnętrze kamizelki z maską — z fartucha brezentowego.

Wnętrze kamizelki jest wypełnione mieszaniną powietrza z tlenem, poza tym znajduje się w nim bańka ze sprężonym tlenem, zaopatrzona w kruchy szklany zawór, który może być skruszony rękami ratującego się po przez gumową tkaninę kamizelki: tlen wypełnia wnętrze kamizelki, która staje się wtedy powietrznym pasem ratunkowym, okalającym piersi marynarza.



Wychodzenie po linie w aparacie Dawisa.

Maska ma wewnątrz rozdzielnik, dzięki któremu człowiek wdycha ustami czyste powietrze przybywające przez rurę z wnętrza kamizelki, a wydycha przez nos zepsute do pochłaniacza kwasu węglowego.

Fartuch, stawiając opór wodzie, służy do zwolnienia szybkości wypływania człowieka z głębiny na powierzchnię; szybkość wypływu jest zależna od wyporu wody, wzrastającego o 1 kg/cm² na każde 10 m. głębokości.

W razie awarii marynarze wkładają na siebie aparaty Dawisa i ratują się kolejno przez śluzę. Rys. 1. w następujący sposób:

Krany 1 i 3 są zamknięte, człowiek wchodzi do śluzy przez klapę włazową K. W., którą zatrzaskuje za sobą (od zewnątrz lub wewnątrz zależnie od konstrukcji); otwiera dwustronny kran 2, przez który woda z zewnątrz wcieka (możliwie powoli) do śluzy sprężając w jej górnej części powietrze; gdy ciśnienie wewnątrz śluzy zrównoważyło się z zewnętrznym ciśnieniem wody, i człowiek w atmosferze sprężonego u góry powietrza uregulował swój aparat Dawisa, otwiera się pokrywa górna P. G. śluzy przy pomocy dwustronnie działającego zaworu mechanicznego z M., poczem rozbitek po szczeblach śluzy, a następnie po przez jaz, okalający wylot śluzy, wydostaję się na wolną wodę, trzymając mocno oburącz fartuch oporowy.

Po sprawdzeniu przez okienko o wyjściu poprzednika, pozostali zamykają pokrywę górną K. G. przy pomocy zaworu mechanicznego Z. M., zamykają kran 2, otwierają kran 1, przez który woda ze śluzy wycieka do wnętrza kadłuba, a przez otwarty teraz kran 3 wchodzi w nią z kadłuba powietrze, gdy ciśnienie wewnątrz śluzy spadło t. j. zrównoważyło się z wnętrzem kadłuba, nie mającego normalnie ciśnienia, naporowi bowiem wody na głębinie przeciwstawiają się stalowe powłoki i wewnętrzna konstrukcja okrętu podwodnego, klapa włazowa K. W. otwiera się i następny marynarz wchodzi do śluzy, by się opisanym sposobem również wyratować.

Ponieważ sprężanie wewnątrz śluzy można poniekąd stopniowo zwiększać przez ostrożne otwieranie kranu 2, główne niebezpieczeństwo przy używaniu aparatów Dawisa polega na zbyt szybkiej dekompresji, której raptowność hamuje tylko do pewnego stopnia rozpostarty fartuch i która jest b. niebezpieczna nawet dla wprawnego nurka w pełnym skafandrze) paraliż, krwotok gardłem nosem i uszami).

W celu zapobieżenia szybkości wynurzenia któryś z pierwszych ratujących się musi z narażeniem własnego życia przywiązać u wylotu śluzy lub jazu linę Rys. 2, po której już powolnie można się dźwigać ku górze o ile starczy przytomności i siły fizycznej w rękach, by się przeciwstawić trzymaniem liny, naporowi wody, wyrzucającemu człowieka w gumowej kamizelce — pływaku jak korek na powierzchnię wody. Jeżeli wszystkie powyższe stadia wydostania się z zatopionego podwodnego okrętu na powierzchnię wody przeszły zadawalająco rozbitek musi mieć szczęście by został w porę zauważony z nadwodnego okrętu i wydobyty z wody zanim go fala po zdjęciu maski nie zaleje lub za nim nie zginie z głodu i zimna albo nie padnie ofiarą żarłacza.

Pomimo grożącego często niebezpieczeństwa służba na okrętach podwodnych pociąga swą niepowszechnością licznych ochotników wśród młodzieży morskiej, żądnej przygód i walki zarówno z żywiołem jak i z ew. wrogiem, którego skuteczne storpedowanie jest zadaniem i obowiązkiem marynarza - żołnierza.

„Latający szafir"

Nowy gatunek motyla

W puszczy brazylijskiej nad Amazonką odkryto nowy gatunek motyla. Jest to najwspanialszy ze wszystkich dotychczas znanych motyli.

Skrzydła jego posiadają spesjalny rodzaj barwnika, który sprawia, że po zachodzie słońca motyl lśni odblaskami najczystszego szafiru. Stąd też motylowi nadano nazwę latający szafir". Rozpiętość skrzydeł nowego motyla dochodzi do 30 cm.

Owad ten jest bardzo lękliwy i trudno dostępny, gnieździ się bowiem na najwyższych szczytach drzew. Schwytanie rzadkiego owada udało się jednemu z przyrodników badających faunę i florę puszcz amazońskich jedynie dzięki przypadkowi.

W poszukiwaniach swych uczony natrafił na rosnące w środku puszczy gaje agawy, nad którymi unosiła się chmara szafirowych motyli. Jak się okazało, owady te lubią sok agawy, którym się upijają i wówczas łatwo bardzo można je schwytać.

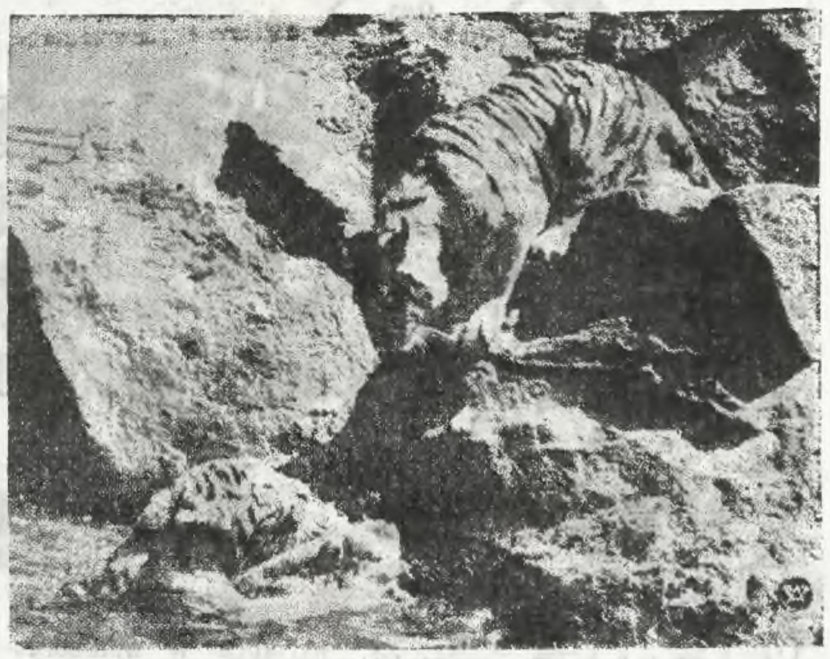
Ludność

Miasta Watykańskiego

Według ostatnich danych statystycznych, liczba stałych mieszkańców Miasta Watykańskiego wynosi 953 osoby, z czego 741 osób, posiadających obywatelstwo watykańskie, oraz 212 obywateli innych państw.

Z pośród 741 obywateli watykańskich 566 jest pochodzenia włoskiego i 117 szwajcarskiego, reszta należy do różnych narodowości,

W CZASIE UPAŁÓW



Tygrys zażywa kąpieli w czasie wielkich upałów. Zdjęcie to wykonane zostało w jednym z ogrodów zoologicznych za granicą.

Możliwości osadnictwa Europejczyków

w krajach tropikalnych

Druga połowa ubiegłego stulecia, oraz okres przedwojenny bieżącego, widziały masowe wychodźctwo emigrantów z Europy za Atlantyk. W okresie powojennym kolejno i powoli pozamykano zaoceaniczne szlaki zwyczajowej, europejskiej emigracji. Ponieważ równocześnie z tym raczej wzrastały emigracyjne potrzeby Europy, zaczęto szukać dróg do innych krajów, dotychczas niemal zupełnie nie branych pod uwagę. W taki więc sposób wyłoniła się ponownie kwestia europejska osadnictwa w tropikalnych krajach kolonij.

OSADNICTWO TROPIKALNE

Intensywniejsze angażowanie się kolonialne sprawy mocarstw, dysponujących, jak Włochy, potężnym potencjałem emigracyjnym, walnie się przyczyniło do zaktualizowania zagadnienia tropikalnego osadnictwa Europejczyków. Zachodnio - europejskie metropolie kolonialne od dawna już bowiem wyczerpały swe emigracyjne możliwości i z natury rzeczy mało interesowały się tymi, tak dla nich teoretycznymi, zagadnieniami. Stąd też sytuacja radykalnie zmienić się musiała także i w ich ustosunkowaniu się do tych zagadnień w momencie, gdy zaszły możliwości, że sąsiadujące z ich koloniami włoskie posiadłości zasiedlić się mogą zwartą masą białych, a tym samym zagrozić ich stanowi posiadania, jak również ich prestiżowi.

Tu właśnie tkwi źródło wzmożonych dociekań, mających ustalić warunki i możliwości życia białych w krajach tropikalnych.

BADANIA PROF. FISCHERA

Dążąc do zdobycia kolonij nie zaniedbują tych spraw również Niemcy. Toteż poruszono je i w czasie ostatnich dni kolonialnych w Wiedniu. Okazja ta dała Voelkischer Beobachter'owi (17.5.39) powód do streszczenia wyniku długoletenich badań, prowadzonych przez prof. O. Fischer'a z Tübingen.

Na samym więc już wstępie stwierdza on wyraźnie, że „ogromny postęp, dokonany w ostatnich latach w dziedzinie medycyny tropikalnej, a przede wszystkim w dziedzinie zwalczania i zapobiegania tropikalnych epidemii, nadaje całkowicie inne oblicze sprawom utrzymania zdrowotności i twórczych zdolności Europejczyków w gorących krajach."

CYFRY MÓWIĄ...

Osiągnięcia te zacieśniają coraz bardziej granice krajów, uchodzących ongiś za rezerwaty najrozmaitszych chorób tropikalnych. Pogłębiająca się bowiem i upowszechniająca się wiedza o powstaniu trzech córób, sposobach ich rozpowszechniania się, oraz o ich zwalczaniu i zapobieganiu, umożliwia zastosowanie odpowiednich środków dla skutecznej walki z nimi, jak również lojalne przestrzeganie tych środków przez wszystkich białych mieszkańców kolonij. Dzięki temu coraz to nowe tropikalne kraje tracą oczywiście swą dawną złowrogą reputację, a zyskują opinię zupełnie odpowiednich dla stałego pobytu Europejczyków.

Rezultaty tej walki z chorobami tropików najdowodniej ilustrują cyfry. W samej rzeczy, o ile w osiemdziesiątych latach ubiegłego stulecia na takim na przykład Złotym Wybrzeżu śmiertelność wśród Europejczyków wynosiła 10 proc., to obecnie spadła ona do 0.3 proc. Stan tej śmiertelności wykazujący na początku te same niemal cyfry, zniżył się dzisiaj do 0.7 proc. w Nyassalandzie oraz do 0.8 proc. w Rodezji.

HIGIENA — PODSTAWĄ ZDROWOTNOŚCI

Wspaniałe te osiągnięcia w zakresie tropikalnej zdrowotności zawdzięcza się wysiłkom władz publicznych, jak również szerszemu uświadomieniu mieszkańców kolonij. Osuszając bowiem bagna, lub pokrywając stojące wody warstwą ropy, unieszkodliwia kolonialna administracja źródła okropnej febry tropikalnej, a budując szpitale i lekarskie poradnie usuwa groźbę jej rozpowszechniania się.

Stosując elementarne zasady tropikalnej higieny w zakresie ubioru, mieszkania, odżywiania się, jak również w ogólnym trybie życia i pracy, każdy biały mieszkaniec kolonij, nie tylko utrzymuje wysoki poziom własnego zdrowia, lecz przede wszystkim walnie dopomaga władzom kolonialnym do utrzymania zdrowotności w podporządkowanej im kolonii.

Stosując zespół tych przepisów tropikalnej higieny, uciążliwych jedynie dla ludzi o chaotycznym sposobie bycia, osiągnąć można dodatnie rezultaty w zakresie tropikalnej aklimatyzacji Europejczyków. Jak to bowiem stwierdza prof. O. Fischer, wbrew rozpowszechnionemu przesądowi, że zbytnia praca fizyczna w tropikach jest szkodliwa dla człowieka, zachodzi raczej zjawisko odwrotne.

PERSPEKTYWY NA PRZYSZŁOŚĆ

Jeżeli osiągnięcia te ułatwiają obecną tropikalną aklimatyzację Europejczyków, tworzą one również rozwojową bazę przyszłych pokoleń, zrodzonych już w tropikalnych warunkach. Bowiem chociaż aklimatyzacja białych kobiet napotyka nieco większe przeszkody, nie są one na ogół o wiele trudniejsze do przezwyciężania. Poza tym tropikalne warunki ciąży, połogu, wychowania niemowląt, oraz ich ustrzeżenia przed infekcją nie należą do zjawisk, nasuwających szczególne trudności w ich zwalczaniu. Można więc wnioskować, że przy pewnym wysiłku osiadłe w tropikach europejskie społeczeństwa zachować potrafią ciągłość fizycznego swego rozwoju i swych historycznych duchowych tradycji.

10.000 trzęsień ziemi

na rok

Płynąca w przestworzach dokoła słońca nasza „staruszka" ziemia ma ciągle dreszcze. Jak wykazuję wykresy aparatów sejsmograficznych rejestrujących każde najmniejsze drgnienia skorupy ziemskiej mamy w ciągu roku około 10.000 wstrząsów ziemi o najróżniejszym nasileniu.

Jak twierdzi jeden z sławnych geologów, z tej liczby wstrząsów ziemi człowiek odczuwa zaledwie połowę. Sądzimy jednak, że to wystarczy by nie czuć się na tej rozfalowanej skorupie ziemskiej zbyt bezpiecznym. Z 5.000 wyczuwalnych przez człowieka wstrząsów ziemi 100 posiada siłę burzycielską, a 20 jest takich które notują wszystkie sejsmografy świata.

SAMOCHÓD NA DROGI I BEZDROŻA



Jedna z zagranicznych wytwórni samochodów wypuściła na rynek specjalnie skonstruowany samochód ciężarowy, który może się posuwać nawet po bezdrożach. Samochód ten będzie miał niewątpliwie duże zastosowanie praktyczne.

LETNISKA I OSIEDLA PODSTOŁECZNE

Powieściopisarz - sołtysem

Wywiad z Gąsiorowskim o Konstancinie wspaniale urządzonym letnisku podmiejskim

Konstancin zaraz na pierwszy rzut oka dodatnio odróżnia się od zaniedbanych przeważnie letnisk podwarszawskich.

Uregulowane ulice, chodniki, elektryczność — wskazują, że panuje tu ład i porządek.

Umundurowani funkcjonariusze miejscowego sołectwa uprzejmie informują przyjezdnych, wskazując im drogę. Gdy przypominamy sobie jak to w innych osiedlach często nie można dopytać się o potrzebny adres pensjonatu, czy willi i przyjezdny długo nieraz błąka się nim go znajdzie różnica występuje jaskrawo.

Konstancin położony jest malowniczo wśród lasów iglastych nad rzeką Jeziorką.

Ponieważ pogoda dopisuje, na plaży rzecznej rojno i gwarno. Płyną również po rzeczce kajaki.

Podziwiamy piękne wille konstancińskie oraz duży 30 morgowy park, w którym znajdują się korty tenisowe i znana polska restauracja „Kasyno".

Chcąc zasięgnąć bliższych informacji o gospodarce w Konstancinie, udajemy się do sołectwa, przekształconego z d. „Zarządu Osady i Uzdrowiska Konstancin".

Sołectwa, jak wiadomo, są zazwyczaj bardzo prymitywne, mieszczą się bowiem najczęściej w chacie chłopka - sołtysa. W Konstancinie spotyka nas niespodzianka, tutejsze bowiem sołectwo to urząd, mieszczący się w ładnej willi. Oglądamy rozwieszony na ścianie plan ogólny Konstancina, oraz plan rozmieszczenia sieci elektrycznej, kanalizacyjno - wodociągowej itd.

Sołtysa nie zastaliśmy w urzędzie. Uprzejma p. sekretarka komunikuje, że p. sołtys, czując się trochę niedysponowany, nie opuszcza mieszkania, bardzo chętnie jednak przyjmie nas u siebie.

— A kto jest tu sołtysem?

I tu następuje druga niespodzianka, okazuje się bowiem, że w Konstancinie sołtysuje znany pisarz Wacław Gąsiorowski.

—Jak to się stało, że mistrz został sołtysem w Konstancinie — zapytujemy Gąsiorowskiego, który przyjmuje nas w swej pracowni, zaopatrzonej w bogaty księgozbiór.

— Poznałem Konstancin i pokumałem się z nim — mówi Gąsiorowski z miłym uśmiechem — przed 40 laty, gdy jako młody dziennikarz, byłem uczestnikiem uroczystości założenia tego letniska przez właściciela majątku hr. Witolda Skórzewskiego. Po powrocie z zagranicy, przed 10 laty, przybyłem tu dla podratowania zdrowia i odtąd już pozostałem, a ostatnio miejscowi obywatele obdarzyli mnie godnością sołtysa. Wbrew temu, co mówiono w pogadance radiowej, jest to czynność honorowa. Źródłem zarobków dla mnie jest w dalszym ciągu rac apisarska.

— Czemu należy zawdzięczać, że Konstancin jest najlepiej urządzonym letniskiem w regionie podwarszawskim?

— Jest to zasługa założyciela Konstancina hr. Skórzewskiego, który, w odróżnieniu od chaotycznej zabudowy, jaką widzimy w czterdzieści lat temu urządzie naszych osiedlach, postanowił wzorowe osiedle. Wpierw jeszcze nim przystąpiono do sprzedaży działek budowlanych, teren został uregulowany i odpowiednio przygotowany. W celu zapewnienia letnisku dalszego prawidłowego rozwoju, hr. Skórzewski zastrzegł, że działka budowlana musi mieć najmniej 10 tys. łokci, przy czym wolno na niej wznieść tylko jeden budynek o 2 kondygnacjach i parterową stróżówkę. Budynek musi się znajdować o 12 metrów od ulicy i 6 od sąsiada. Nabywcy działek obciążeni zostali na przeciąg lat czterdziestu hipotecznie zastrzeżonemi opłatami na utrzymanie porządku w osiedlu w wysokości 40 rubli rocznie od działek zabudowanych (po przewaloryzowaniu zł. 106) i 20 rubli od niezabudowanych.

W dowód wdzięczności dla założyciela Konstancina jego mieszkańcy ufundowali w parku kamień pamiątkowy na czterdziestolecie (1897—1937) z napisem następującej treści: „na upamiętnienie czterdziestolecia Konstancina oraz uczczenie jego inicjatora i założyciela Witolda hr. Skórzewskiego napis ten układają obywatele osady Konstancin".

Konstancin obejmuje obszar 10 włók, wzniesienie nad poziom morza wynosi 108 metrów. Ze względu na właściwości klimatyczne, szczególnie zalecany jest tu pobyt dla chorych na serce, złą przemianę materii, oraz dla rekonwalescentów.

Latem w Konstancinie jest około 2 tys. mieszkańców, bo też jest on ulubionym letniskiem i miejscem wyjazdów na „week - endy" warszawiaków.

— A jaki jest budżet Konstancina — zapytujemy p. sołtysa.

— Sołectwo Konstancin działa na prawach samodzielnej gminy, a roczny jego budżet wynosi około 60 tys. zł. Na dochody składają się opłaty hipoteczne, przynoszące około 12 tys. zł., opłaty za wodę, czynsze dzierżawne („Kasyna", kortów tenisowych, plaży, bufetu na stacji kolejki, kiosku „Motoru" i t. d.), które dają około 8 tys. zł., opłaty za wartowników, którzy w dzień i w nocy pełnią służbę pod dozorem policji, oraz opłaty za urządzenia użyteczności publicznej.

Poza normalnymi wydatkami i konserwacją istniejących urządzeń, w miarę możności przeprowadzane są inwestycje. Tak np. wybudowana została wieża ciśnień (studnia artezyjska).

Przy sołectwie istnieje biblioteka publiczna, czynna we wtorki, czwartki i soboty, w godz. 15.30 — 17.

— A jaki jest w Konstancinie % żydów?

— Dawniej, przed wojną — mówi p. Gąsiorowski — żydów w ogóle nie było w Konstancinie, obowiązywała bowiem uchwała obywateli nie dopuszczania ich na ten teren. Po wojnie jednak, niestety, stosunki zmieniły się. Obecnie, jeśli chodzi o własność nieruchomą, to żydzi mają w swych rękach 32 proc., sporo jest również letników żydów. Sklepy są polskie, jak również pensjonaty, z których w pierwszym rzędzie wymienić należy pensjonat dr. Wojciechowskiej, „Leliwę" p. Karwosieckiego, „Irenę" p. Sudyka i „Gryf" p. Tuschowej. Do r. ub. w Konstancinie nie było ani jednego pensjonatu żydowskiego w rb. natomiast jeden z obywateli Polaków wynajął swoją willę „na żydowski pensjonat „Kaprys".

W dalszym ciągu naszej pogawędki p. Gąsiorowski skarży się na słabe zainteresowanie mieszkańców Konstancina pracą społeczną. Organizacje społeczne istnieją właściwie tylko na papierze, nie przejawiając żywszej działalności. W Konstancinie nie ma nawet harcerstwa.

Gdy rozmowa zeszła na stosunki w okolicznych wsiach, którym p. Gąsiorowski przyjrzał się bliżej, dowiadujemy się, że jest tu dużo kolonii niemieckich. Niemcy często występują butnie i wrogo, no ale chwała Bogu, duch patriotyczny ożywia chłopów polskich.

Dziękując za informacje, żegnamy naszego sympatycznego rozmówcę, który na odchodnem radzi nam zwiedzić sąsiednią Królewską Górę, gdzie polował król Jan Sobieski, oraz wybudowany przez tego króla pałac w majątku Obory hr. Potulickiej.

D. Sieński

S. O. S.!

Skolimów zażydza się

Polacy wydzierżawiają żydom pensjonaty

Zatrważający obraz zażydzenia zaobserwować można obecnie w Skolimowie. Nie tylko widoczny jest duży najazd letników żydowskich, ale po raz pierwszy w tym roku występuje smutny objaw wydzierżawienia pensjonatów żydom przez Polaków.

Pani Dąbrowska - Antoniewicz, która prowadziła pensjonat „Sandomierzanka", oddała go w tym roku żydom, to samo uczyniła z pensjonatem „Greczynka" p. Eugenia Dobrowolska. W żydowskie ręce przeszła również „Cafe Twoja", którą prowadziła p. Andrzejewska Ada.

Jakże to, więc w tych czasach, gdy powszechnie wzmagają się prądy antysemickie, w Skolimowie będzie się kurczyć polski stan posiadania?

Jeśli chodzi o własność nieruchomą, to w rękach żydów jest 40 proc. Trochę lepiej jest w handlu o tyle, że są tu placówki polskie.

Dla wzmocnienia polskich placówek, zwłaszcza małych, założona została w Skolimowie Polska Chrześcijańska Kasa Bezprocentowa, która w ciągu 2 lat miała 8 tys. zł. obrotu. Pożyczki udzielane są w wysokości 150 — 250 zł., korzystało z nich 51 osób. Członków Kasa liczy 70. Zarząd stanowią prezes — ks. proboszcz Jan Kożuchowski, skarbnik p. Hankiewiczowa Anna, sekretarz p. Popielawski.

Przy parafii istnieje również Caritas, Macierz Szkolna, ale najczynniejsze jest bodaj Katolickie Stowarzyszenie Kobiet z p. p.: Kazakiewicz Bronisławą, Hankiewicz Anną i Mariańską Józefą na czele.

Kilka lat temu w Skolimowie była tylko mała kapliczka, a obecnie jest kościół sporych rozmiarów. Na rozbudowę kościoła wydano 180 tys. zł., zebranych z ofiar parafian.

Obecnie podjęta została zbiórka na zakup nowych organów, które kosztują 12 tys. zł. Ponieważ parafian jest do 3 tysięcy, ks. proboszcz liczy na to, że potrzebna suma zostanie wkrótce zebrana.

Przy parafii jest również świetlica dla młodzieży, gdzie odbywają się przedstawienia i zabawy.

Gmina Skolimów, do której należą; oprócz Skolimowa, Jeziorna Oborska, Królewska Góra, Konstancin i Chylice, liczy 2.400 stałych mieszkańców.

Budżet gminy Skolimów wynosi około 100 tys. zł. rocznie. Szarwark, który dotychczas wynosił 40 tys. zł. rocznie, obecnie obniżony został do 20 tys. zł., co niewątpliwie, ujemnie odbije się na stanie robót drogowych. Gmina Skolimów pobiera podatek hotelowy od pensjonatów w wysokości 10 proc. wartości pokoju, co rocznie daje około 4 tys. zł.

Gmina posiada betoniarnię na własne potrzeby.

Szkoły są dwie: w Skolimowie i Jeziornie Oborskiej.

W kierunku Chylic, które są i ładniejsze i mniej zabudowane, usadowiły się pensjonaty polskie z których wymienić należy w pierwszym rzędzie: „Romę", „Tabitę" i „Dom Wypoczynkowy".

Wójtem w Skolimowie jest jeden ze starych obywateli Konstancina p. Karwosiecki.

d. s.

Komunikacja na linii

Konstancin — Skolimów

Niedomogi komunikacyjne stanowią jedną z głównych bolączek letnisk i osiedli na linii skolimowskiej.

Są tu 2 rodzaje komunikacji: autobusy P. K. P. i kolejka dojazdowa.

Autobusy P. K. P. odchodzą z Dworca Głównego.

Zaznaczyć należy, że pojedyncze wozy nie są w stanie obsłużyć należycie linii, często więc są przepełnione. Pożądane jest uruchomienie większej liczby wozów, które powinny kursować w podwójnej obsadzie.

Szosa, którą biegnie autobus, miejscami tylko ma nawierzchnię gładką, a poza tym królują „kocie łby", na których autobus, a wraz z nim pasażerowie, trzęsą się i podskakują. Odcinek od Wilanowa do Powsina, według obietnic, miał być w r. b. wyasfaltowany. Tymczasem rozeszła się wiadomość, że roboty te zostały zaniechane. Dlaczego?

Jeśli się weźmie pod uwagę, że na linii tej leżą licznie odwiedzane, wartościowe letniska i osiedla, trzeba stwierdzić, że czas już uporządkować tę szosę.

Poza tym niezrozumiałe jest, dlaczego w początkowym biegu od Warszawy zamiast lepszą szosą wilanowską, autobusy biegną gorszą, naokoło, nadrabiając drogi.

Obsługa autobusów pozostawia również wiele do życzenia. Jakby żywcem przeniesiono tu stosunki ze znanej anegdoty o tramwaju łódzkim, gdy konduktor stojącego przed dworcem wozu, na widok spieszących z pociągu do tramwaju pasażerów, woła do motorniczego: „Jedź pan, panie Malinowski, bo jeszcze gotowi wsiąść!" Byliśmy świadkami takiego zajścia, że pasażer wsiadł na przystanku przednim wejściem, zamiast tylnym. Kazano mu opuścić wóz, nim jednak zdążył siąść prawidłowo, autobus pomknął dalej, co wywołało oburzenie i protesty świadków tej sceny.

Trzeba, by władze kolejowe pouczyły służbę autobusową, jak się ma zachowywać przy pełnieniu obowiązków. Bardzo na miejscu jest tu przypomnienie przysłowia, że „nie nos dla tabakiery, a tabakiera dla nosa!".

Na usprawiedliwienie pp. konduktorów trzeba zaznaczyć, że pasażerowie żydzi, którzy pchają się i załadowują przejścia pakami, są często nieznośni i mogą wyprowadzić z równowagi..

W odróżnieniu od kopcących „samowarków" na innych liniach, skolimowska kolejka dojazdowa jest zmotoryzowana, mimo to jednak jazda trwa zbyt długo.

Kolejka na tej linii jest bardzo potrzebna, o wiele więcej, niż na innych liniach, gdzie chodzi kolej elektryczna. Tymczasem słyszy się o projektach pogorszenia tej komunikacji przez przesunięcie dworca z Belwederskiej do Szop. Dojazd tylko do Szop obniży wartość tej komunikacji dla mieszkańców osiedli podstołecznych, nic dziwnego więc, że protestują oni przeciwko temu, domagając się pozostawienia dojazdu do Belwederskiej..

W końcowym biegu trasa kolejki powinna być zmieniona w ten sposób, by przechodziła wzdłuż Skolimowa i Chylic, najlepiej ulicą Długą, a nie obok. Będzie to dużo wygodniejsze dla mieszkańców tych letnisk, wpłynie również na zwiększenie frekwencji, a więc powinno zainteresować zarząd kolejki.

Działalność samorządowa i społeczna

w gminie Jeziorna

Gmina Jeziorna jest terenem mieszanym, fabryczno - rolniczym, należy do niej 25 osiedli.

Roczny budżet gminy wynosi łącznie z drogowym 146 tys. zł. Szarwarku gmina ma 25 tys. dniówek, t. zn. 50 tys. zł. Poza tym podatek wyrównawczy daje 14 tys. zł. rocznie, dodatek do państwowego podatku przemysłowego, który płaci Mirkowska Fabryka Papieru, 24 tys. zł., resztę dają inne dodatki do podatków państwowych i drobne opłaty. Zaznaczyć należy, że gmina żyje głównie z fabryki, która pod postacią różnych opłat pokrywa 70 proc. budżetu.

W obrębie gminy znajduje się 5 powszechnych szkół publicznych: w Jeziornie, Słomczynie, Opaczu, Łękach i Bielawie, oraz prywatna szkoła powszechna w Jeziornie Fabrycznej. Własne budynki szkolne są trzy: w Jeziornie, Opaczu i Łękach. Obecnie rozpoczyna się budowę szkoły w Nowej Jeziornie. Plac pod budowę już jest i trochę funduszów, a plan został złożony do zatwierdzenia. W okresie szkolnym około 250 dzieci jest dożywianych.

Gmina ma ogółem 99 km. dróg, w tym utwardnionych — 15 km. Oprócz Jeziorny zabrukowane ulice mają: Słomczyn, Bielawy, Opacz.

Gmina czerpie światło z Elektrowni Okręgu Warszawskiego. Za prąd do mieszkań elektrownia pobiera 67 gr., a za oświetlenie ulic 23 gr. za klw. Opłaty za światło na ulicach ściąga gmina i przekazuje elektrowni.

Zaznaczyć należy, że gmina ma ładną bibliotekę publiczną, składającą się z 2 tys. tomów. Przeważa beletrystyka. Biblioteka znajduje się w dużym pomieszczeniu na pierwszym piętrze własnego budynku Urzędu Gminnego. Pierwsze książki do biblioteki pochodzą z oddziału w Jeziornie przedwojennego Towarzystwa Kultury Polskiej, w którego pracach czynny udział brał obecny wójt, p. Jankowski, o czym świadczą z pietyzmem przechowywane w bibliotece protokóły posiedzeń zarządu tego T-wa z lat 1905 — 8. Następnie ofiarował bibliotece gminnej 1200 tomów p. Stefan Nowicki z Klarysewa.

Żydów w Jeziornie jest 15—20 proc., najwięcej zażydzona jest osada Konstancinek. W handlu jednak żydzi stanowią dużą większość. Np. na 3 polskie sklepy

(DALSZY CIĄG NA STR. 10-ej)

Działalność samorządowa i społeczna w gminie Jeziorna

(Dokończenie ze strony 9-tej)

spożywcze żydowskich jest kilkanaście. Składy budowlane są wyłącznie żydowskie. Z polskich placówek wymienić należy przede wszystkim młyn p. Terlikowskiego, restaurację p. Urbaniaka, jest tu również sklep galanteryjny, szewc, krawiec itd. Ogółem jednak polski stan posiadania w handlu w porównaniu z żydowskim jest bardzo szczupły.

W Jeziornie duże postępy robi Ochotnicza Straż Pożarna, której prezesem jest wójt Jankowski. Obecnie straż otrzymuje nową motopompę, ufundowaną przez gminę i P. Z. U. W.

Jeziorna właściwa, czyli t. zw. Królewska, należy do parafii w Powsinie, gdzie jest ładny, ostatnio rozbudowany, kościół, który jednak niesłusznie zaliczony został przez jedno z wydawnictw do starożytnych, budowany był bowiem na oczach ludzi, jeszcze żyjących. Proboszczem jest tu ks. Jan Garwoliński, kanonik łowicki, sędziwy i wielce zasłużony kapłan jeszcze z czasów niewoli, kiedy to prowadził walkę o polskość z Moskalami, m. in. w Zdunach. Ks. proboszcz od kilku lat prowadzi budowę Domu Parafialnego, bardzo potrzebnego dla rozwoju Akcji Katolickiej. Obecnie Dom ten jest pokryty dachem. Oprócz kilku pokoi, znajduje się w nim sala na zebrania na 400—500 osób. Przy parafii istnieją: Katolickie Stowarzyszenie Mężów, Kobiet i Młodzieży Żeńskiej. Nie ma tylko Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej.

Osobliwością Powsina jest jedyny w Polsce teren do gry w golfa „Golf-Club" nabył od hr. Branickiego duży, 100-morgowy teren. Już od 6 rano w ciągu całego dnia zjeżdżają się tu autami z Warszawy miłośnicy tego sportu.

Prawdziwy wypoczynek

Jeśli kto pragnie prawdziwego wypoczynku w ciszy i zdrowotnych warunkach, w pobliżu stolicy, znajdzie go w pensjonacie skolimowskim „Tabita" S. S. Diakonis.

Pensjonat ten położony jest w wyjątkowo malowniczym, 10-morgowym, parku - lesie, przez który przepływa rzeka Jeziorka o uregulowanych na tym terenie brzegach, dla spacerów.

Budynek zaopatrzony jest w nowoczesne urządzenia, m. in. centralne ogrzewanie, gdyż pensjonat czynny jest cały rok. W zabudowaniach gospodarczych znajduje się garaż dla aut.

Pokoje duże, widne, obszerna sala jadalna, bawialnia, piękne, słoneczne tarasy i leżalnie — wszystko to wskazuje na dbałość kierownictwa tej placówki o gości. Wypoczynek w takich warunkach jest idealny.

Jest to pensjonat o charakterze półsanatoryjnym z fachową opieką, to też spotykamy tu rekonwalescentów po przebytych chorobach, którymi opiekują się siostry - absolwentki kursów pielęgniarskich. Lekarze kierują tu chorych na serce.

Zaznaczyć należy, że pensjonat przyjmuje tylko wyłącznie chrześcijan.



Zwraca uwagę napis czterowierszowy na ścianach klatki schodowej:

„Za ręce bierz mnie Panie
I prowadź sam
Aż serce bić przestanie
U niebios bram."

Pensjonat „Tabita" mieści się w Skolimowie przy ulicy Długiej. Informacje: tel. 11-08-05 lub podmiejska Skolimów 29.

Dom Wypoczynkowy w Chylicach

W Chylicach znajduje się Dom Wypoczynkowy pod wezwaniem Niepokalanej Bogarodzicy Tow. Św. Wincentego à Paulo, położony w pięciomorgowym parku sosnowym.

Dom Wypoczynkowy posiada wszelkie nowoczesne urządzenia: wodociągi, kanalizację, łazienki, oświetlenie elektryczne, telefon.

Na miejscu jest również kaplica.

Ceny bardzo przystępne.

Dzięki dużej, niezabudowanej przestrzeni, warunki zdrowotne są tu bardzo dobre.

Kto pragnie odpoczynku w ciszy i spokoju, znajdzie go w Domu Wypoczynkowym w Chylicach, czynnym cały rok.

Komunikacja wygodna: Kolejkami Wilanowską i Grójecką lub autobusami P. K. P. z Dworca Głównego.

Poczta Skolimów, tel. 23-07.

W Jeziornie Fabrycznej wre intensywna praca społeczna

W Jeziornie Fabrycznej praca społeczna jest bardzo rozwinięta. Istnieje tu szereg organizacyj społecznych, założonych i prowadzonych przez urzędników i robotników papierni.

Straż Pożarna Ochotnicza, jedna z lepszych w powiecie warszawskim, której przewodniczy p. Wacław Łodziński, składa się z 40 strażaków. Zaopatrzona jest dobrze w sprzęt, posiada 2 motopompy. Strażacy mają własną orkiestrę oraz dobrze prosperującą kasę pożyczkowo - oszczędnościową. Harcerstwo, pod przewodnictwem p. Cechnickiego Wincentego, liczy 25 zuchów i 17 czynnych harcerzy. Koło LOPP liczy 140 członków. Z inicjatywy dyr. Łodzińskiego, przy współudziale dozoru szkolnego, zorganizowany został ostatnio dla 306 dzieci z 5 szkół powszechnych kurs przeszkolenia przeciwlotniczego.

W Jeziornie Fabrycznej jest kaplica, utrzymywana przez fabrykę i miejscowe społeczeństwo, w której nabożeństwa odprawia ks. Rektor Ryszard Paciorkowski. Jest również biblioteka składająca się z 2.000 książek, z której korzystają chętnie robotnicy.

Do prywatnej szkoły powszechnej, utrzymanej na wysokim poziomie, którą opiekuje się ks. kanonik Kozłowski, uczęszcza 234 dzieci. Opłaty wynoszą tylko 22 zł. rocznie. Z przedszkola fabrycznego korzysta 55 dzieci, otrzymując, oprócz nauki, pożywienie.

W sezonie zimowym czynne jest kino Straży Ogniowej z oddzielnym programem dla młodzieży i oddzielnym dla starszych.

W r. 1932 założony został internat dla weteranów pracy w oddzielnym domku. W chwili obecnej przebywa w nim 26 osób, korzystające z pełnego utrzymania.

Wymienić jeszcze należy klub sportowy piłki nożnej (klasa B) z 2 drużynami i 35 grającymi, oraz Koło Młodzieży Katolickiej, liczące 30 członków, pod opieką ks. rektora Paciorkowskiego, które daje młodym zatrudnienie przy zbiórce starego żelaza oraz drobnych robotach stolarskich.

W t. zw. Nowej Jeziornie, w rozparcelowanym majątku Bielawa, powstało osiedle robotników fabryki, którzy nabywają działki po 900 metrów. Sprzedanych jest już kilkaset działek w ciągu zaledwie 3 lat, a na kilkudziesięciu pobudowane już zostały domki. Przy każdym domu jest ogródek kwiatowy i warzywny, wszystkie działki mają ogrodzenie siatkowe.

Podkreślić należy, że ze składek pracowników fabryki ufundowane zostały kosztem zł. 8.300 dwa ciężkie karabiny maszynowe, wręczone pułkowi Strzelców Kaniowskich.

Świder i jego bolączki

Świder, który ma specjalne warunki zdrowotne, poszczycić się może liczną rzeszą stałych zwolenników, którzy tu przyjeżdżają na kurację lub odpoczynek rok rocznie.

Oczywiste, dodaje mu walorów letniskowych rzeczka Świder, o malowniczych brzegach, tonących w zieleni. Dużą atrakcję stanowią również rozległe, piaszczyste, w miarę ocienione, plaże.

Letnicy świderscy zażywają zdrowych i odżywczych rzecznych i słoneczno - powietrznych kąpieli, oraz pięknych spacerów wzdłuż rzeki, której zakręty, częste i gwałtowne, dostarczają coraz nowych widoków.

Szkoda tylko, że w tak malowniczym letnisku nawet główne ulice nie są należycie uporządkowane. Mamy przede wszystkim na myśli biegnącą przy torze kolei elektrycznej Aleję Marszałka Piłsudskiego, gdzie chodniki ułożone są tylko kawałkami i coraz to urywają się. Nawet do dużego pensjonatu polskiego „Warszawianka", który daje gminie spore dochody, nie ma chodnika.

Podkreślić przy tym należy niewłaściwą politykę fiskalną Zarządu Gminy Falenica, który żąda od obywateli opłacania kosztów ułożenia chodnika, a przecież ściąga na ten cel podatki i opłaty szarwarkowe i drogowe.

Pisząc obszerniej o Świdrze w numerze z 29 ub. m., wymieniliśmy pensjonaty polskie, położone bliżej kolejki dojazdowej.

Poprzednio podane na ten temat informacje należy uzupełnić, bowiem w Świdrze znajduje się jeszcze kilka polskich pensjonatów, do których bliżej jest od kolei elektrycznej. Z tej grupy pensjonatów wymienić należy w pierwszym rzędzie „Warszawiankę" i „Jazłowiankę".

Gmina Wawer w nowych granicach

Fatalna regulacja

Brak terenów na użyteczność publiczną

W gminie Wawer ostatnio zaszły duże zmiany terytorialne. Wobec utworzenia miasta w Rembertowie, odpadły od gminy Wawer: Rembertów stary i Nowy, „Kawęczyn, Karolówka, Mokry Ług i Zygmuntów, a poza tym przyłączone zostały do nowej gminy w Sulejówku: Wola Grzybowska, Wesoła, Groszówka, Zielona, Grzybowa, a do gminy Bródno Kozia Górka. Natomiast, oprócz pozostałych przy gminie Wawer: Starego Wawra, Gocławka, Wygody, Glinek, Czaplowizny, Starej Miłosny, Podhulanki i Podkaczego Dołu, dołączone ostatnio zostały: Wawer Nowy, Zastów, Sadul, z gm. Zagóźdź Las, Zbytki, Zerzeń, oraz Anin i Międzylesie z gminy Falenica.

W nowych granicach gmina Wawer liczy około 27 tys. mieszkańców i zajmuje przestrzeń 5 tys. ha.

Nowa rada gminna w ub. miesiącu powołała na wójta p. Stanisława Krupkę, miejscowego obywatela i działacza społecznego.

Na terenie gminy jest 7 szkół powszechnych: 2 w Wawrze, w Starej Miłośnie, Aninie, Międzylesiu, Lasach i Zerzeniu. Własnych budynków szkolnych gmina ma tylko 4: w Starej Miłośnie, Wawrze, Zerzeniu i Lasach. Kościoły znajdują się w Starej Miłośnie, Zerzeniu, Glinkch, oraz kaplica w Aninie i Sióstr Felicjanek.

BUDŻET

Budżet gminy Wawer teoretycznie wynosi około 100 tys. zł. rocznie. Może się to wydawać dziwne, ale w praktycznym wykonaniu wydatki wynoszą o 400 proc. więcej, niż przewiduje preliminarz! Jak z tego widać, panują tu bardzo swoiste metody budżetowania i gospodarki.

Na dochody gminy składają się: opłaty szarwarkowe, przynoszące rocznie około 60 tys. zł. podatek wyrównawczy w wysokości 2 zł. od hektara, który daje rocznie 10 tys. zł., podatek szyldowy — 4 tys. zł., 40 proc. dodatek do państwowego podatku od nieruchomości — 15 tys. zł. opłaty alienacyjne około 3 tys. zł. i t. d.

Na opiekę społeczną gmina wydaje rocznie około 15 tys. zł. Objęte są opieką dzieci w liczbie 12 i przeszło 20 rodzin.

Trzeba przyznać rację miejscowym obywatelom, którzy narzekają na stan dróg i ulic, bo rzeczywiście przedstawia on sobą obraz wielkiego zaniedbania. Dotychczas, jeśli się co robiło w gminie, to przeważnie w Rembertowie. Obecnie przy nowych granicach i nowych władzach gminnych jest nadzieja, że stosunki zmienią się na lepsze.

Dużą bolączką tutejszą jest fatalna regulacja, wskutek czego ulice są tak pokręcone, że nie można zupełnie dojść do ładu. W Wawrze dotkliwie daje się odczuwać brak terenów na użyteczność publiczną. Dość powiedzieć, że Urząd Gminy nie ma własnego domu, a za dzierżawę lokalu płaci 3 tys. zł. rocznie.

Ofiarowany gminie teren koło klasztoru, ze względu na dużą odległość nie nadaje się pod budowę siedziby Urzędu Gminnego.

KOMUNIKACJA

Lasy wawerskie są licznie odwiedzanym miejscem spacerów dla warszawiaków. Szczególnie w niedziele i święta jest tu rojno i gwarno. Niestety, trzeba stwierdzić, że nic nie robi się w tym kierunku, by wycieczkowiczom ułatwić i uprzyjemnić spędzenie wolnych chwil na świeżym, zdrowym powietrzu w pobliżu stolicy.

Komunikacja autobusowa jest tak dziwacznie skombinowana, że mieszkaniec stolicy, by dostać się do Wawra, musi się przesiadać 3 razy; Atobusy, zresztą, chodzą tylko w niedzielę, a bardzo przydały by się również i w inne dni.

Czy nie było by najwłaściwsze przedłużenie do Wawra autobusu „K", który kursuje z Alei Jerozolimskich do Placu Szembeka na Grochowie.

Zarządzające lasami wawerskimi nadleśnictwo w Drewnicy pobiera za pobyt w lesie po 10 gr., ale w zamian nic za to nie daje. Nie ma tu nawet żadnego schronu przed deszczem. Zaznaczyć przy tym należy, że las jest ogromnie zaśmiecony.

ANIN

Najładniejszym leteniskiem w gminie jest Anin. Ze wszystkich letnisk na linii otwockiej Anin jest najbardziej polski.

Rozwinięte jest tu życie społeczne, które koncentruje się w Domu Ludowym „Kasyno", będącym własnością Tow. Przyjaciół Anina. „Kasyno" mieści się w parku, gdzie znajdują się również korty tenisowe.

Oprócz Towarzystwa Przyjaciół, w Aninie działa szereg innych organizacyj społecznych, jak Polska Macierz Szkolna, Katolickie Stowrzyszenie Kobiet, Stowarzyszenie Właścicieli Nieruchomości i t. d.

Pensjonaty w Aninie są wyłącznie polskie, żydowskich nie ma wcale. Tak samo sklepy.

Bardzo miłe wrażenie robi ładna, drewniana kapliczka, w której odbywają się nabożeństwa w dni świąteczne.

Ciemną stroną Anina, jak i większości, zresztą letnisk podstołecznych, są fatalne drogi. Anin do niedawna należał do gminy Falenica, która pobierała wysokie podatki, ale o stan dróg w polskich letniskach nie dbała. Dość powiedzieć, że pensjonat „Kazimiera", który płacił duże podatki, a m. in. hotelowy, wniósł specjalną opłatę na przeprowadzenie chodnika do szosy. Gmina wąski chodniczek ułożyła, ale... po drugiej stronie...

Miejmy nadzieję, że Zarząd Gminy Wawer wykaże więcej dbałości o to piękne, polskie, letnisko.

d. s.

Mówią, że...

W Konstancinie mówią, że... ulice w tym letnisku są mało skrapiane, a kurzu jest bardzo dużo, mówią też, że... zdarzają się wypadki zatonięć w Jeziorce, dlatego, że rzeka ta dotychczas nie jest uregulowana...

Konstancińscy letnicy, którzy chodzą do „Kasyna", skarżą się, że... wobec braku ogrodzenia i kontroli przy wpuszczaniu do parku, napastowani są przez jakieś ciemne indywidua, zakłócające spokój...

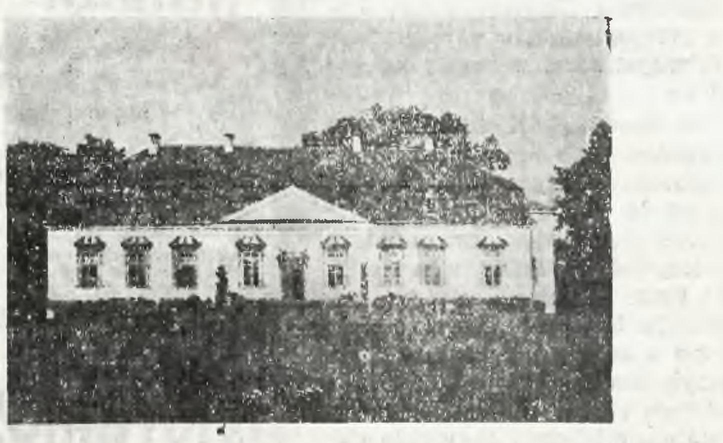
W Powsinie znów mówią, że... gorliwość „płotowa" poszła już tu tak daleko, że rozebrano parkan kościelny w nieobecności ks. proboszcza. Czy to nie jest zbyt jaskrawa „gorliwość"?

Pałac króla Sobieskiego pod Konstancinem

W majątku Obory, który należy do hr. Potulickiej, 2 km. za Konstancinem, stoi pałac, wybudowany przez króla Jana Sobieskiego dla siostry hr. Wielopolskiej, która, będąc bezdzietną, ofiarowała go w r. 1806 siostrzeńcowi, Michałowi Potulickiemu. Odtąd pałac ten pozostaje w rodzinie hr. Potulickich.

W pięknym tym pałacu na froncie widnieje herb Wielopolskich. Charakterystyczne są tu wysokie okna i małe drzwi, nad którymi umieszczony jest również herb Wielopolskich. Na skrzydle znajduje się mała kapliczka ze starym ołtarzem.

W jednej z oficyn, jeszcze starszej od pałacu, bo wybudowanej 50 lat przedtem, mieści się obecnie podoficerska szkoła pilotów.



Pałac otoczony jest pięknym parkiem. Nad stawem rosną malownicze kuliste wierzby żmudzkie, bardzo rzadko u nas spotykane.

Głód naszych kresów

Potrzeba księży misjonarzy do walki z wpływami komunizmu

Czasopismo O. O. Dominikanów „Szkoła Chrystusowa" w zesz. lipcowym p. t. „Głód naszych Kresów" podaje ciekawe uwagi S. M. Benwenaty, osnute na wrażeniach z Wileńszczyzny.

— Ludność Kresów Wschodnich — pisze autorka — wystawiona jest na dwa silne choć nie równolegle działające wpływy: komunizm i prawosławia. Dziś tych ostatnich wpływów lekceważyć nie można. Z warszawskiego studium teologicznego wychodzą wykształceni ludzie, na modłę zachodnią wyrobieni. Widząc, jaką siłą są w Kościele katolickim organizacje, zakładają stowarzyszenia naśladujące katolickie. Oddziaływują na lud. A wiemy, że na kresowym gruncie kwestia religijna automatycznie staje się kwestią narodowościową.

KOMUNIZM

— Komunizm, ten drugi prąd idący wbrew nurtowi katolickiemu i polskiemu, wciska się w ludność wszelkimi sposobami. Sprzymierzeńcem jego jest bieda ogólnie na kresach panująca i to mu ułatwia rozszerzanie się, niestety, szybkie. Mikroby bolszewickie wszędzie się dostaną i znajdą sobie grunt odpowiedni do rozwoju. W zapadłej wsi, gdzie zdawałoby się prądy zachodnio czy wschodnio europejskie nie miały jak dotrzeć, odzywa się w szkole dzieciak do nauczycielki: „A mnie bat'ko powiedział w domu, szczo Pani wsio bresze"! „Dom" ten okazuje się wyborową jaczejką komunistyczną, która promieniuje na całą wieś. Tam urabiają sobie ludzie pojęcia: o własności, o etyce, o „księdzu" i z bolszewickich pism tam przemycanych czerpią wiadomości. W skutku tego wyrostki 14 — 15-to letnie zasadzają się wieczorem za węgłami domów niby strażnicy zakonnicę, która idzie do chorego, a w rzeczy samej tak dalece się posuwają, że gdyby nie doraźna pomoc, napadliby na nią i conajmniej zbili...

BRAK CHRZTU

O stosunkach panujących w zapadłych kątach Ziemi Wileńskiej mówią takie obrazki:

— Mała Martusia donosi, że jedna dziewczynka i chłopczyk są niechrzczeni. Z pomocą tej małej apostołki odnajduje się ich rodzinę. Ale okazuje się, że jest takich więcej w tej wsi. — 7-ro dzieci jest niechrzczonych; w jednej rodzinie aż troje. Dlaczego? — „bo czekało się zawsze lepszej chwili"; rodzice z biedy tego obowiązku nie dopełnili; trzeba coś w kościele zapłacić, dzieciom porządne ubranie sprawić, a na to nie mają. To też bywają wypadki, że jak „ksiądz nic nie bierze", to i kilka par narzeczonych przed ślubem na katolicyzm przechodzi.

„NIEMA UKAZU".

Oni świadomie czy nieświadomie szukają prawdy. Czują, bo często rozumowo się nad tym nie zastanawiają, że ona jest w katolicyzmie. Starszy człowiek, diak cerkiewny, stale do kościoła przychodzi i opowiada, że urodził się w prawdziwej wierze, ale gdy był dzieckiem wieś całą „ukazem przepisali na schizmę". W niej się wychował; służąc w wojsku, gdy pragnął już bardzo do swoich wrócić, poszedł w Wilnie do Ostrej Bramy; tam Matka Boska na niego spojrzała i mówi: „Módl się ty do mnie, a wrócisz". Idzie za tą radą i w parę dni potem wyciągnąwszy dobry los, puszczony został do domu. Odtąd chodzi się modlić gdzie w ołtarzu jest Najśw. Panna: „Co ja mam w domu siedzieć, czy nie lepiej że się Panu Bogu pomodlę?" Czy przejdzie na katolicyzm? — pewnie nie, bo nie było „ukazu", a bez tego trudno! Względnie — „pójdzie się popa poradzić", jak to czasem inni robią!

BRAK KAPŁANÓW

To straszne nieuświadomienie w rzeczach wiary, wspólne, niestety, i katolikom i prawosławnym, przejawia się nieraz uporem nie do przełamania, trzymaniem się błędnej zasady z całą siłą głębokiego przekonania. Np. kto nauczy starszego już człowieka że spowiedź nie jest zapowiedzią śmierci? Latami nie chodzi do świętych Sakramentów, choć uczęszcza do kościoła, „bo jak się wyspowiadam, zobaczysz, że umrę!" Typy bardziej rozumne szukają, badają, chcą się przekonać: kryterium, wedle którego sądzą religię jest czyn jej wyznawców.

— Potrzeba księży. Więcej księży!

Ci, którzy są gorliwi i pełni ducha Chrystusowego, nie wystarczają na te ogromne, a tak konieczne, nie cierpiące zwłoki duchowe potrzeby. Trzeba nam więcej powołań — trzeba kapłanów - misjonarzy którzyby z takim samym poświęceniem jakie konieczne jest dla prowadzenia misji zagranicznych, poszli apostołować tych, co tygodniami a czasem miesiącami nie chodzą do kościoła, bo im za daleko, bo nie mają się w co ubrać.

Delegaci węgierskich rolników przybyli do Polski

Na zaproszenie Wielkopolskiej Izby Rolniczej przybyli do Polski przedstawiciele węgierskich instytucyj rolniczych, a mianowicie wiceprezydent Stowarzyszenia Łąkarzy Węgierskich dr. Józef Piukovich oraz kierownik zakładu doświadczalnego łąkarskiego w Keszthely prof. dr. Kolbay.

Goście węgierscy zabawią w Polsce kilka dni, zwiedzając ośrodki łąkarskie, doświadczalne zakłady łąkarskie oraz nawiązując kontakt z naszym samorządem rolniczym i ze stowarzyszeniem łąkarzy polskich. Przedstawiciele węgierskich organizacyj rolniczych zwiedzą Kraków, Warszawę i Poznań, udając się na zakończenie do Gdyni oraz zatrzymując się po drodze w zakładzie doświadczalnym w Konczewiczach.

Wycieczka ma charakter rewizyty na pobyt na Węgrzech w roku ubiegłym przedstawicieli polskiego samorządu rolniczego.

Zmiany personalne w Gazowni Miejskiej

Z dniem 1-go sierpnia rb. na własne żądanie ustępuje ze stanowiska dyrektora Gazowni Miejskiej inż. dr. Błożej Loga, przechodząc na stanowisko gen. dyrektora Związku Koksowni Polskich, z siedzibą w Katowicach.

Opróżnione stanowisko dyrektora Gazowni Miejskiej obejmuje inżynier dr. Antoni Sachnowski, dotychczasowy dyrektor Monopolu Tytoniowego.

Nie będzie nowych sygnałów

Do regulowania ruchu

Dotychczas czynnych jest w Warszawie 6 automatycznych sygnałów do regulowania ruchu ulicznego: dwa na ul. Marszałkowskiej, trzy — w Al. Jerozolimskiej i jedn — przy zbiegu ul. Żelaznej i Złotej. Naturalnie liczba ta jest wyraźnie niedostateczna. Miarodajne władze opracowały projekt całej sieci nowych sygnałów, która obejmuje najbardziej ożywione punkty miasta.

Do najpilniejszych zaliczono: wylot mostu Kierbedzia od strony śródmieścia, ul. Żelazną przy zbiegu z Al. Jerozolimską oraz zbieg ul. Brackiej, Chmielnej i Szpitalnej.

Ogółem ustalono szesnaście takich punktów. Instalacja tych punktów miała być dokonywana stopniowo w ciągu paru lat, zważywszy duże koszty instalacji. Tymczasem dowiadujemy się, iż w najbliższym czasie Zarząd Miejski, z powodu braku kredytów, nie będzie mógł przystąpić do odpowiednich robót. Byłoby jednak pożądane, aby niezbędne kredyty jednak się znalazły.

Zuchwały napad rabunkowy w śródmieściu Katowic

Niezwykle zuchwałego napadu rabunkowego dokonano w piątek wieczorem w centrum Katowic. Około godz. 19.30 wtargnęło prawdopodobnie dwóch bandytów do mieszkania właściciela domów przy ul. Kochanowskiego 7 i 9, 77-letniego Schaefera, który mieszkał wraz z siostrą staruszką.

Bandyci steroryzowali oboje i skrępowali, następnie zaczęli dusić Schaefera, domagając się wskazania miejsca ukrycia gotówki. Staruszek skrępowany mocno sznurami zmarł, przypuszczalnie skutkiem udaru serca. Bandyci splądrowali całe mieszkanie i z łupem zbiegli.

Co padło pastwą rabunku, narazie niewiadomo. Według twierdzeń lokatorów Schaefer nie trzymał w domu większej gotówki a zainkasowany czynsz odnosił do banku. Łup bandytów nie mógł być zatym wieki.

Wkrótce po ucieczce bandytów, alarmowana przez lokatorów o brak światła w klatce schodowej dozorczyni, udała się do Schaefrów, którzy włączali co wieczór prąd. Nie mogąc się do nich dobić, a słysząc jęki zaalarmowała policję, która wywarzyła drzwi i wezwała lekarza.. Schaefer jednak już nie żył.

W sprawie zuchwałego napadu władze śledcze prowadzą energiczne dochodzenie.

103 osoby powróciły na łono Kościoła katolickiego

PIKSK, 15. 7. Na Polesiu coraz częściej zdarzają się masowe powroty na łono Kościoła Katolickiego tych, którzy do zmiany wiary zostali przed laty zmuszeni przez rządy zaborcze.

Ostatnio odbyła się we wsi Tymosewicze, gminy i parafii rzym.-kat. Sosnkowicze (pow. łuniniecкiego) wzruszająca uroczystość. Na łono Kościoła Katolickiego powróciło dobrowolnie 103 osoby z dawnych rodzin szlacheckich. Nazwiska ich, jak Sosnowski, Borowiecki, Jarecki, Sułkowski, Romanowski i inne, świadczą wymownie o polskim i katolickim pochodzeniu.

Wyznanie wiary odebrał miejscowy ks. proboszcz Urban Filipiak.

Na uroczystości byli obecni: dowódca kompanii K. O. P. w Sosnkowiczach, pp. podoficerowie, przedstawiciele gminy i wiele innych osób, oraz liczna rzesza prawosławnych.

Zmiana godzin

Zakazu krążenia w śródmieściu wozów ciężarowych

W najbliższym „Dzienniku Wojewódzkim dla obszaru m. st. Warszawy" ukaże się rozporządzenie komisarza rządu na m. st. Warszawę o ograniczeniu od 1-go sierpnia r. b. ruchu ciężarowych wozów konnych i wózków ręcznych na podawanym już obszarze.

Granice tego obszaru nie uległy zmianie, natomiast dozwolony czas krążenia wozów konnych ciężarowych w obrębie tego obszaru będzie przedłużony do godziny 10 (zakaz będzie obowiązywał od g. 10 do g. 24, a nie od g. 9 do g. 24.

Pierwsza podróż m/s „Stalowa Wola" do Ameryki

M/S „Stalowa Wola" opuszcza port gdyński udając się w pierwszą swą podróż do Ameryki w dniu 14 bm. Statek miał odejść już przed czterema dniami, jednak z powodu znacznego ładunku termin został opóźniony.

Na „Stalową Wolę" załadowano znaczną ilość rur, mebli, 292 standarty drzewa, ponadto znaczny ładunek bieli cynkowej, ceraty, tektury, dykty, naczyń emaliowanych, saletry potasowej i przędzy ze sztucznego jedwabiu łącznie ponad 3.600 ton.

Znany aktor łódzki ranny w katastrofie samochodowej

ŁÓDŹ, 15. 7. Pod Łodzią wydarzyła się katastrofa samochodowa ofiarą której padł popularny aktor łódzki Jan Mroziński. Mroziński udał się samochodem wraz z paniami: dyrektorową Krasuską i Augustyniakową, członkiniami zarządu „Białego Krzyża" na przedstawienie w obozie wojskowym.

W powrotnej drodze na szosie przed Łodzią samochód zderzył się z wozem chłopskim, wskutek czego pasażerowie samochodu wypadli na jezdnię.

P. Krasuska odniosła ciężkie obrażenia, aktor Mroziński lżejsze, p. Augustyniakowa natomiast wyszła z wypadku bez szwanku.

Zawcześnie są zamykane bramy w Warszawie

Mimo upalnego lata, zauważyć można codziennie, iż ulice Warszawy pustoszeją zbyt wcześnie, mianowicie przed godz. 23, t. j. przed zamykaniem bram, dla przeważającej bowiem większości mieszkańców stolicy codzienny haracz na rzecz dozorców domowych jest zbyt uciążliwy. Przed pary laty przedłużono otwarcie bram z godz. 22 m. 30 do godz. 23. Obecnie należałoby godzinę tę przedłużyć przynajmniej do godz. 23 m. 30, gdyż dopiero o godz. 23 kończą się przedstawienia w kinach i w większości teatrów.

ABC sportowe

Niedziela na boiskach

W WARSZAWIE

W niedzielę, 16 bm. odbędą się w Warszawie następujące imprezy sportowe:

Na stadionie Polonii o godz. 17.30 ostatni mecz ligowy pierwszej rundy Polonia — Ruch.

Na łasze portu Czerniakowskiego o godz. 16 — międzyklubowe regaty wioślarskie na FOM.

W Alei Niepodległości o godz. 15 ogólnopolskie wyścigi motocyklowe.

Na szosie łowickiej o godz. 9-tej kolarskie drużynowe mistrzostwa okr. warszawskiego na dystansie 100 km.

NA PROWINCJI

W Lublinie — mecz o wejście do Ligi Unia — Junak.

W Chorzowie — lekkoatletyczne kobiece mistrzostwa Polski.

W Bielsku — pływackie mistrzostwa Polski.

W Chrzanowie — mecz o wejście do Ligi Fablok — Unia Sosnowiec.

W Poznaniu — trójmecz motocyklowy „Setek".

W Kruszwicy — ogólnopolskie regaty wioślarskie, eliminacja przed meczem Polska — Węgry.

W Toruniu — mecz o wejście do ligi Gryf — ŁKS.

W Łucku — mecz o wejście do ligi PKS — Strzelec.

W Pińsku — mecz o wejście do ligi Ognisko — WKS Śmigły.

W Juracie międzynarodowy turniej szermierczy pań.

W Starachowicach o godz . 17-ej mecz piłkarski o wejście do ligi: Starachowice — Legia (Poznań).

ZAGRANICĄ

W Rydze — Włodarczyk i Popończyk na międzynarodowych zawodach kolarskich.

W Zurychu — Jędrzejowska w mistrzostwach Szwajcarii..

RADIO

NIEDZIELA 16 LIPCA

7.00 Pieśń „Ave Maria". 7.05 Audycja dla wsi. 8.00 Dziennik. 8.15 Koncert w wykonaniu Orkiestry Marynarki Wojennej. 9.00 Regionalna transmisja z Inowrocławia i Kruszwicy. 10.30 Muzyka (płyty). 11.57 Hejnał. 12.03 Poranek muzyczny (płyty). 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 Przegląd czasopism. 13.15 Muzyka obiadowa. 14.45 „Pan Tadeusz" (Księga I). Recytuje Jerzy Leszczyński. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Gra Witold Małcużyński. 17.00 Audycja świetlicowa. 17.20 Kto odpowie? 17.35 Podwieczorek przy mikrofonie (z Darkowa na Zaolziu). 19.00 „Najwierniejsza" — słuchowisko Heleny Łysakowskiej (z Wilna). 19.30 Feliks Mendelssohn: Oktet Es-dur op. 20 (płyty). 20.10 Audycje informacyjne. 21.15 Muzyka taneczna. 23.00 Dziennik. 23.05 Informacje w języku niemieckim i angielskim

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

9.00 Regionalna transmisja z Inowrocławia i Kruszwicy.
13.15 Muzyka obiadowa.
14.45 „Czytamy Mickiewicza".
17.35 Podwieczorek przy mikrofonie z Darkowa na Zaolziu.

WARSZAWA II

14.00 Informacje. 14.15 Utwory Feliksa Mendelssohna (płyty). 15.00 Arie operowe w wykonaniu Włodzimierza Derwicza. 15.25 Wolfgang Mozart: Kwintet G-dur K. 515 16.00 Koncert rozrywkowy. 1.05 Gra Colette Gaveau. 21.35 Symfonie Beethovena (płyty). 22.00 Nowe nagrania słynnych wirtuozów (płyty). 22.35 Muzyka taneczna (płyty).

STACJE KRÓTKOFALOWE

Fale E

19.50 „Uczmy się polskiej piosenki". 20.10 „Z wycieczką po Warszawie". 20.30 Muzyka popularna. 20.40 Dziennik w jęz. francuskim. 20.45 Przegląd europejski.

Fale A

0.08 „Fortepian i skrzypce". 1.00 „Ze śpiewnika Moniuszki". 1.30 Gra zespół harmonistów. 2.05 Gra zespół Stefana Rachonia.

PONIEDZIAŁEK 17. 7.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muzyka (płyty). 8.15 Pogadanka dla kupców.

11.57 Hejnał. 12.03 Audycja południowa. 14.45 „Dawid Copperfield" słuchowisko z Poznania. 15.15 Fragmenty z baletów Ryszarda Drigo. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Dziennik. 16.10 Pogadanka aktualna. 16.20 Miniatury kwartetowe. 16.45 Kronika naukowa. 17.00 Muzyka do tańca (płyty). 18.00 Śpiewa Aleksander Michałowski. 18.25 Koncert solistów (ze Lwowa). 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Koncert rozrywkowy (z Wilna). 20.25 Audycja dla wsi. 20,40 Audycje informacyjne. Sport. 21.00 Paryski koncert Liszta — audycja muzyczna w oprac. Stanisława Wasylewskiego. 21.50 „Echa mocy i chwały". 22.00 Muzyka do tańca (płyty). 23.00 Dziennik. 23.05 Informacje w języku niemieckim i angielskim.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

16,20 Miniatury kwartetowe z Krakowa.
18.00 Recital śpiewaczy Aleksandra Michałowskiego.
21.00 „Paryski koncert Liszta".
21.50 „Echa mocy i chwały".

WARSZAWA II

13.00 Muzyka lekka (płyty). 14.00 Informacje. 14.15 Muzyka symfoniczna (płyty). 15.00 Koncert solistów. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.30 Koncert popularny (płyty). 17.05 Życie kulturalne stolicy. 17.15 Chwila L. O. P. P. 17.25 Jan Brahms. Kwartet B-dur. 21.05 Muzyka (płyty). 21.15 Essay'e Franciszka Bacona. 21.30 Symfonie Beethovena (płyty). 22.05 Londyńska Ork. Symf. i Egon Petri — fortepian (płyty). 23.00 Muzyka do tańca.

Fale E

19.50 Przegląd sportowy. 20.00 Gra zespół Stefana Rachonia. 20.40 Dziennik w jęz. francuskim. 20.50 Głosy prasy polskiej.

Fale A

0.08 Muzyka popularna. 1.00 Gra zespół Stefana Rachonia. 1.45 „Budujemy samoloty" — reportaż. 2.05 „Co słychać w sporcie polskim. 2.15 Koncert solistów.

Rozgardiasz na Pl. Wilsona

Wzrasta liczba wypadków

Wzmagający się ruch kołowy i pieszy w stronę Żoliborza jest przyczyną wzrastającej liczby nieszczęśliwych wypadków na Pl. Wilsona, którego rozplanowanie nie dostosowano odrazu do potrzeb rozwijającej się w tak niespodziewanie szybki sposób dzielnicy.

Na Pl. Wilsona zbiegają się cztery linie autobusowe i siedem tramwajowych, poza tym cały ruch tranzytowy samochodów ciężarowych i osobowych w kierunku wybrzeża morskiego. Poza tym przez Pl. Wilsona kieruje się cały ruch ze śródmieścia na Bielany, Marymont, Potok i t. p., gdyż dotychczas nie ma bezpośredniego połączenia między zachodnimi dzielnicami miasta, a wspomnianymi dzielnicami, położonymi na północ od Żoliborza.

Ruch ten powinien być uregulowany, nie powinien przecinać on Pl. Wilsona. Konieczne jest zaprowadzenie okrężnego ruchu jednokierunkowego w około Pl. Wilsona, jak to ma miejsce w śródmieściu, np. na Pl. Marszałka Piłsudskiego i na Pl. Teatralnym.

Wyziewy z Zakładu Utylizacyjnego zatruwają mieszkańców Koła

W dobie obecnych upałów mieszkańcom Koła daje się szczególnie odczuwać sąsiedztwo Zakładu Utylizacyjnego, którego odory przenikają do mieszkań w b. dużym promieniu, uniemożliwiając otwieranie okien przez całą dobę i zatruwając organizmy mieszkańców, niezdolnych w tych warunkach do spożywania posiłków. — Warunki te w znacznym stopniu obniżają stan zdrowotny całej dzielnicy, zamieszkałej obecnie już przez 10.000 mieszkańców.

Gdy więc mieszkańcy śródmieścia udają się nad Wisłę dla zaczerpnięcia świeżego powietrza z bardziej zdrowotnych dzielnic, mieszkańcy Koła, oddaleni bardziej od wody, zmuszeni są wegetować w tych strasznych warunkach.

Przeprowadzone w Zakładzie utylizacyjnym przeróbki nie dały pozytywnych rezultatów, wobec czego mieszkańcy Koła apelują albo o przyśpieszenie przeniesienia Zakładu na krańce miasta, albo też o dokonanie takich inwestycji technicznych, które zneutralizowałyby zabójcze odory, wydzielające się z omawianego Zakładu.

Wiadomości z toru

Dziś nagroda „Derby"

GON. 1. Nagr. 1800 zł. dla 4 l. i st. koni. Płoty. Dyst. 2800 mtr: Hemlet II, Bidermajer, Centaur II, Rubezahl, Pirandello.

GON. 2. Nagr. 2400 zł. dla 4 l. i st. koni. Dyst. 1600 mtr: Allongo, Mousquatarie, Elf, Dal, Kid, Iffet, Kerry.

GON. 3. Nag. 4000 zł. Nagr. Aschabada dla l. og. i kl. Dyst. 2400 m: Athos, Stasia, Maddalena Lair, Edeling, Pat, Suamtra II,

GON. 4. Nagr. 1200 zł. dla 3 l. koni. Dyst. 1400 mtr.: Jasna Pani, Pleine de Charme, Olkazar III, Baśka IX, Pańczatantra, Amneris, Polana, Samum II, Darwin, Highlit.

GON. 5. 50.000. Nagr. DERBY dla 3 l. og. i kl. Dyst. 2400 mtr: Neron III, Do Końca, Kres, Skarb, Colt, Rumor, Felsztyn, Kastet, Perkun.

GON. 6. Nagr. 2400 zł. Hcp. dla 4 l. i st. koni. Dyst. 2600 mtr: Nowina, 54, Nordstrom 60, Liktor 58, Rejwach 54 i pół, Debar 57 i pół, Jaguar 57 i pół, La Veine 54.

GON. 7. 12.000 zł. Nagr. im. Kawalerii Polskiej dla 4 l. i st. og. i 4 l. kl. Dyst. 3000 mtr: Effor, Rada, Kanclerz, Kares, Witamina, Neon.

GON. 8. Nagr. 2000 zł. dla 3 l. koni. Dyst. 2200 mtr: Orkan II, Grisette Lumiere, Bachus, Wolta, Kalif, II, Dukat II.

GON. 9. Nagr. 1500 zł. dla 4 l. i st. koni. Dyst. 2100 mtr: Perzeus, Omen, Donka, Iloraz, Graf, Jim, Maczuga, Addis Abeba, Omara, Husarz, Rio.

To dopiero początek

Zapowiedź dalszych aresztowań

agentów niemieckich we Francji

PARYŻ, 14. 7. Dzienniki paryskie zapowiadają dziś, że **dwaj aresztowani, o których ogłoszono, są tylko wstępem do wielkiej akcji, mającej na celu oczyszczenie terenu prasowego i politycznego Francji z osób pozostających mniej lub więcej świadomie na usługach niemieckiej propagandy.**

Dziennik „Paris Soir" twierdzi, że aresztowania dokonane w wyniku pierwszych dochodzeń, obejmują ok. 150 osób.

„Populaire", pisząc o tych aresztowaniach twierdzi, że w związku z nimi pozostaje wydalenie z granic Francji obywatelki niemieckiej księżniczki Loewenstein, która wydalona w swoim czasie z Anglii, przebywała w ostatnich dniach w Paryżu. Dziennik zwraca jednocześnie uwagę na niedawny pobyt w Paryżu innej arystokratki niemieckiej, księżniczki Hohenlohe.

„Paris Soir" twierdzi, że dochodzenie w tej sprawie prowadzi były inspektor policji Bonny, znany z czasów afery Stawiskiego.

PARYŻ, 14. 7. Dzienniki francuskie ogłosiły w piątek nazwiska 2 osób z kół prasowych, aresztowanych we środę pod zarzutem utrzymywania kontaktu z pewnymi czynnikami z Niemiec, za co otrzymywali oni z Niemiec znaczniejsze sumy pieniężne. Aresztowani zostali: **p. Aubin, dyrektor działu informacyjnego dziennika „Le Temps" i p. Poirier, dyrektor działu reklamowego w dzienniku „Figaro".**

Oskarżeni przyznali się do winy. Pierwszy z nich miał oświadczyć, że otrzymał milion franków. O drugim mówi się, że otrzymał 3 i pół miliona franków. Zarówno p. Aubin, jak i p. Poirier utrzymywali na swoją obronę, że nie wiedzieli oni, iż Niemcy, z którymi pozostawali w kontakcie, działali na szkodę interesów Francji. Twierdzą oni, że pieniądze, jakie otrzymywali, były przeznaczone dla działalności nie mającej nic wspólnego z ich zawodem dziennikarskim.

Wbrew uchwale komisji senatu

Roosevelt wzywa kongres

do uchwalenia ustawy o neutralności

WASZYNGTON, 14. 7. W orędziu, skierowanym do kongresu, **prezydent Roosevelt wbrew uchwale komisji spraw zagranicznych senatu, wzywa kongres do uchwalenia ustawy o neutralności jeszcze w ciągu bieżącej sesji. co leży „w interesie pokoju, bezpieczeństwa i neutralności amerykańskiej".**

Do orędzia prezydenta Roosevelta **dołączona została deklaracja sekretarza stanu Hulla, z której tezami, jak stwierdza orędzie, prezydent zgadza się całkowicie.**

W obecnych niebezpiecznych warunkach — głosi deklaracja Hulla — **musi być bez zwłoki przedsięwzięta ze strony rządu St. Zjedn., szczerze pragnącego pokoju, akcja zapobiegająca wciągnięciu kraju do wojny.**

Następnie Hull raz jeszcze wyłuszcza w swej deklaracji zasady swego programu neutralności, sformułowane w 6 punktach:

1) **Zakaz wjazdu statków amerykańskich w sferę działań wojennych.**

2) Ograniczenie przebywania obywateli Stanów Zjednoczonych na terytoriach objętych wojną.

3) Zapłata gotówką za towary eksportowane ze Stanów Zjednoczonych do krajów prowadzących działania wojenne.

4) Utrzymanie dotychczasowych ograniczeń w sprawie udzielania pożyczek i kredytów stronom walczącym.

5) Kontrola nad funduszami i zapasami złota stron walczących złożonymi w St. Zjednoczonych.

6) Utrzymanie komisji kontroli i dotychczasowego systemu licencji na wywóz broni.

Embargo na wywóz broni winno być dlatego zniesione, iż system ten jest fałszywy i nielogiczny oraz stwarza niepotrzebne iluzje, gdyż nie obejmuje innych ważnych dla prowadzenia działań wojennych przedmiotów i towarów.

Wielką akademią uczciła Warszawa

francuskie święto narodowe

W piątek o godz. 17-ej w sali Rady Miejskiej odbyła się uroczysta akademia dla uczczenia święta narodowego Francji, zorganizowana przez Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej we Francji.

Salę Rady Miejskiej udekorowano flagami o barwach narodowych francuskich i polskich oraz girlandą zieleni. Po prawej stronie podium, na stalugach ustawiono portret prezydenta republiki francuskiej.

Na akademię przybyli członkowie ambasady francuskiej: attaché wojskowy Francji gen. Musse, attaché lotniczy płk. Arbitre i attaché morski kpt. Gruillot, prezes federacji P. Z. O. O. gen. Roman Górecki, gen. Malinowski, gen. Piekarski, gen. Skóratowicz, członkowie korpusu oficerskiego, przedstawiciele władz. Salę wypełniła licznie publiczność.

Po obu stronach podium ustawiono poczty sztandarowe organizacyj kombatanckich.

Akademię zagaił prezes federacji P. Z. O. O. gen. Górecki. Mówca przypomniał piękne słowa, jakie wypowiedział w r. 1920 marszałek Józef Piłsudski przy dekoracji oficerów francuskich orderem Virituti Militari. Słowa te — mówił generał — najlepiej charakteryzują nasz wzajemny stosunek, oparty na głębokich więzach braterstwa broni. Słowa te, wypowiedziane przez Józefa Piłsudskiego, były następujące:

„Można umierać za Francję, broniąc Polskę, można pracować dla pomyślności Francji, zabezpieczając szczęście Polski".

Niechaj te słowa naszego wielkiego marszałka będą nie tylko myślą przewodnią naszej dzisiejszej uroczystości, lecz drogowskazem tej wielkiej i ścisłej wspólnoty, jaka się wytworzyła pomiędzy naszymi dwoma narodami.

Kończąc swoje przemówienie gen. Górecki wzniósł okrzyk na cześć Francji, podchwycony przez obecnych. Orkiestra odegrała hymn narodowy francuski i polski.

Z kolei wygłosił przemówienie wiceprezydent m. st. Warszawy Pohoski, który podkreślił wspólnotę interesów Francji i Polski na przestrzeni dziejów.

Trzeci z kolei mówca mjr. Giżycki, sekretarz generalny zarządu głównego Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej we Francji mówił o życzliwym stosunku Francji do formacyj wojskowych polskich, organizowanych we Francji podczas wielkiej wojny.

W dalszym ciągu uroczystości odbyło się wręczenie gen. Musse dwóch ryngrafów z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej dla miast Paryża i Bajonny przez dowodcę pułku strzelców legionów bajońskich. Pułk ten w r. b. obchodzi 25-lecie swego istnienia.

Gen. Musse w serdecznych słowach podziękował za dar oraz za zorganizowanie dzisiejszej uroczystości. Przemówienie swoje zakoczył generał okrzykiem „Niech żyje Polska", wzniesionym po polsku.

Na zakoczenie akademii orkiestra wojskowa odegrała kilka utworów.

Awantura na sali sądowej

po wyroku skazującym

terrorystów irlandzkich

BIRMINGHAM, 14. 7. Dzisiaj zakończył się w jednym tutejszych sądów proces przeciwko 11 terrorystom irlandzkim i 3 ich wspólniczkom. Główny oskarżony 26-cio letni Patrick Clarke, sprawca jednego z ostatnich zamachów bombowych w Birmingham, skazany został na 20 lat więzienia, zaś matka jego oraz dwie siostry, które ukrywały go przed policją, skazane zostały na karę więzienia od 2 do 5 lat.

W chwili ogłoszenia wyroku na trzy wymienione kobiety, Clarke zerwał się z ławy oskarżonych i wzniósł okrzyk: „Niech żyje republika!" Na sali sądowej powstało zamieszanie, a kilku obecnych na rozprawie Irlandczyków zaatakowało policjantów, eskortujących podsądnych. Dopiero po nadejściu posiłków policyjnych zdolano incydent zlikwidować.

Najbliższym celem Węgry?

LONDYN, 14. 7. **„Evening Standard" twierdzi, że najbliższym celem agresji niemieckiej będą Węgry. Opinię tę, która wyszła z ust byłego ambasadora angielskiego w Berlinie i w Warszawie sir Rumboldta, podzielają podobno koła parlamentarne.**

Autonomiczne niemieckie jednostki administracyjne w Słowacji

BRATYSŁAWA, 14. 7. Rząd słowacki, jak informuje agencja Havasa, postanowił zmienić tekst projektu konstytucji w tym sensie, **że okręgi zamieszkałe przez Niemców będą tworzyły autonomiczną jednostkę administracyjną.** Stało się to wskutek protestów niemieckich narodowych socjalistów przeciwko dotychczasowemu projektowi.

Niezwykły incydent

z „pierścieniem rybaka"

RZYM, 14. 7. Niezwykły incydent, jaki wydarzył się w ubiegły czwartek podczas audiencji u Ojca Świętego w Watykanie. W wielkiej auli, w której Papież przyjmuje pielgrzymki, udzielając im błogosławieństwa apostolskiego, podaje on zwykle jednemu z najbliżej stojących pielgrzymów rękę dla pocałowania „pierścienia rybaka". Otóż gdy w dniu wczorajszym Pius XII opuszczał po skończonej ceremonii salę audiencjonalną, kierując się ku wyjściu, jeden z pielgrzymów, który właśnie dostąpił szczególnego zaszczytu pocałowania pierścienia, ku swemu zdumieniu i przerażeniu zauważył, że trzyma cenny pierścień Papieża w ręce. Zaczął on głośno wołać: „Pierścień! Pierścień!", lecz w pierwszej chwili nikt z obecnych się nie zorientował o co właściwie chodzi. Dopiero jeden z gwardzistów papieskich zwrócił uwagę na owego pielgrzyma i zorientowawszy się w sytuacji natychmiast zawiadomił Ojca świętego, który pierwotnie sam nie zauważył swej zguby. Pius XII powrócił na salę i zbliżywszy się do pielgrzyma, odebrał od niego „pierścień rybaka" i włożył go sobie na palec.

Aresztowanie Polaka

w Gdańsku

GDAŃSK, 14. 7. Gdańska policja aresztowała w Grosslesewitz kolejarza Polaka Teodora Borowskiego, któremu zarzuca się „obrazę kanclerza Hitlera". Borowskiego przekazała żandarmeria władzom sądowym w Tiegelhofie.

Francja uznała de facto

republikę słowacką

BRATYSŁAWA, 14. 7. Konsul francuski w Bratysławie zawiadomił dziś rano ministra spraw zagranicznych Durczańskiego, że **Francja uznała republikę słowacką de facto.**

W ten sposób konsulat francuski w Bratysławie będzie istniał nadal, podczas gdy konsulaty honorowe państw, które Słowacji nie uznały, będą zwinięte, gdyż rząd słowacki odmówił im praw eksterytorialności. Są to konsulaty: Belgii, Rumunii, Szwecji, Norwegii, Bułgarii i Turcji.

Zwyżka pożyczki czeskiej

na giełdzie londyńskiej

LONDYN, 14. 7. W związku z zapowiedzią, że z depozytów byłego czechosłowackiego w Londynie około 16,000.000 funtów wypłacone będzie na pokrycie wierzycieli angielskich, na dzisiejszej giełdzie dała się zauważyć niebywała hossa na 8 procentową pożyczkę czechosłowacką, której kurs podniósł się o 9 punktów — do 60-ciu.

Nareszcie dowiedziały się Niemcy

o akcji przesiedleńczej w Tyrolu

BERLIN, 14. 7. Dopiero w dniu dzisiejszym czynniki oficjalne, a na ich rozkaz prasa informują opinię niemiecką o akcji emigracyjnej z południowego Tyrolu, podjętej za porozumieniem rządów niemieckiego i włoskiego.

Niemieckie Biuro Informacyjne, polemizując z ostatnimi doniesieniami paryskiego „Temps", ujawnia następujące szczegóły tej akcji:

Emigracja Niemców z południowego Tyrolu, która jest obecnie w pełnym toku, odbywa się za zgodą obu rządów, a na podstawie deklaracji kanclerza Hitlera, złożonej swego czasu podczas wizyty rzymskiej. Akcji tej Niemieckie Biuro Informacyjne nadaje charakter **„dobrowolnej reemigracji"**, przy czym urzędowa agencja niemiecka usiłuje złagodzić poruszenie, jakie akcja ta wywołać musiała zagranicą i twierdzi, że w południowym Tyrolu ma ona jedynie na celu uchwycenie w ramy planu trwającej już od dłuższego czasu „dzikiej emigracji ludności niemieckiej".

Działacz „Bundu"

osadzony w Berezie

PAT komunikuje:

Dnia 14 lipca został zatrzymany i odesłany do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej adwokat dr. Leon Feiner, jeden z czołowych działaczy „Bundu" na terenie Krakowa, właściciel kamienicy oraz placu budowlanego.

Powodem osadzenia w m. o. dr. Feinera była konieczność niedopuszczenia do kontynuowania przezeń działalności, zmierzającej do wywołania antagonizmów i zadrażnień pomiędzy poszczególnymi grupami społeczeństwa.

Dr. Feiner, znany jest ze swych sympatii do ruchu komunistycznego.

Już w lipcu 1920 r. w okresie wojny polsko - bolszewickiej był zatrzymany i internowany w Dąbiu pod zarzutem propagandy komunistycznej. W następnych latach odnosił się on zdecydowanie pozytywnie do koncepcji jednolitego frontu z komunistyczną partią Polski, zawartego w Krakowie przez KPP i „Bund" w lecie 1935.

Szwajcarscy „naziści"

skazani za szpiegostwo

ZURYCH, 14. 7. Sąd federalny ogłosił po południu wyrok w procesie „Ligi wiernych konfederatów". Główny oskarżony Frei został zaocznie skazany na 2 lata więzienia i 5 lat pozbawienia praw, Zander na 18 miesięcy więzienia. Inni oskarżeni zostali skazani od 2 do 6 miesięcy.

W motywach sąd podał, że skazani oni zostali za przekroczenie ustawy o zwalczaniu szpiegostwa. Służba informacyjna została zorganizowana w sposób, który wyklucza nieświadomość skazanych co do nielegalności ich działalności.

REDAKCJA: Warszawa Al. Jerozolimskie 121 Telefony 666-62 (sekretariat 666-99 (ogólny)
ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 74 — Zarząd i buchalteria tel. 9-24-61 — Dział ogłoszeń tel. 9-24-78 — Prenumerata tel. 9-09-93 — Konto rozrachunkowe Nr 2 Konto P K O Nr 23.400
Skrzynka Pocztowa 145 Adres telegraficzny: ABC Warszawa Oddział Praski Administracji Białostocka 20 tel 100505 czynny godz. 1—20
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź Piotrkowska 92 tel 278-48 Biuro czynne w godz 9—19 Poznań 27 Grudnia 2. Włocławek—Cyganki 34. tel 135. Kalisz, Rzeźnicza 4. tel 477. Katowice — ul Starowiejska 3
PRENUMERATA: miejscowa (z odniesieniem do domu) i na prowincji zł 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z premią zł. 3.30 miesięcznie Za granicą zł 4.00 Wyd B (z premią książkową) 5.50
Za zwrot nadesłanych a nie zamówionych rekopisów redakcja nie odpowiada.

Redaktorzy działów: **Jan Korolec** — publicystyka polityczna. **Jan Wyszyński** — dział zagraniczny, informacje polityczne i sprawozdania sądowe. **Antoni Szperlich** — dział gospodarczy i miejski, **Stanisław Włodek** — informacje i depesze nocne. **Andrzej Płodowski** — dział prowincjonalny, sportowy i akademicki, **Witold Domański** — dział kulturalny, **Stanisław Ciecierski** — kierownik działu ogłoszeń.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC" Sp. z ogr. odp. Odbito w „Drukarni Literackiej", Warszawa, Al. Jerozolimskie 121